



Dziennik ŁÓDZKI

**Rosja**
Udana próba
rakiety na
urodziny Putina

strona 9

**Kultura**
Literacki Nobel
dla Amerykanki
Louise Glück

strona 27

W czerwonej strefie będą powiaty bełchatowski, wieluński i Piotrków Trybunalski

Cała Polska żółtą strefą – wszyscy znów mają chodzić w maseczkach

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl**Epidemia**

Coraz szybciej przybywa osób, u których stwierdzono koronawirusa. Wczoraj w Łódzkiem odnotowano 279 przypadków. To rekord. Wśród zakażonych jest marszałek Grzegorz Schreiber. Od jutra cała Polska będzie w żółtej strefie, a w naszym regionie będą trzy powiaty w strefie czerwonej.

Rekordy padają w całej Polsce. W całym kraju stwierdzono wczoraj 4280 zakażeń. Zdaniem naukowców, to dopiero początek. Dr Jakub Zieliński z Uniwersytetu Warszawskiego ostrzegł niedawno, że tracimy kontrolę nad wirusem. Według eksperta, za miesiąc w Polsce możemy notować 80 tys. nowych przypadków zakażeń w ciągu doby.

Dlatego rząd postanowił zadziałać ostro, ale czy nie jest to spóźniona reakcja? Na wczorajszej konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki nagle ogłosił, że cała Polska będzie od soboty żółtą strefą. To oznacza, że wszyscy będą musieli nosić maseczki,

Dzienny przyrost
zakażeń w Polsce
potwierdzonych
testami**4280****400****8 września****8 października**

także na dworze. Takich restrykcji nie było od wiosny.

Są miejsca w woj. łódzkim, gdzie epidemia jest szczególnie rozprzeczona. Wyznaczono trzy powiaty czerwone. To Piotrków Trybunalski, powiat bełchatowski i powiat wieluński. Tam na przykład restauracje będą mogły serwować posiłki tylko od godz. 6 do 22.

Najwięcej zakażeń w regionie jest w Łodzi. To 56 nowych przypadków w ciągu doby. Wśród zakażonych jest marszałek woj. łódzkiego Grzegorz Schreiber, chociaż nie ma objawów i czuje się dobrze. O możliwym zakażeniu dowiedział się podczas spotkania z mieszkańcami i władzami

Zgierza. Dlatego w czwartek zgierski magistrat został zamknięty do dezynfekcji.

Z marszałkiem spotykali się wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński i prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. Wojewoda jest w kwarantannie, a prezydent Łodzi na wszelki wypadek wzięła urlop.

Ognisko wirusa stwierdzono też w Filharmonii Łódzkiej. Z tego powodu odwołano dzisiejszy koncert. Koronawirusa stwierdzono też u pracownika i ucznia w łódzkich placówkach oświatowych.

©P

STRONA 3 i 8

Iga Świątek w finale Roland Garros



Wielki tenis w rytmie Pearl Jam i AC/DC. Polka w półfinale pokonała Argentinę

Magazyn – strony 18 i 19. Sport – strona 31

Uczniowie w Łodzi masowo rezygnują z lekcji religii

Katecheza

30 lat po wprowadzeniu katechezy do szkół w Łodzi rezygnuje z niej coraz więcej uczniów. Najczęściej po bierzmowaniu, które jest potrzebne przy zawieraniu ślubu kościelnego. Najgorzej jest w szkołach zawodowych, gdzie na religię zapisało się tylko 24 procent uczniów. Zupełnie inaczej wygląda to w regionie łódzkim, gdzie przywiązanie do nauki religii w szkole jest nadal silne.

STRONA 12

**54-letni chory
na koronawirusa
uciekł ze szpitala.
Wczoraj rozpoczął
się jego proces**

STRONA 4

FOT. ADAM JANKOWSKI

**Mandaty za blokady,
ale Agrounia
nie odpuszcza**

Łódzkie

Policja nałożyła 8 mandatów na rolników, którzy blokowali w drodze w Sieradzu i okolicach. Blokady były częścią akcji przeciwko „piątce dla zwierząt” uchwalonej przez Sejm. W Piotrkowie protestujący zostawili nawet taczkę z obornikiem w biurze Antoniego Macierewicza. Michał Kołodziejczak, szef Agrounii, która zorganizowała akcję, zapowiada, że to nie koniec.

STR. 6, ROZMOWA – STR. 10

Matki znów mogą być z dziećmi w Matce Polce

Łódź

Anna nie widziała swojego małego syna przez trzy tygodnie. Inne matki mogły zobaczyć dziecko dopiero po kilku miesiącach. Takie obostrzenia wprowadzono oddziałach neonatologii ICZMP w Łodzi ze względu na koronawirusa. Po protestach matek szpital złagodził jednak swoje podejście, udostępniając im dodatkowe miejsca hotelowe w przyszpitalnym internacie.

STRONA 14

**Z których powiatów
Łódzkiego młode
kobiety uciekają
w poszukiwaniu
lepszego życia?**

STRONA 5

Powstrzymać koronawirusa? Nie, sztuką jest go spowolnić

Sławomir Sowa
s.sowa@dziennik.lodz.pl



Jest żółto, żeby nie było czerwono, a później czarno. Wprowadzenie na terenie całego kraju strefy żółtej to minimum, a zarazem maksimum tego, co można było zrobić w obliczu gwałtownego wzrostu liczby zakażeń koronawirusem. Minimum, bo można było wprowadzić znacznie większe obostrzenia, a maksimum, bo tych większych mogłaby nie wytrzymać ani gospodarka, ani ludzie. Zresztą te minimalne obostrzenia i tak uderzą bezpośrednio w niektóre branże. Jak kina mają

się utrzymać z 25 procent widzów na sali, a mówimy o liczbie maksymalnej? Jaki koncert przyniesie zysk przy stu uczestnikach? Wyciągnięto przy tym wnioski z wiosennego szaleństwa i, przynajmniej na razie, nie ma obowiązku zakrywania ust i nosa w lesie, parku czy na plaży.

W wystąpieniu premiera Morawieckiego uwagę zwracają dwie rzeczy.

- Nie możemy zmarnować doświadczeń siedmiu miesięcy przez zbyt łagodne podejście do ochrony zdrowia - powiedział. Czy miał na myśli również swoje nieodpowiedzialne stwierdzenia z czerwca, przed wyborami prezydenckimi, gdy z dumą mówił, że wirus jest w odwrocie?

Druga rzecz. Premier nie mówił, że podjęte działania mają powstrzymać wirusa, ale jedynie spowolnić jego rozprzestrzenianie. Cóż, kiedy na horyzoncie nie ma żadnych wyborów, można sobie pozwolić na realizm.

Co dalej? W tym tygodniu dementowano fałszywe wieści, że od 20 października szkoły przejdą na zdalne nauczanie. Ale jak długo te wieści pozostaną fałszywe?

Mnogość zakażeń i środowisk, w których się pojawiają, każe przyzwyczajać się do myśli, że tak czy inaczej gros z nas się zarazi. I to prędzej niż później. Zapewne niewielki odsetek straci życie, ale kto chciałby być w tej marginalnej mniejszości?

Pomnik Marszałka leżał w ziemi

Powiat bełchatowski

Magdalena Buchalska
m.buchalska@dziennik.lodz.pl

Podczas robót budowlanych w Woli Wiązowej (powiat bełchatowski) odnaleziono zakopany pomnik Józefa Piłsudskiego. Monument przeleżał w ziemi blisko 80 lat. Zaginał podczas II wojny światowej.

Pomnik wykopano podczas prac budowlanych w centrum Woli Wiązowej. Miejsce prac zabezpieczono, a roboty na ra-

zie wstrzymano. Mieszkańcy słyszeli, że pomnik jest zakopany, ale nie wiedzieli, gdzie. Odsłonięty został w 1938 roku, w 20. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

- Odkopanie pomnika wiąże się z naruszeniem pasa drogowego drogi powiatowej i w naszej gestii będzie leżało umożliwienie przeprowadzenia niezbędnych działań - mówi wicestarosta bełchatowski Jacek Bakalarczyk. - Betonowy cokół jest dobrze

zachowany. Płaskorzeźba piersi Marszałka była wykonana z brązu i została skradziona, a pomnik przewrócono i zasypano ziemią. Myślę, że szczegóły historii tego miejsca ustali Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi, który powiadomiliśmy o tym niezwykłym odkryciu. Dzień, w którym odsłonięto pomnik, był w Woli Wiązowej dużym świętem. Miejsce było udekorowane kwiatami wzięli w niej udział wszyscy mieszkańcy. ©©

ZDJĘCIE DNIA



Francja otworzyła w pobliżu Marsylii pierwsze w Europie podwodne muzeum składające się z posągów umieszczonych na dnie morza i wyrzeźbionych przez lokalnych artystów

Pogoda w regionie

Coraz więcej chmur i przelotnych opadów

Jesienna aura zagościła już na dobre. Coraz więcej chmur i deszczu, coraz chłodniejsze poranki i wieczory. W piątek jeszcze sporo słońca i bez opadów, ale już dość chłodno i pochmurno. W sobotę i niedzielę już znacznie więcej chmur i przelotnych opadów deszczu. Sobota będzie przy tym jeszcze dość ciepła. W niedzielę już całkiem chłodno i jeszcze więcej deszczu niż w sobotę. Ciśnienie, w piątek jeszcze dość wysokie, później będzie spadać. W przyszłym tygodniu temperatura maksymalna jeszcze bardziej spadnie, do poziomu 10 stopni. Coraz częściej będą też królować chmury i deszcz. Najbardziej słoneczny dzień w przyszłym tygodniu to czwartek. Następny weekend będzie podobny do nadchodzącego, ale będzie więcej przejaśnień.

Piątek

15°C
10°C



Biomet
korzystny
Wiatr
20 km/h
Ciśnienie
1019 hPa

Sobota

18°C
8°C



Biomet
niekorzystny
Wiatr
15 km/h
Ciśnienie
1015 hPa

Niedziela

12°C
6°C



Biomet
niekorzystny
Wiatr
17 km/h
Ciśnienie
1017 hPa

Jutro

Magazyn Rodzinny

Maciej Zakościelny. Miał zostać skrzypkiem, ale wybrał aktorstwo.



W poniedziałek

Gratka Praca, a w niej m.in.:

Porady dla pracodawców oraz osób szukających zatrudnienia.



W środę

Strona Zdrowia

- Jak przygotować kasztany jadalne?
- Kompresjoterapia



LICZBY TYGODNIA

4280

Wczoraj podano, że liczba zakażonych koronawirusem w Polsce jednej doby wzrosła o 1277 - w środę były 3003 nowe przypadki. Miesiąc wcześniej nowych zakażeń było ponad dziesięć razy mniej - 400 (8 września)

76

osób zmarło z powodu koronawirusa - podano wczoraj. W środę zgonów było 75. Miesiąc temu - 12 (8 września)

CO NAS CZEKA?

10 września „Stawka większa niż życie” kończy 52 lata

W 1968 r. Telewizja Polska wyemitowała premierowy odcinek serialu „Stawka większa niż życie” w reżyserii Janusza Morgensterna. Scenariusz: Andrzej Szypulski i Zbigniew Safjan. Główną rolę porucznika Hansa Klossa, czyli agenta J-23, zagrał Stanisław Mikulski. **KrA**

11 września Urodziny gierkówki, to już 44 lata

W 1976 r. w Częstochowie oficjalnie otwarto drogę szybkiego ruchu Warszawa - Katowice. Inwestycję rozpoczęto w 1972 r. Jej potoczna nazwa - gierkówka - pochodzi od osoby Edwarda Gierka, I sekretarza KC PZPR, który był inicjatorem jej budowy. **KrA**

UWAGA!

W NIEDZIELĘ

11.10
SKLEPY BĘDĄ ZAMKNIĘTE



Od soboty wszyscy w strefie żółtej lub czerwonej. Co to oznacza?

Matylda Witkowska
m.witkowska@polskapress.pl



Łódzkie

Tego mieszkańcy naszego regionu w ogóle się nie spodziewali. Od jutra wszyscy znaleźliśmy się w strefie żółtej lub czerwonej i musimy nosić maseczki poza domem. Są też ograniczenia w liczbie osób na imprezach i w restauracjach.

W czwartek w województwie łódzkim padł kolejny rekord liczby zakażeń. To 279 nowych przypadków. Nieco zmalała liczba zgonów - zmarły cztery kolejne osoby. To 83-latką oraz trzej mężczyźni w wieku 72, 94 i 99 lat. Wszyscy cierpieli na inne groźne schorzenia.

Pojawiły się również kolejne ogniska choroby. Dwóch pracowników zachorowało w łódzkiej filharmonii, przez co odwołano dzisiejszy koncert symfoniczny.

Koronawirusy potwierdzono u pracownika Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 6 w Łodzi oraz ucznia Szkoły Podstawowej nr 14.

Na kwarantannę zostało też skierowanych 10 nauczycieli z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 1 w Koluszkach. Mieli kontakt z trójką uczniów tej placówki, u których potwierdzono zakażenie koronawirusem. W związku z tym szkoła przeszła na tryb nauki zdalnej.

Liczby zakażeń szybko rosną w całym kraju, dlatego



Wczorajsza kolejka do punktu pobrania próbek do testów na koronawirusa w Łodzi. Każdego dnia liczba potwierdzonych przypadków zakażenia rośnie

wczoraj rząd ogłosił całą Polskę strefą żółtą. A to oznacza, że od soboty wszędzie będą obowiązywać zaostrzone dodatkowo przepisy sanitarne, m.in. trzeba będzie zaraz po wyjściu z domu zakładać maseczki lub przyłbice ochronne.

W regionie łódzkim są też trzy strefy czerwone: to powiat bełchatowski, powiat wieluński oraz miasto Piotrków Trybunalski. Tam obostrzenia mają być jeszcze ostrzejsze, np. restauracje mają działać tylko w godzinach od 6 do 22.

Decyzję rządu mogą uznać za niesprawiedliwą mieszkańcy powiatów, w których

zakażeń jest mało.

Według pierwotnego planu w strefie żółtej od soboty miało znaleźć się zaledwie sześć powiatów w województwie łódzkim: łowicki, pabianicki, pączężański, piotrkowski, radomszczański oraz wierszowski. Teraz żółta strefa jest wszędzie.

Mieszkańcy województwa łódzkiego, którzy chcieli wykorzystać ostatnie ciepłe weekendy jesieni na wyjazd, są zdezorientowani.

- Wybieram się w sobotę do Grotnik zbierać grzyby. Teraz to już nie wiem, czy mam po lecie chodzić w maseczce ochron-

„Bać się trzeba, ale bać się trzeba konstruktywnie. Nosić maseczki, myć ręce i zachowywać dystans. Może warto na jakiś czas ograniczyć zabawy”

nej, czy bez - zastanawia się pan Stanisław z Łodzi.

Wczoraj po konferencji prasowej wszyscy czekali na oficjalne wytyczne rządu. Ale informacje, nawet na stronie internetowej rządu, nie były jasne.

„Łódź będzie się stosowała do wytycznych dla strefy żółtej, które zostaną wprowadzone przez rząd od 10 października. Czekamy jednak na szczegółowe akty prawne w tej sprawie” - zapowiedziało biuro prasowe łódzkiego magistratu.

Wielu mieszkańców naszego województwa martwi się, czy będą mogli pojechać 1 listopada na groby swoich bliskich.

Na razie wiadomo, że będą musieli chodzić w maseczkach. Jak wyjaśnił minister zdrowia Adam Niedzielski, decyzja co do dalszych obostrzeń zostanie podjęta na najbliższym posiedzeniu Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

Czy mieszkańcy naszego regionu powinni bać się epidemii?

Dr Urszula Sztuka-Polińska, łódzki państwowy wojewódzki inspektor sanitarny, zapewnia, że inspekcja wypełnia swoje zadania, które polegają na prowadzeniu dochodzeń i śledzeniu kontaktów osób zakażonych oraz stosowaniu kwarantanny.

- To w jakiś sposób ogranicza rozpowszechnianie się koronawirusów - mówi dr Urszula Sztuka-Polińska. Przyznaje jednak, że zakażeń nie da się zlikwidować całkowicie.

- Czy należy się bać? Bać się trzeba, ale bać się trzeba konstruktywnie. Nosić maseczki, myć ręce i zachowywać dystans. Może warto na jakiś czas ograniczyć zabawy i rozrywkę oraz spotkania do niezbędnych - mówi dr Urszula Sztuka-Polińska.

©P

Czytaj też na stronie 8

PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE

LEWICA BOI SIĘ O ZDROWIE BISKUPÓW?

Prawie stu polskich biskupów zrobiło sobie wspólne zdjęcie przed łódzką katedrą z okazji 387. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

Zdjęcie niezachowujących dystansu społecznego biskupów zamieszczono na Twitterze. Złośliwie skomentował to Dariusz Standerski z Lewicy:

„Ponad 100 biskupów

- mężczyźni w grupie ryzyka

z całej Polski - zrobiło sobie

wczoraj koronaparty

- spotkali się bez maseczek

i żadnych środków ostrożności. Wstyd” - napisał.

Sprawą zajęły się media,

a biuro prasowe episkopatu

wydawało oświadczenie,

w którym wyjaśnia,

że zachowywano środki

ostrożności takie jak

noszenie przez biskupów

maseczek, stosowanie

plynów do dezynfekcji

i dystans.

„Księża Biskupi, na otwartej

przestrzeni na placu

przy katedrze łódzkiej,

poproszeni przez fotografa,

zdzjęli maseczki na moment

wykonania wspólnego

zdjęcia” - wyjaśnia biuro.

Na zdjęciach

było widać, że na wspólnej

mszy św. biskupi stoją

obok siebie bez maseczek,

do czego mieli prawo,

bo koncelebrowali mszę.

Jednak podczas obrad

nie zawsze

mieli maseczki.

Wirusy zapukały do władz. Marszałek zakażony, wojewoda w izolacji, prezydent Łodzi na urlopie

Łódzkie

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl

Marszałek Grzegorz Schreiber ma koronawirusa, a wojewoda Tobiasz Bocheński jest w kwarantannie. Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska na wszelki wypadek wzięła urlop.

Marszałek woj. łódzkiego Grzegorz Schreiber (PiS) wczoraj odebrał pozytywny wynik te-

stu na koronawirusa. - Natychmiast po tym, jak dowiedział się, że miał kontakt z osobą, która mogła być zakażona, odwołał wszystkie spotkania i aktywności. Aktualnie przebywa w izolacji. Nie ma żadnych objawów i czuje się dobrze - informuje Magdalena Kamińska, rzeczniczka marszałka.

Dzień wcześniej marszałek Schreiber był bardzo aktywny. W zgierskim magistracie brał udział w spotkaniu z cyklu Porozmawiajmy w Łódzkim.

Gdy przemawiał do mieszkańców Zgierza, dzwonił do niego telefon. Rozmówca chciał poinformować go, że może być zakażony. Marszałek nie mógł jednak odebrać połączenia, dlatego zdążył jeszcze zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie bez maseczki z dyrektorami zgierskich szkół. Gdy oddzwonił i okazało się, że miał kontakt z osobą zakażoną, odwołał wszystkie kolejne spotkania, w tym wyjazd do Podębic.

Rzeczniczka marszałka podkreśla, że zgierskie spotkanie odbyło się w reżimie sanitarnym, wszyscy uczestnicy byli w maseczkach.

- Marszałek zdjął maseczkę tylko na czas przemówienia. Stał wtedy do zdjęcia bez maseczki, pozował 10-20 sekund - mówi Magdalena Kamińska.

W Urzędzie Marszałkowskim kilkunastu pracowników, głównie z kancelarii marszałka, zostało skierowanych do pracy



Marszałek Grzegorz Schreiber ma koronawirusa, ale bez żadnych objawów

zdalnej. Dochodzenie epidemiologiczne prowadzi inspekcja sanitarna. Rozmawiała m.in. z prezydent Łodzi Hanną Zdanowską, która widziała się z marszałkiem w poniedziałek

podczas uroczystości z udziałem episkopatu w łódzkiej katedrze. Prezydent Łodzi nie została wysłana do kwarantanny, ale na wszelki wypadek wzięła kilka dni urlopu. Do pracy wróci w przyszłym tygodniu.

W kwarantannie jest natomiast wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński. - Wszystkie obowiązki będzie wykonywał zdalnie, koordynując walkę z epidemią - mówi Dagmara Zalewska, rzeczniczka wojewody.

Wczoraj, dzień po wizycie zakażonego marszałka Urząd Miasta Zgierza został zamknięty. Prezydent Przemysław Stanisławski zarządził dezynfekcję budynku. Od dziś urząd ma działać normalnie. ©P

Powiat radomszczański
Ćwiczenia na budowanej autostradzie

Służby ratunkowe, policja, strażacy i pracownicy wykonawcy autostrady A1 – firmy Strabag – ćwiczyli wczoraj ratowanie rannych w wypadku. Ćwiczenia odbyły się na nowo budowanym węźle autostrady A1 koło Radomska. – Dzięki współpracy z wykonawcą tego odcinka, firmą Strabag, symulowaliśmy wypadek, w którym brała udział koparka i auto osobowe, w którym jechało dwoje ludzi – mówi Artur Bartosik z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Radomsku. – Ćwiczenia miały pokazać pracownikom Strabagu, jak należy się zachować w przypadku takiego zdarzenia, do przyjazdu służb ratowniczych. JD

Łódź
Odnawia otoczenie mogił żołnierzy

Do końca listopada mają zakończyć się prace związane z wykonaniem nowej nawierzchni alejek i otoczenia grobów żołnierzy i weteranów Wojska Polskiego z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., które znajdują się na cmentarzu przy ul. Łódzkiej w Łodzi. Stare betonowe krawężniki i płyty mają być zastąpione jasnoszarym granitem. W kwaterze na części „A” jest pochowanych kilkunastu żołnierzy walczących m.in. pod Radzyminem. R

Łódź
Końcowe prace przy biurowcu ReAct

Trwają prace wykończeniowe w pierwszym biurowcu ReAct, który przy al. Piłsudskiego, między ul. Sienkiewicza i Kilińskiego buduje deweloper Echo Investment. 6-piętrowy biurowiec ma postać dwóch brył spiętych łącznikiem. Jego wyróżnikiem są nieregularnie rozmieszczone na fasadach loggie. W podziemnym parkingu powstaną 182 miejsca parkingowe dla aut i 92 dla rowerów oraz pięć stacji ładowania aut elektrycznych. Echo Investment zapowiadało budowę kolejnych budynków na działce przy zbiegu al. Piłsudskiego z ul. Kilińskiego. Na razie nie wiadomo, czy pandemia nie wpłynie na korektę tych planów. R

Łódź
PUP podsumował tarczę antycovidową

Od marca do 2 października w ramach tzw. tarczy antycovidowej Powiatowy Urząd Pracy w Łodzi wypłacił przedsiębiorcom ponad 275 mln zł. 193 mln zł to bezwrotne pożyczki dla niemal 39 tys. firm. Na dofinansowanie części wynagrodzeń wydano 54,5 mln (3141 wniosków), a na pokrycie części kosztów działalności firm poszło 25,6 mln zł (6491 wniosków). Ok. 1,4 mln zł poszło na dofinansowanie pensji w organizacjach społecznych i kościelnych. R

Chory na koronawirusa uciekł ze szpitala. Stanął przed sądem

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

**Łódź**

W Sądzie Okręgowym w Łodzi wczoraj rozpoczął się proces 54-letniego Adama K., który zakażony koronawirusem uciekł ze szpitala w Zgierzu i wrócił autobusem do domu w Łodzi, czym – według prokuratury – naraził pasażerów na utratę zdrowia lub życia.

Oskarżony, który przebywa w areszcie śledczym i grozi mu do ośmiu lat więzienia, nie przyznał się do winy. Podkreśla, że działał „nieświadomie i nieumyślnie”, co znaczy, że nie wiedział, iż jest zakażony koronawirusem. Odpowiadając na pytania sędziego Adama Karowicza oznajmił, że z zawodu jest wiertaczem geologicznym.

Z zeznań Adama K. wynika, że przez ponad 20 lat mieszkał w Monachium. Stamtąd po ogłoszeniu pandemii wyruszył do



54-letniemu Adamowi K. grozi nawet osiem lat więzienia. Mężczyzna nie przyznaje się do winy

Polski. – Na granicy nie miałem żadnych objawów koronawirusa. Nie miałem wysokiej gorączki, zaś kaszel mógł pochodzić stąd, że pałę papierosy – zeznał w sądzie.

Następnie we Wrocławiu przesiadł się na autobus do Łodzi, do której nie od razu trafił, gdyż z podejrzeniem zakażenia koronawirusem został skierowany do szpitala w Zgierzu.

– Położono mnie na korytarzu. Byłem brudny i zmęczony. Chciałem wrócić do domu, aby się odświeżyć – tłumaczył Adam K. Dlatego uciekł ze szpitala przez okno na tzw. wysokim parterze i udał się do Łodzi.

Przypomnijmy, wracający autobusem z Niemiec Adam K. w rejonie Zduńskiej Woli poczuł się tak fatalnie, że wezwano do niego karetkę, która zawiozła go do szpitala w Sieradzu. Pacjent

miał kaszel i gorączkę (38 stopni). Lekarze zaczęli podejrzewać, że może być zarażony koronawirusem. Dlatego został przewieziony do szpitala zakaźnego w Zgierzu.

Śledczy zwracają uwagę, że pacjent nie stosował się do zaleceń personelu medycznego i domagał się wypisania z placówki. Narzekał, że po podróży jest nieumyty. Dlatego zamierzał wrócić do domu, aby się wykąpać i przebrać. Wykorzystał nieuwagę personelu medycznego, uciekł ze szpitala, udał się na przystanek i wsiadł do autobusu.

Wysiadł przy ul. Świtezianki w Łodzi, po czym pieszo udał się do siostry mieszkającej przy ul. Łucji. Jednak nie wszedł do jej mieszkania. Stojąc pod domem poinformował kobietę przez otwarte okno, że był w szpitalu i zapewnił ją, że jest zdrowy. Mylił się, gdyż badania wykazały, że zaraził się koronawirusem. Następnie 54-latek wsiadł do autobusu MPK linii 59, pojechał w rejon ul. Narutowicza i udał się do swojego mieszkania, gdzie został zatrzymany przez policję. ©

REKLAMA

009897709

just GYM

justgym.pl

Forma na igłę!

KARNET OPEN*

69,1

* cena w przedsprzedaży

ul. Rembielińskiego 16
OTWARCIE 13 PAŹDZIERNIKA

ul. Piotrkowska 155
WKRÓTCE

ul. Rewolucji 1905 r. 45
OTWARTE

Z których powiatów młode kobiety uciekają w poszukiwaniu atrakcyjniejszego życia?

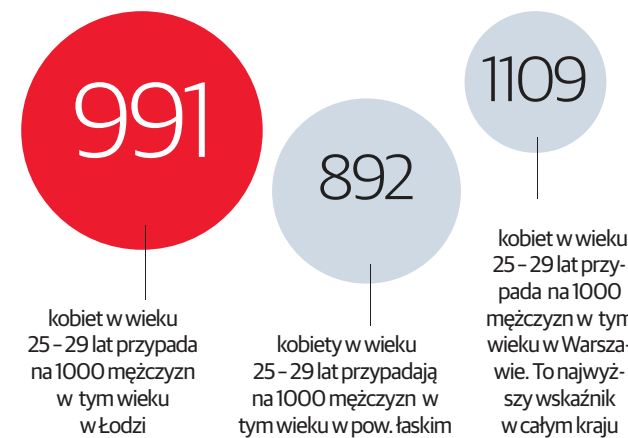
Alicja Zboińska
a.zboinska@dziennik.lodz.pl

Demografia

Łaski, brzeziński i tomaszowski to powiaty, w których najtrudniej znaleźć kandydatkę na żonę. Inaczej sytuacja wygląda w Łodzi oraz w powiatach łowickim i łęczyckim. Tu odsetek młodych kobiet przypadających na młodych mężczyzn jest znacznie wyższy. Kobiety wyprowadzają się w poszukiwaniu atrakcyjniejszego życia. Łódź wypada tu blade w porównaniu do Wrocławia, Krakowa i Warszawy.

Liczbę młodych kobiet w poszczególnych województwach przyjrzał się prof. Piotr Szukalski, demograf z Uniwersytetu Łódzkiego. Uznał bowiem, że migracje pań w tym wieku są jedną z przyczyn wyludniania się poszczególnych regionów. Okazuje się, że to młode kobiety są bardziej skłonne do zmiany miejsca zamieszkania,

Współczynnik feminizacji w wieku 25-29 lat jest wskaźnikiem atrakcyjności danego miasta lub obszaru



a z tym wiążą się poważne konsekwencje.

- Zaburzona zostaje relacja liczby kobiet i mężczyzn w typowym do zakładania rodzin wieku - zaznacza prof. Szukalski. - Na obszarach tzw. odpływu pewna część mężczyzn nie może znaleźć żony w odpowiednim wieku. Są więc zmuszeni albo do bezsenności, albo poszukiwania kandydatek zdecydowanie bardziej różniących

się od nich wiekiem, albo - w ostateczności - do wyjazdu w poszukiwaniu szczęścia osobistego. Z kolei na obszarze tzw. napływu występuje nadreprezentacja młodych kobiet i deficyt mężczyzn w odpowiednim wieku - dodaje demograf z Uniwersytetu Łódzkiego.

Rodzi się zawsze więcej chłopców niż dziewczynek - na 1000 chłopców przypada statystycznie 945 dziewczynek.

Z czasem jednak różnica się zmniejsza, gdyż mężczyźni żyją krócej. Jednak w okresie zakładania stabilnych związków i ich formalizowania, czyli w wieku 25-35 lat, występuje nadal niewielka przewaga mężczyzn.

W województwie łódzkim młode kobiety najczęściej wyprowadzają się z powiatów: łaskiego, brzezińskiego i tomaszowskiego.

W Łasku na 1000 mężczyzn w wieku 25-29 lat przypada 892 kobiety w tym wieku. W powiecie brzezińskim jest to statystycznie 906 kobiet na 1000 mężczyzn, zaś w tomaszowskim - 914. Młode mieszkanki tych powiatów często wyprowadzają się poza nasze województwo. Część z nich osiedla się w Łodzi, a być może także w powiatach łowickim i łęczyckim.

W Łodzi na 1000 mężczyzn w wieku 25-29 lat przypada 991 kobiet w tym samym przedziale wiekowym i jest to najwyższy współczynnik w całym województwie.

W powiecie łowickim wskaźnik feminizacji wynosi 989, zaś w powiecie łęczyckim 971.

Nie znaczy to, że Łódź jest w szczególnie dobrej sytuacji.

- Poziom feminizacji stolic regionów może być interpretowany jako wskaźnik atrakcyjności imigracyjnej danego miasta, zarówno w skali regionalnej, krajowej, jak i międzynarodowej - tłumaczy prof. Piotr Szukalski. - Najniższą atrakcyjnością charakteryzują się zatem z tej perspektywy Katowice, Łódź i Szczecin, największą Warszawa, Kraków i Wrocław.

W Warszawie bowiem na 1000 mężczyzn w wieku 25-29 lat przypada 1109 kobiet w tym przedziale wiekowym, w Krakowie 1099, natomiast we Wrocławiu 1081. W Katowicach natomiast ten wskaźnik wynosi 934, a w Szczecinie 992.

Prof. Szukalski zaznacza, że wyjeżdżające kobiety przyczyniają się do dalszej degradacji ekonomicznej i demograficznej danego regionu. Utrwalają bowiem czynniki stymulujące następne roczniki do wyjazdów, przez co przyczyniają się do wyludnienia danej miejscowości i powiatu.

©

POWODY WYJAZDU

DLACZEGO KOBIETY SIĘ PRZEPRAWADZAJĄ?

Młode kobiety częściej niż młodzi mężczyźni decydują się na naukę na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej, co związane jest bardzo często z wyjazdem do większego miasta i pozostaniem tam na stałe po szkole.

Prof. Piotr Szukalski zaznacza, że powodem jest tu oswojenie się z nową miejscowością, a także problemy ze znalezieniem atrakcyjnej, dostosowanej do posiadanych kwalifikacji pracy po ewentualnym powrocie do rodzinnej miejscowości. Demograf podkreśla też, że młode kobiety są w większym stopniu przygotowane do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego.

Dwie śmierci w areszcie. Sprawę bada prokuratura

Łódź

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Do dwóch tragedii doszło w Areszcie Śledczym w Łodzi: jeden z osadzonych nagle zmarł, a drugi okaleczył się odłamkiem szkła, co doprowadziło do szybkiego zgonu z powodu upływu krwi. Prokuratura wszczęła śledztwo.

Do tych wydarzeń doszło w areszcie przy ul. Smutnej na Bałutach w końcu września.

- W trakcie zajęć świetlicowych jeden z osadzonych nagle źle się poczuł i stracił przytomność. Podjęte przez funkcjonariuszy czynności ratunkowe nie przyniosły rezultatu i mężczyzna zmarł. W drugim przypadku osadzony kawałkiem szkła dokonał samouszkodzenia ciała i pomimo podjętej akcji ratunkowej nie udało się go uratować. Obie sprawy nie miały ze sobą związku. Z uwagi na prowadzone czynności prokuratorskie nie udzielamy dodatkowych informacji - mówi major Arleta Pęconek z Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie.

Oba zgony są wyjaśniane przez prokuraturę i specjalnie powołane zespoły z Okręgowego



Dwóch osadzonych w areszcie przy ul. Smutnej zmarło pod koniec września

Inspektoratu Służby Więziennej w Łodzi.

Szczególne wrażenie wśród pracowników aresztu i osadzonych wywołała śmierć 37-latką, do której doszło 30 września ok. godz. 18. Wszystko wskazuje na to, że było to samobójstwo. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów 5 sierpnia w związku z wymuszeniem rozbojniczym w sklepie. Trafił do aresztu. W momencie tragedii przebywał w pojedynczej celi.

Z ustaleń Prokuratury Rejonowej Łódź - Bałuty, która w tej sprawie wszczęła dochodzenie, wynika, że 37-latek wybił szybę

w oknie, chwycił kawałek szkła i zaczął zadawać sobie rany. Stąd liczne ślady krwi w całej celi. Rany m.in. barku, tętnicy łokciowej i na szyi sprawiły, że 37-latek się wykrwawił. Nie został listu pożegnalnego i nie wiadomo, co było przyczyną samobójstwa.

- Zabezpieczyliśmy nagrania z monitoringu, w tym w celi 37-latką, a także dokumentację medyczną i związaną z jego pobyt w areszcie. Sprawdzamy, czy strażnicy nie zaniedbali obowiązków - mówi Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

©

AKCJA SPECJALNA 1000 POWODÓW, BY CZYTAĆ

Rusza kolejna edycja konkursu „1000 powodów, by czytać”. Do wygrania ciężarówka książek dla bibliotek szkolnych

Właśnie wystartowała piąta edycja konkursu „1000 powodów, by czytać”. Po raz kolejny szkoły podstawowe w całej Polsce będą miały szansę na wygranie... ciężarówkę książek od Empiku! Zasady zabawy są bardzo proste.

Wisława Szymborska powiedziała kiedyś, że „czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”. Trudno nie zgodzić się z naszą noblistką. Jest to jedna z najprzyjemniejszych i zarazem najprostszych form spędzenia wolnego czasu. Wystarczy sięgnąć po ciekawy dla nas egzemplarz, żeby nawet na kilka godzin zanurzyć się w świecie opowieści. Nie można także zapominać o pozytywnych aspektach czytania. Książki stanowią obszerne źródło wiedzy, uczą myślenia i poszerzają nasze słownictwo dużo bardziej niż np. oglądanie telewizji.

1000 powodów, by czytać

O tym, że istnieje co najmniej 1000 powodów do czytania, co roku przekonuje Empik, który umożliwia wzbogacenie szkolnej biblioteki nawet w 1000 nowych tytułów zaspokajających ciekawość najmłodszych. W ramach rozpoczynającego się właśnie konkursu „1000 powodów, by czytać” uczniowie 10 szkół podstawowych w Polsce mają szansę zdobyć ciężarówkę książek, a przy tym sami decydują, które tytuły mają się znaleźć w ich bibliotece.



- Program „1000 powodów, by czytać” pokazuje dzieciom, że czytanie jest atrakcyjną formą spędzania czasu. Bardzo ważne w tej akcji jest to, że nie narzucamy tytułów - to społeczność szkolna decyduje, co znajdzie się na bibliotecznych półkach, uczniowie otrzymują książki, które rzeczywiście chcą przeczytać - tłumaczy Justyna Chmielewska, manager projektów rozwijających czytelnictwo wśród dzieci w Empiku.

Jak wygrać ciężarówkę książek?

Konkurs jest skierowany do szkół podstawowych w całej Polsce. Zwycięza 5 małych (do 120 uczniów) i 5 dużych szkół, które zdobędą największą liczbę głosów. Oprócz w sumie 10 tysięcy nowych książek, na laureatów czeka łącznie 45 czytników PocketBook z dostępem do 30 tys. e-booków w aplikacji Empik

Go. W zwycięskich szkołach powstaną również specjalne kąci do czytania z wygodnymi meblami. W konkursie nie ma przegranych. W ramach akcji Empik rozda 10 000 kodów dla nauczycieli na 60-dniowy pełny abonament aplikacji z audiobookami i e-bookami Empik Go i 900 000 tys. kodów dla rodziców uczniów na 30-dniowy abonament na lektury szkolne. Uczestnicy mogą liczyć też na nagrody specjalne od Empik Foto. Aby wziąć udział w akcji, wystarczy, aby pracownik szkoły - np. bibliotekarz lub nauczyciel - wypełnił formularz zgłoszeniowy na stronie www.empik.com/biblioteki i przesłał podgląd pracy plastycznej wykonanej przez uczniów. Ma ona ilustrować hasło „1000 powodów, by czytać” wybraną przez dzieci techniką, przy czym co najmniej jeden element musi wykorzystywać surowiec wtórny. Na zgłoszone przez szkoły prace konkursowe może głosować każdy - uczniowie, rodzice, znajomi, lokalni patrioci, miłośnicy książek. Wystarczy zainstalować w tym celu aplikację Empik na telefonie. Głosy warto oddawać codziennie, aby zwiększyć szanse konkretnej placówki.

Zgłoszenia do nowej edycji właśnie się rozpoczęły i potrwać do 21 października. Regulamin konkursu oraz więcej informacji można znaleźć na stronie www.empik.com/biblioteki.

Dwaj bracia policjanci mieli sprzedawać przestępcy informacje

Łódź

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Wybuchła afera w łódzkiej policji. Dwaj bracia policjanci ujawniali za obiecane pieniądze tajne informacje. Zostali zatrzymani przez Biuro Spraw Wewnętrznych, czyli tzw. policję w policji. Jeden trafił za kraty, a drugi dostał dozór policyjny. Grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności.

W sprawie tej szczególnie bułwersuje to, że jeden z podejrzanych - pracownik Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi - utrzymywał przestępcze kontakty z kryminalistą, czyli - jak podkreślają prokuratorzy - osobą wielokrotnie karaną, dla której zdobywał tajne informacje w policyjnej bazie danych. Oczywiście dane te nie miały nic wspólnego z codzienną służbą policjanta w komendzie wojewódzkiej. Śledczy ustalili, że owe poufne informacje zdobywał „za obietnicę osiągnięcia korzyści majątkowych ze wspólnie prowadzonych przedsięwzięć biznesowych”.

Śledztwo w sprawie tej afery prowadzi Pomorski Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Gdańsku, natomiast informacje, jakie uzyskaliśmy, pochodzą z centrali Prokuratury Krajowej w Warszawie. Przestępczy proceder był prowadzony od czerwca 2017 do marca 2018 roku w Łodzi. Zarzuty w tej sprawie usłyszały w sumie cztery osoby: policjant z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi i jego brat z łódzkiego komisariatu, a także dwaj zleceniodawcy.

W śledztwie okazało się, że niektóre tajne informacje

z policyjnej bazy danych funkcjonariusz komendy wojewódzkiej zdobywał przy pomocy swego brata z komisariatu. Obaj stróż prawa usłyszeli zarzuty dotyczące m.in. „przyjęcia obietnicy korzyści majątkowej w związku z pełnieniem funkcji publicznej” oraz „przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego poprzez ujawnienie osobie nieuprawnionej informacji uzyskanej w związku z wykonywaniem czynności służbowych”.

Na wniosek prokuratury policjant z komendy wojewódzkiej i jego wiele razy karany „kontrahent” decyzją sądu zostali aresztowani na trzy miesiące. Natomiast wobec policjanta z komisariatu, który - jak zaznaczono - „rażąco naruszył

Policjant z Komendy Wojewódzkiej w Łodzi i jego wiele razy karany „kontrahent” zostali aresztowani na trzy miesiące

obowiązki służbowe” prokurator zastosował takie środki zapobiegawcze, jak zawieszenie w czynnościach służbowych, dozór policyjny, co oznacza, że musi regularnie meldować się w - nomen omen - komisariacie oraz zakaz opuszczania kraju połączony z zakazem wydania paszportu.

Jak nas poinformowała młodszy inspektor Joanna Kącka, rzecznik Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, wobec obu policjantów została wszczęta procedura zmierzająca do wydalenia ich z szeregow policji.

©©



Policjanci prowadzą m.in. sprawę o nielegalne używanie przez protestujących otwartego ognia

Rolnicy dostali mandaty. A kto sprzątnął obornik z biura Macierewicza?

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl



Powiat sieradzki, Piotrków

Policja nałożyła na protestujących rolników osiem mandatów na łączną kwotę 2150 zł.

Rolniczy protest, do którego doprowadziło przyjęcie przez Sejm ustawy o ochronie zwierząt (teraz zajmuje się nią Senat - red.), rozpoczął się w środę ok. godz. 10 we Wróblewie (powiat sieradzki). Na placu obok Urzędu Gminy zebrało się kilkudziesięciu rolników, którzy przyjechali ciągnikami i maszynami. Następnie ruszyli w kierunku Sieradza. Nim dotarli do centrum, zatrzymali się na przedmieściach. Na rondzie Żołnierzy Niezłomnych zablokowali wjazd i wyjazd z miasta oraz wjazd

na obwodnicę Sieradza. Wcześniej na rondzie jeden z rolników wyrzucił obornik i spuścił gnojowicę. To nie był koniec, bo kawałki ciągników udała się do Sieradza, gdzie skutecznie zablokowała najważniejsze w mieście rondo. Ciągniki jeździły wokół niego po obu pasach ruchu.

Za wykroczenia podczas protestu policja nałożyła na jego uczestników osiem mandatów. Pięć było po 250 zł, dwa po 400 zł i jeden w wysokości 100 zł.

- Ponadto prowadzone są dwa postępowania wyjaśniające dotyczące zanieczyszczenia drogi publicznej: jedno o kierowanie ruchem drogowym bez uprawnień i jedno za nielegalne używanie otwartego ognia - mówi aspirant sztabowy Agnieszka Kulawiecka, rzecznik prasowy policji w Sieradzu. - Jesteśmy w posiadaniu materiału filmowego, który jest wnikliwie analizowany pod kątem ujawnienia ewentualnych innych

przypadków łamania prawa podczas rolniczej pikietki. Jeżeli takowe zostaną stwierdzone, to wobec ich sprawców będą wyciągane konsekwencje prawne.

Protest w Piotrkowie. Kto zabrał obornik z biura PiS? Podczas protestu, który odbył się w Piotrkowie, rolnicy przywieźli taczkę gnoju, którą zanieśli do biura PiS dla Antoniego Macierewicza. Kto ją sprzątnął? Okazuje się, że sami rolnicy.

- Trzeba zrozumieć strajkujących, choć ich zachowanie nie było racjonalne - mówi radny Łukasz Janik, miejski radny PiS.

Szef rolniczej Solidarności Janusz Terka tłumaczy: Mam szacunek do osób starszych, nie jesteśmy złośliwi. Pan Janik reprezentował Antoniego Macierewicza, więc skoro poseł poprosił, a nie zażądał, żeby sprzątnąć, to rolnicy spełnili tę prośbę - powiedział nam przewodniczący.

Współpraca: Marek Obszarny

Łódź

Pijana wiozła córeczkę, była poszukiwana

Przy skrzyżowaniu ulic Traktowej i Aleksandrowskiej policjanci zatrzymali 25-latkę, która kierowała oplem vectrą bez prawa jazdy, była pijana (1,3 promila) i wiozła 2,5-letnią córeczkę bez zapiętych pasów bezpieczeństwa. Dziewczynka została przekazana pod opiekę babci. Samochód, który nie miał tablic rejestracyjnych, ale za to pękniętą szybę czołową i niesprawne światła mijania - został odholowany na parking. Okazało się też, że kobieta była poszukiwana do odbycia kary więzienia i po wytrzeźwieniu w policyjnym areszcie trafi do odpowiedniego zakładu karnego. Oczywiście odpowie za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości, za co grozi kara do 2 lat więzienia.

KrA

Powiat radomszczański Bez prawa jazdy, ale z uciekinierem

Radomszczańscy policjanci zatrzymali w gminie Gidle mazdę kierowaną przez 23-latkę. Dostał mandat za brak prawa jazdy i kierowanie samochodem niedopuszczonym do ruchu. Kilka tygodni wcześniej zatrzymano dowód rejestracyjny mazdy, a właściciel nie zrobił ponownego badania technicznego i nie odzyskał dokumentu. Pasażerem mazdy był poszukiwany 16-latek. Dzień wcześniej doprowadzono go do placówki opiekuńczo-wychowawczej, ale niemal natychmiast z niej uciekł. Policjanci dostarczyli go tam ponownie.

KrA

Łódź

Stracił prawo jazdy, ale znów jeździł pijany

Dwa promile alkoholu w organizmie miał 52-latek, który wybrał się toytotą po zakupy do sklepu na Bałutach. Okazało się, że dwa tygodnie wcześniej stracił prawo jazdy za jazdę po pijanemu. Wtedy miał 2,8 promila w organizmie. Wkrótce ponownie usłyszy zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

KrA

AUTOPROMOCJA

029807774

Dziennik
ŁÓDZKI

Prosto do Ciebie!

Dziennik
ŁÓDZKI

56 zł
MIESIĘCZNIE

☎ zadzwoń: 42 715 80 68
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumerata@dziennik.lodz.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów.
Gazetę dostarczamy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz.

Wyjątkowa promocja cenowa - przy zamówieniu prenumeraty na 3 m-ce za **56 zł** miesięcznie. Oszczędzasz **97 zł** w porównaniu do ceny w kiosku w miesiącach październik - grudzień 2020.

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie zapewnia GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu już w 5 minut

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.

Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukośne melodie – jest tyle drobnych dźwięków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z 500 m i bez żadnych zakłóceń. Pomocą Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od objawów pogorszenia słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

Regenerator słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników

powyżej 60. roku życia szczególnie cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i... inteligentne. Ten audio-regenerator samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Regulamin - rgimnprncipk.com

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 pal-

ce. Jednak odległość, z jakiej zbiera dźwięki, sięga 3 000 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 0,5 km
- ✓ Ruch uliczny – do 1 km

Najlepszy korektor słuchu na rynku!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: mały, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już załagodzić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest najlepszy wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

CZYSTY, MOCNY DŹWIĘK W 5 MINUT

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 24.10.2020 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: **59 720 70 53**

SZYBKA PRZESYŁKA! pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE TV



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Nowe zarządzenie rządu, czyli zasada: Dystans, dezynfekcja, maseczki. Zastosujmy się do tego!

Warszawa

Redakcja
redakcja@polskatimes.pl

Podczas wspólnej czwartkowej konferencji premiera Mateusza Morawieckiego i ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, poinformowano, że od najbliższej soboty 10 października cała Polska stanie się „żółta strefa”. Co to znaczy?

- Nie możemy teraz tego zrobić ostatnich siedmiu miesięcy zmarnować poprzez zbyt łagodne podejście do tematyki ochrony zdrowia, w tym również gospodarczej. Dlatego podjęliśmy decyzję, że od 10 października wprowadzamy zasady obowiązujące w strefach żółtych na terenie całego kraju. Strefa żółta rozciągnięta jest na cały kraj - powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Jak tłumaczył, „przy obecnym tempie wzrostu liczby zakażeń będzie dochodzić do podwojenia liczby zakażeń co trzy dni”. - Chcemy doprowadzić do wypłaszczenia tej liczby - mówił. Objęcie całego kraju żółtą strefą oznacza, że od najbliższej soboty w całym kraju obowiązkiem będzie noszenie masek we wszystkich miejscach publicznych, również pod gołym niebem. Zwolnione z tego obowiązku są jedynie osoby, które posiadają zaświadczenie lekarskie lub dokument, który potwierdza niepełnosprawność.



Powyższe zasady obowiązują na terenie całego kraju. Policja zapowiada, że będzie z całą surowością karać osoby łamiące zasady

Limit osób, które mogą brać udział w wydarzeniu, jako przykład podano tutaj wesela i chrzciny, nie może przekraczać 75 osób. Jednak to ograniczenie wejdzie w życie z tygodniowym okresem dostosowawczym, a więc 17 października.

W kinach może przebywać 25 proc. publiczności. W wydarzeniach kulturalnych, które odbywają się w plenerze, może uczestniczyć maksymalnie 100 osób - jednak liczba widzów, słuchaczy, zwiedzających lub uczestników nie może być większa niż 1 osoba na 5 metr kwadratowy.

Nadal będzie obowiązywać ograniczenie dotyczące

liczby uczestników zgromadzeń. Może to być maksymalnie 150 osób. Uczestnicy muszą zakrywać usta i nos, a także zachować minimum 1,5 m odległości od innych osób. Dodatkowo, pomiędzy zgromadzeniami musi zostać zachowana odległość - minimum 100 m.

Aby zminimalizować rozprzestrzenianie się koronawirusa, w strefie czerwonej lokale gastronomiczne będą mogły być otwarte w określonych godzinach - od 6:00 do 22:00. Na terenie całego kraju w tego typu miejscach należy zachować bezpieczną odległość - na 1 osobę po-

Do czwartku policja zastosowała wobec łamiących przepisy 270 tys. pouczeń, 20 tys. mandatów, 7,5 tys. wniosków do sądów

winno przypadać co najmniej 4 metry kwadratowe.

Również w całym kraju w lokalach gastronomicznych i innych zamkniętych pomieszczeniach nie można udostępnić miejsc do tańczenia.

W strefie czerwonej obowiązuje całkowity zakaz organiza-

cji i uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych. W kinach natomiast może przebywać 25 proc. publiczności.

Jak zapowiedział premier, w najbliższą sobotę przedstawione zostaną kolejne „zasady dot. walki z koronawirusem”. Jak tłumaczył, dzięki temu uda się „doprowadzić do spowolnienia wzrostu koronawirusa. - Będziemy w stanie leczyć Polaków w najlepszy możliwy sposób - zapowiedział.

Minister zdrowia zapowiedział zmianę w organizacji pracy szpitali. - Zmieniamy strategię postępowania z infrastrukturą szpitalną. Najważniejsze zmiany to więcej łóżek, respiratorów, ale sam sprzęt nie leczy. Będziemy pracowali nad tym, żeby personel medyczny był bardziej zaangażowany w walkę z pandemią.

Jak podkreślił, konieczna jest poprawa koordynacji, która „dotyczy przemieszczania pacjenta, który z poziomu podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) jest skierowany do szpitala”.

Szef resortu zapowiedział dalsze zwiększanie udziału POZ w opiece nad pacjentem z koronawirusem. - Lekarze rodzinni, z którymi dyskutowałem, zadeklarowali chęć pomocy w opiece nad pacjentami bezobjawowymi lub z lekkimi objawami. To ok. 80 proc. chorych. Zadaniem lekarza rodzinnego będzie kierowanie na izolację domową - mówił minister.

Niedzielski zapowiedział także „redefinicję szpitali poziomu 3”. - To były szpitale specjalistyczne do tej pory. Zmieniamy charakter, przekształcamy je na szpitale hybrydowe, które będą zajmowały się wyłącznie leczeniem COVID-u. Będą to szpitale koordynacyjne - mówił.

Minister mówił również, że liczba łóżek zwiększy się o blisko 4 tysiące miejsc. Zamiast 9 szpitali wysokospecjalistycznych będziemy mieli 16 szpitali koordynacyjnych. Jeden w każdym województwie.

- Sprawniejsza koordynacja to zadanie wojewódzkich zespołów zarządzania kryzysowego. Zdecydowaliśmy o zwiększeniu zakresu zadań tych zespołów i wzmocnieniu ich składu. Dołączą przedstawiciele NFZ, przedstawiciele szpitali koordynacyjnych - tłumaczył.

Rząd zaapelował o stosowanie aplikacji ProteGo Safe. - Im więcej z nas będzie z niej korzystało, tym szybciej i skuteczniej ograniczymy tempo i zasięg rozprzestrzeniania się koronawirusa.

Od piątku - 9 października, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa będzie wysyłało wiadomości SMS do mieszkańców powiatów, które weszły do strefy czerwonej. Wszystko po to, żebyśmy pamiętali o przestrzeganiu obowiązujących zasad.

© P

„Rolnictwo to nie tylko hodowcy zwierząt”

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Politycy PiS nie są zgodni, czy „piątka dla zwierząt” powinna zostać przyjęta. Tymczasem nowy minister rolnictwa zapowiada, że rolnicy będą mogli zrezygnować ze swojej działalności na korzystnych warunkach.

Nowy minister rolnictwa Grzegorz Puda, odnosząc się do procedowanej w Senacie ustawy i związanych z nią protestów rolników, stwierdził, że „rolnictwo nie składa się tylko z hodowców zwierząt futerkowych”. - Rozumiem, że ta branża jest obecnie w protestach bardzo aktywna. Temat rolnictwa i leśnictwa w Polsce jest tak szeroki, że ta mała grupa osób, hodowców zwierząt futerkowych, nie może

zdominować działań całego Ministerstwa Rolnictwa czy całego rządu. Rolnicy od wieków żyją w symbiozie przyrodą. To nie jest tak, że całe środowisko rolnicze jest niezadowolone - mówił w Polskim Radiu.

Jak dodał szef resortu, rolnicy dostaną czas, aby przygotować się do nadchodzących zmian w przepisach. - Jeżeli chodzi o vacatio legis, to przecież jest ono zapewnione w ustawie. Trwa dyskusja na ten temat. Byłem podczas prac komisji senackiej, przysłuchiwałem się różnym argumentom - mówił minister. - Zobaczymy, co stanie się podczas końcowego sprawozdania senatorów. To vacatio legis jest zapewnione. Rekompensaty - poprawkę, którą złożyło PiS - zostały wprowadzone. Zobaczymy, jak do zapisów odniesie się Senat - dodał Puda. © P

Polacy boją się koronawirusa, ale nie chcą się szczepić. Stan psychiczny wielu jest coraz gorszy

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Ponad połowa Polaków boi się zakażenia koronawirusem - wynika z sondaży United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”. Jednocześnie, niemal co trzeci badany deklaruje, że nie zamierza zaszczepić się przeciwko koronawirusowi, kiedy już taka szczepionka będzie dostępna.

W badaniu United Surveys, w odpowiedzi na pytanie: „Czy obawia się pan/pani zarażenia koronawirusem?”, 22,3 proc. ankietowanych przyznało, że „zdecydowanie” boi się zakażenia, a 36,1 proc. stwierdziło, że „raczej” się go boi.

Z kolei 16,3 proc. badanych odpowiedziało „nie”, a 23 proc. „raczej nie”.

Równocześnie 30,7 procent z nas nie zamierza zaszczepić się przeciwko koronawirusowi, kiedy już taka szczepionka będzie dostępna. Zrobi to „zdecydowanie” 23,1 proc. oraz 23 proc. badanych, którzy mówią „raczej tak”.

Większość ankietowanych uważa, że szczepionka na koronawirusa nie powinna być obowiązkowa. 35,1 proc. powiedziało „zdecydowanie nie”, a 25 proc. „raczej nie”. Za obowiązkowym szczepieniem na koronawirusa opowiedziało się 15,7 proc. badanych.

Tymczasem pandemia COVID-19 sprawiła, że ludzie z całego świata zmagają się ze wzrostem lęku i przygnębienia w pracy, a problemy ze zdrowiem psychicznym w pracy negatywnie wpływają na życie osobiste. Co można z tym zrobić?

Pandemia COVID-19 sprawiła, że ludzie z całego świata zmagają się ze wzrostem lęku i przygnębienia w pracy. 70% ankietowanych ocenia, że odczuwa w tym roku większy stres i lęk w pracy niż w jakimkolwiek wcześniejszym okresie.

Ten wzrost stresu i lęku negatywnie wpływa na zdrowie psy-

chiczne 78% pracowników na świecie i powoduje większy stres (38%), brak równowagi między życiem zawodowym i prywatnym (35%), wypalenie zawodowe (25%), przygnębienie z powodu braku kontaktów społecznych (25%) i samotność (14%).

Nowe trudności wywołane przez globalną pandemię nałożyły się na codzienne czynniki stresu związane z pracą, takie jak presja na osiągnięcie norm wydajnościowych (42%), wykonywanie rutynowych i nużących zadań (41%) oraz przytłaczająca ilość pracy (41%).

Pracownicy na całym świecie liczą na to, że ich pracodawcy zapewnią wsparcie dla ich zdrowia psychicznego. Brak takiej pomocy w dużym stopniu wpłynie na globalną produktywność personelu na całym świecie oraz życie osobiste i zawodowe ludzi.

© P



Szczepionki na COVID-19 jeszcze nie ma...

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Co 16 sekund jedno dziecko na świecie rodzi się martwe

Genewa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

W ciągu najbliższych 12 miesięcy liczba martwych urodzeń może się zwiększyć nawet o 200 tysięcy. Wszystko przez przerwę w dostępie do opieki medycznej spowodowane pandemią COVID-19 - alarmuje ONZ i publikuje pierwszy w historii raport dotyczący martwych urodzeń na świecie.

Każdego roku dwa miliony dzieci rodzą się martwe. To jedno dziecko co 16 sekund. Takie wnioski płyną z pierwszego w historii raportu UNICEF, WHO, Banku Światowego oraz Departamentu Spraw Gospodarczych i Społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z raportu „A Neglected Tragedy: The Global Burden of Stillbirths” wynika, że większość, bo aż 84% martwych urodzeń ma miejsce w krajach o niskich i średnich dochodach. W 2019 r. 3/4 dzieci martwo urodzonych przyszło na świat w krajach Afryki Subsaharyjskiej i Azji Południowej. Martwe urodzenie jest definiowane w raporcie jako dziecko urodzone bez oznak życia w 28. tygodniu ciąży lub później.

- Utrata dziecka podczas porodu lub w czasie ciąży to druzgocąca tragedia dla rodziny - powiedziała Henrietta Fore, dyrektor generalna UNICEF. - Co 16 sekund gdzieś na świecie



Do ponad 40 proc. martwych urodzeń dochodzi podczas porodu

Utrudniony dostęp do działań ratujących życie spowodowany przez COVID-19 to prawdziwe wyzwanie dla krajów świata

matka cierpi z powodu niewypowiedzianej tragedii martwego urodzenia. W wielu przypadkach nie musi tak być. Większości martwych urodzeń można zapobiec dzięki odpowiedniej opiece przedporodowej i wykwalifikowanej położnej - dodaje Henrietta Fore.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że pandemia COVID-19 może jeszcze pogorszyć sytuację.

Zmniejszenie dostępu do opieki medycznej o połowę może spowodować wzrost liczby martwych urodzeń nawet o 200 tysięcy w 117 krajach w ciągu roku. To oznacza wzrost martwych urodzeń średnio o ponad 11%. Niestety, w niektórych krajach ten wzrost może wynieść nawet 20% lub więcej.

Przyczyną większości martwych urodzeń jest opieka medyczna niskiej jakości w czasie ciąży i porodu. W raporcie stwierdzono, że kluczowe wyzwania to brak inwestycji w opiekę prenatalną oraz we wzmocnienie personelu pielęgniarskiego i położniczego.

Do ponad 40% martwych urodzeń dochodzi podczas porodu. To strata, której można uniknąć, zapewniając rodzającym

dostęp do opieki położniczej i przeszkolonego pracownika medycznego w trakcie porodu. Około połowa martwych urodzeń w Afryce Subsaharyjskiej oraz Azji Środkowej i Południowej występuje podczas porodu, w porównaniu do 6% w Europie, Ameryce Północnej, Australii i Nowej Zelandii.

Nawet jeszcze przed pandemią bardzo niewiele kobiet w krajach o niskich i średnich dochodach otrzymywało odpowiedniej jakości opiekę medyczną, aby zapobiec martwemu urodzeniu. Wśród interwencji medycznych istotnych dla zdrowia matki i dziecka są: cesarskie cięcie, ochrona przed malarią, monitorowanie nadciśnienia w ciąży oraz wykrycie i leczenie kiły.

Pomimo postępów w opiece medycznej w zakresie zapobiegania i leczenia przyczyn śmierci wśród dzieci, postęp w przeciwdziałaniu martwym urodzeniom jest bardzo wolny. W latach 2000-2019 wskaźnik redukcji martwych urodzeń wyniósł zaledwie 2,3% w ciągu roku.

W raporcie zauważono również, że martwe urodzenia są wyzwaniem nie tylko w ubogich krajach. W 2019 r. 39 krajów o wysokich dochodach odnotowało większą liczbę martwych urodzeń niż zgonów noworodków, a 15 krajów miało wyższą liczbę martwych urodzeń niż zgonów niemowląt.

©P

Koronawirus przewróci amerykańską politykę?

Stany Zjednoczone

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl

Już po trzech dniach Donald Trump opuścił szpital, w którym przebywał w związku z zakażeniem koronawirusem, i wrócił do Białego Domu oraz do obowiązków głowy państwa. Jego udział w drugiej debacie telewizyjnej z Joe Bidenem za niecały tydzień jest podobno niezagrażony.

Prezydent demonstruje w ten sposób, że jest gotów do rządzenia i do walki o drugą kadencję w listopadowych wyborach. Jednak wielu Amerykanów zaczyna w to wątpić, a najnowsze sondaże ukazują rosnącą przewagę kontrkandydata z Partii Demokratycznej. Czy mały wirus powali najpotężniejszego przywódcę na świecie?

Od ubiegłego piątku, od kiedy poinformowano o zakażeniu wirusem prezydenta Trumpa, zaufanie do wieści przekazywanych przez jego służby o stanie zdrowia głowy państwa wyraźnie malało. Do opinii publicznej docierały bowiem sprzeczne informacje podawane przez Białą Dom - od takich, które mówiły o „jedynie łagodnych objawach”, do tych, w których przytaczano słowa prezydenta pytającego lekarzy, „czy przeżyje”. Stąd aż 40 proc. obywateli USA - według ankiety CNN - wierzy „tylko częściowo” w oficjalne dane o zdrowiu Trumpa. 28 proc. nie wierzy „w ani jedno słowo” podawane przez administrację.

W komunikaty Białego Domu wierzy 30 proc. Amerykanów przepytanych przez stację. Wynika z tego prosty rachunek - większość obywateli USA nie ma zaufania do administracji Trumpa. Choroba prezydenta spowodowała również spadek jego notowań w perspektywie wyborów - według badania Reuters/Ipsos przewaga Bidena nad Trumpem wzrosła o 2-3 punkty i tydzień temu wyniosła 10 punktów. Jeszcze gorsze wyniki dla urzędującego prezydenta przyniosł sondaż dla Wall Street Journal i stacji NBC - tutaj Joe Biden prowadzi z przewagą 14 punktów. Dlatego Donald Trump tak szybko opuścił szpital i pokazuje swoim obywatelom oraz całemu światu, że jest zdolny do działania... Choć wciąż rozsiewa wirusa, chociaż należy do grupy podwyższonego ryzyka jako nieco otyły 74-latek.

Kto ma większe szanse?

Trump przedstawia się jako obrońca tradycyjnych wartości, Biden ma poparcie lewicy. Na początku br. wydawało się, że reelekcja Trumpa jest pewna, jednak pandemia i 7,5 mln zakażeń w USA skomplikowały sprawę. Podobnie jak lockdown, który w Ameryce skutkował szybkim zwalnianiem pracowników. Doszło więc do wzrostu bezrobocia i w efekcie spadku poparcia dla obecnej władzy. Jednak wielu ludzi jest przerażonych antyrasistowskimi manifestacjami i tym, do czego - do jakiego poziomu chaosu - może dojść ich kraj, i są oni potencjalnymi wyborcami Donalda Trumpa.

Prezydent często wraca do swojej pierwszej wizyty w Polsce w 2017 roku i ma nadzieję, że w walce o reelekcję dużą rolę może odegrać Polonia w USA. Konkuruje z Joe Bidenem, który jest faworytem lewicy, a jego kandydatka na wiceprezydenta, senator z Kalifornii Kamala Harris, jeszcze bardziej. Trump zarzuca jej, że zamierza podnosić podatki i ograniczyć fundusze dla armii...

Dwaj starsi panowie ruszają do starcia o najbardziej prestiżowe i wymagające stanowisko na świecie. Jeden jako rekonwalescent, drugi w wyjątkowej formie - jak na 77-latkę - o której krąży opowieści, że jest dziełem jakiegoś programu dopinającego.



Donald Trump wrócił już do Białego Domu. W końcu zdecydował się na zakładanie maseczki

Udana próba rakiety hipersonicznej to prezent dla Władimira Putina

Moskwa

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Wojskowi zameldowali Władimirowi Putinowi w dzień jego 68. urodzin o przeprowadzeniu udanej próby hipersonicznego pocisku manewrującego.

Rosyjska armia przeprowadziła udaną próbę hipersonicznego pocisku manewrującego o nazwie Tsirkon.

Pocisk trafił w wyznaczony cel na Morzu Barentsa i jego próba nieprzypadkowo zbiegła się z 68. urodzinami rosyjskiego prezydenta Władimira Putina.

Jak meldował Putinowi Walerij Gierasimow, szef sztabu generalnego armii rosyjskiej, pocisk wystrzelono z fregaty rakietowej „Admirał Gorszkow”,

operującej na Morzu Białym. Po pokonaniu około 450 kilometrów rakiet idealnie osiągnęła cel.

Rosyjscy wojskowi mówią, że przez ponad cztery minuty Tsirkon leciał z prędkością ponad 8 Machów. Taka prędkość pocisku manewrującego sprawia, że staje się on praktycznie nieosiągalny nawet dla najnowszych systemów antyrakietowych. Innymi słowami, żaden obiekt na kuli ziemskiej nie jest poza jego zasięgiem.

W taką broń mają być wyposażane sukcesywnie rosyjskie okręty podwodne i nawodne. Zanim to się jednak stanie, Rosjanie zapowiadają kolejne testy tych pocisków manewrujących, by ostatecznie potwierdzić ich sprawność. Nie wiadomo dokładnie, ile czasu potrwać mają te próby.



Pocisk manewrujący, zdaniem Rosjan, leciał z prędkością 8 Machów

- To wielkie wydarzenie nie tylko dla naszych sił zbrojnych, także dla całej Rosji, dla całego kraju - powiedział wyraźnie zadowolony po zakończeniu testu prezydent Putin, który od dłuższego już czasu

szczyści się bronią hipersoniczną.

Putin argumentuje, że Rosja musiała opracować nową, niezwykle groźną broń w odpowiedzi na dynamiczny rozwój amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, który - zdaniem rosyjskiego prezydenta - grozi osłabieniem rosyjskiego odstraszania nuklearnego.

Test rakietowy przychodzi w momencie, gdy stosunki między Rosją a Stanami Zjednoczonymi są najgorsze od czasu zakończenia zimnej wojny.

Waszyngton w ubiegłym roku wycofał się z kluczowego traktatu o broni nuklearnej, powołując się na rosyjskie naruszenia. Amerykanom chodziło o pociski krótkiego i średniego zasięgu.

Po wygaśnięciu traktatu świat po raz pierwszy od prawie pół wieku nie miałby prawnych ograniczeń dotyczących amerykańskiej i rosyjskiej broni jądrowej.

©P

magazyn

Michał Kołodziejczak, lider Agrounii: Masowe blokady dopiero się zaczną

Marcin Darda
m.darda@dziennik.lodz.pl

Rozmowa

– Historia oceni Jarosława Kaczyńskiego tak samo jak Piłata: człowieka, który umywa ręce, człowieka bez odwagi, człowieka, który nie chce rozwiązywać problemów, a chce się ich pozbyć – mówi Michał Kołodziejczak, lider Agrounii

„Skończyły się półśrodki”, „To dopiero początek...”. To są pańskie wypowiedzi z 7 października. To co jeszcze przed nami po masowych blokadach i sypaniu obornika na drogi?

Myślę, że masowych blokad jeszcze nie było, nie było też masowego sypania obornika. To był tylko i wyłącznie początek, książkowo rzecz biorąc, preludeum tego, co może się dziać. Widzę dziś zapowiedzi nowego ministra rolnictwa, który jest nieugięty w swoich pomysłach, dlatego wiem, że będzie tylko gorzej.

Na co tak naprawdę liczycie? Przecież w Senacie jest wystarczająca większość do przepchnięcia „Piątki dla zwierząt”, a Platforma i przede wszystkim Jarosław Kaczyński po waszych radykalnych protestach może utwardzić swoje stanowisko.

Nie sądzę. Tak może być na początku, ale będzie to tylko pozorne umocnienie stanowiska. Tyle że ja zawsze biegalem długie dystanse, wiem zatem, że rozkład sił jest bardzo istotny, tak samo jak dobór tempa. A Jarosław Kaczyński wystrzelił na początku jak Filip z konopi, jak sprinter. Podejrzewam więc, że braknie mu sił, argumentów i mechanizmów, których właściwie nie dobrał do działania. Wiem też, że nie spodziewał się, że ten peleton tworzony przez nas z taką determinacją tak usilnie będzie go gonił. A w peletonie biegnie się łatwiej.

Prezydent niby też jest z wami, ale coraz luźniej, skoro stwierdził, że obawia się, iż jego weto zostanie przez Sejm odrzucone. Liczycie na niego?

Tak stwierdził, dlatego ja w żaden sposób nie polegamy na prezydencie. Będziemy dalej robić swoje, a prezydenta

potraktujemy jak jednego z wielu ludzi, którego będzie trzeba przekonać do naszych racji, ale nie sądzę, byśmy mogli na nim polegać.

Czy w tym konflikcie wartości, czy też – jak Pan powiada – ideologii z gospodarką i ekologią, między rolnikami a rządem i częścią opozycji, jest jeszcze miejsce na dialog i kompromis?

Zawsze jest takie miejsce, tylko najdziwniejsze jest to, że strajki rolnicze, które w Polsce są od dawna, nie spotkały się jak dotąd z zaproszeniem nas do rozmów przez władzę. To tylko pokazuje, że władza idzie w zaparte. My jesteśmy gotowi, mamy przygotowane stanowiska i argumenty, a odkrywamy je, gdy takie rozmowy się zaczną.

Tak, tylko jeśli posłom wrzuci się obornik do biur, to jest taka możliwość, że ta metoda przyniesie wszystko, poza zaproszeniem was do rozmów...

Ja bym się zastanowił, czy zachowanie posłów względem rolników było zaproszeniem do rozmów... Patrzę na to z tej strony, bo posłowie zachowali się ohydnie, jak ludzie, którzy nie muszą swoich decyzji konsultować z elektoratem.

Pana to dziwi? PiS po prostu wykonuje rozkazy prezesa Kaczyńskiego, tak było zawsze, a głosowanie w sprawie „piątki” i tak pokazało rozłam w partii. A Platforma i Lewica po prostu są przekonane, że to dobry projekt.

Po rozmowach z wieloma posłami Koalicji Obywatelskiej nie mam takiej pewności, bo wiem, że też mają wątpliwości. A posłowie PiS muszą sobie w końcu zdać sprawę z tego, że nie wybiera ich prezes, tylko ludzie. Myślę, że nadchodzi już początek końca tej epoki...

Jakiego kompromisu oczekujecie? Z czego ustawodawca powinien zejść w „Piątce dla zwierząt”?

Powinien zejść z „Piątki dla zwierząt” i zbudować nową ustawę, rozbić na trzy piony, które nie będą mieszały długości łańcucha dla psa z zakazem hodowli zwierząt futerkowych. To się ze sobą całkowicie gryzie, ale też pokazuje brak opanowania u rządzących. Od władzy dziś wymagam odstąpienia od procedowania tej ustawy i całkowitego odrzucenia jej, a jestem prze-



Michał Kołodziejczak: – Posłowie PiS muszą zdać sobie sprawę z tego, że nie wybiera ich prezes Kaczyński, tylko ludzie

konany, że tak będzie. Gdybym tej pewności nie miał, nie byłoby naszych protestów. Ta ustawa nie przejdzie, to jest niemożliwe.

A co w niej jest jeszcze nie tak? Jak zapytać zwykłego człowieka, czy jest za tym, by norki nie cierpiały, to on będzie za tym. Pan nie?

Tak, ale ta ustawa o tym w ogóle nie mówi. Ta ustawa mówi o tym, żebyśmy oddali hodowle norek i innych zwierząt futerkowych w obce ręce, gdzie nie będziemy mieli nad nimi żadnej kontroli. Ta ustawa skazuje zwierzęta tylko i wyłącznie na większe cierpienie. Jarosław Kaczyński tą ustawą po prostu umyła ręce jak Piłata, on po prostu nie chce wiedzieć tego, co dzieje się ze zwierzętami, nie bierze na siebie odpowiedzialności, pozbywa się jej. Historia oceni Kaczyńskiego tak samo jak Piłata: człowieka bez odwagi, człowieka, który nie chce rozwiązywać problemów, a chce się ich pozbyć. Ja jestem za cywilizowaniem hodowli norek, żeby miały godne warunki do bytowania, odpowiednie klatki, takie, na jakie zgodzą się i hodowcy, i organizacje odpowiadające za dobrostan zwierząt. Wiemy, że jedyną instytucją w Polsce do takich zadań powinna być weterynaria. Ale weterynaria przez rząd zawsze jest niedofinansowana od lat. To jak ona może dobrze działać, skoro jest jak samochód bez tłoków i dwóch kół?

Czy ta ustawa może doprowadzić do upadku rządu? Pytam, bo widzę zmianę pewnych pozycji politycznych. Pamiętam pański konflikt sprzed dwóch lat z ministrem rolnictwa z PiS, Janem Ardanowskim, a dziś w kontekście „Piątki dla zwierząt” stoicie w zasadzie po jednej stronie.

W tym temacie z pewnością, choć różni nas wiele nierozwiązanych problemów. Ardanowski to jest sprawny polityk, wiedział, że musi głosić przeciw. To jest polityk stosunkowo młody w porównaniu z tymi, którzy dziś rządzą. Ma duży talent polityczny, na pewno nie patrzy tylko na to, co się będzie działo z tą ustawą. Znając jego zamiłowanie do polityki, wiem także, że Ardanowski nie patrzy na koniec kadencji, jak na koniec swojej kariery politycznej, którą niekiedy musi wiązać z PiS.

Ale PiS patrzy na sondaże. Jeden z takich sondaży, zleconych przez RMF, wskazał, że zapisy „Piątki dla zwierząt” popiera aż 61 proc. mieszkańców wsi. I co Pan na to?

Żeby coś ocenić, trzeba to znać, a ja nie oceniam książki po okładce czy tytule, ale po jej treści. Sądzę, że gdyby przepytali ludzi, którzy wzięli udział w tym sondażu, ze znajomości tej ustawy, to niewielu będzie wiedzieć, co tak naprawdę

w niej jest. Ten sondaż zatem nie jest dla mnie wiarygodny, także dlatego, że nie wiem, jakie pytania padły i jak zostały sformułowane. My też niebawem zamówimy sondaż, a pytań będzie co najmniej kilkanaście. Wtedy będziemy też wiedzieć, czy sondażowa grupa ma jakiegokolwiek pojęcie na temat faktycznych zapisów tej ustawy.

PSL też ostro protestuje przeciw „Piątce dla zwierząt”. Ufa im Pan? Bo pamiętam, że – delikatnie mówiąc – miał Pan do nich bardzo ograniczone zaufanie.

Ja mam ograniczone zaufanie do wszystkich. Jestem jednak w stałym kontakcie z ludźmi z PSL, niektórymi politykami Koalicji Obywatelskiej, a także z niektórymi politykami PiS, Lewicy i Konfederacji, ale powtarzam: do wszystkich mam ograniczone zaufanie. Oceniam jednak ludzi po ich zachowaniu, umiem też docenić to, że chcą się zmienić. Każdy przecież popełnia błędy, ale istotne jest to, czy je zrozumieli i czy chcą z nich wyjść. We Władysławie Kosiniaku-Kamyszu widzę dużą wolę i chęć zmian, poza tym nie widzę dziś w pierwszym szeregu PSL polityków, którzy przeszkadzali nam najbardziej, jak Stanisław Kalemba czy Marek Sawicki. To jest dobra zmiana i mam nadzieję, że PSL odzyska swoją tożsamość. Będziemy jednak od nich sporo wymagać, tak jak od Konfederacji i innych.

Pan zapowiada, że masowych protestów jeszcze nie było, że eskalacja blokad dopiero przed nami. A zna Pan te opinie internautów typu: „Niech Kołodziejczak pojedzie na wieś, zapyta, kto głosował na PiS i ich wyborcom syple gnój do wyborów, a nie blokuje drogi normalnym ludziom”?

Cóż, nie ma lekarstwa na głupotę... Nie chcę oceniać ludzi po jednym zdaniu wypowiedzianym pod wpływem emocji. Ludzie są podatni na to, co widzą w telewizji państwowej, a politycy są wciąż obdarzeni zbyt dużym zaufaniem społecznym w stosunku do tego, co naprawdę robią lub czego nie robią. Z dużym politowaniem, ale też głębokim zrozumieniem będę patrzył na ludzi, którzy rzeczywiście myślą w ten sposób, jak w tej zacytowanej opinii. ©©

W szkołach zawodowych w Łodzi na religię chodzi tylko 24 procent uczniów

str. 12

Jak matkom udało się odzyskać dostęp do swoich dzieci w Matce Polce

str. 14

30 lat temu skończyła się NRD. W pamięci zostały trabanty, kłisze ORWO i Inka

str. 17



BÓL kolan

nie pozwala Ci normalnie żyć?

REKLAMA

Koniecznie przeczytaj tę wiadomość!

WAŻNE! Większość osób walczących z bólem kolan nie otrzymuje odpowiedniej pomocy. Wszystko przez brak doraźnych rozwiązań, które przynoszą błyskawiczną ulgę. Często zdarza się, że ludzie muszą miesiącami czekać na rozwiązanie tych przykrych dolegliwości. Okazuje się, że porządnie działające opaski magnetyczne stawu kolanowego mogą miejscowo zwalczać ból i bezinwazyjnie wspomagać układ kostno-stawowy. **Dlaczego tak mało się o tym mówi?**

Czy to dotyczy także Ciebie?



- ☐ Zauważyłeś, że Twoje kolana nie działają tak dobrze jak dawniej?
- ☐ Twoje kolana są obolale i opuchnięte z powodu urazu, zapalenia lub nadwagi?
- ☐ Ból w kolanach utrudnia Ci wchodzenie po schodach, robienie zakupów i wykonywanie codziennych obowiązków?
- ☐ Bywa, że ból jest tak silny, że praktycznie nie możesz chodzić?

Jeśli te sytuacje dotyczą Ciebie - nie jesteś sam! Podobne objawy dotyczą aż 3,8 miliona Polaków! Mimo poważnych dolegliwości większość cierpiących przez słabe kolana nie sięga po właściwą pomoc. Ludzie nie mają siły czekać długimi miesiącami. Chcą tylko, żeby ból ustąpił - teraz, natychmiast, a nie za kilka miesięcy!

Ból kolan to nie wyrok - Ty też będziesz mógł uporać się z nim szybko, wygodnie i skutecznie, bez wydawania fortuny.

Knee Regeneration - to innowacyjna, magnetyczna opaska stabilizująco-regenerująca staw kolanowy wykorzystująca najnowszą technologię uśmierzającą ból. Jest wygodna, niewidoczna pod spodniami i dopasowuje się do każdego kolana.

Co może dać ta innowacyjna metoda?

- **Szybkie uśmierzenie bólu** - już nawet po 2 h od założenia opaski będziesz bez problemu chodzić, robić zakupy i normalnie funkcjonować.
- **Pomoc w likwidacji obrzęków i opuchlizny** - już po 48h od rozpoczęcia stosowania opaski.
- **Pobudzenie organizmu do zwiększenia produkcji mazi stawowej i kolagenu nawet o 200%** - Twoje stawy zostają naoliwione i zmniejsza się uczucie tarcia i dyskomfortu.
- **5 - krotnie szybszą regenerację chrząstki stawowej** - zmiany zwyrodnieniowe złagodnieją, a Ty możesz odzyskać pełną sprawność ruchową.

Cud techniki w obronie Twoich kolan

Magnetyczna opaska Knee Regeneration jest wyposażona w 4 **supernowoczesne aktywne polaryzatory magnetyczne** zmniejszające ból i wspomagające regenerację kolan. Został zaprojektowany tak, by jednocześnie **jak najszybciej łagodzić ból** (efekt zaraz po założeniu) oraz **stymulować proces naprawy** stawu kolanowego (efekt długofalowy).

Dzięki oddychającemu, miękkiemu materiałowi z mikrowłókien opaska **nie powoduje obtarć, podrażnień czy odparzeń, a noga nie poci się**. Możesz ją nosić przez cały dzień niezależnie od tego, co robisz: podczas pracy, jazdy na rowerze, zabawy z wnukami czy wędkowania. Możesz jej używać również podczas snu.

Jeśli tęsknisz za życiem bez bólu...

Po prostu załóż opaskę na obolale kolano. Nic więcej nie musisz robić. Stabilizująca opaska sama zacznie działać. Wbudowane magnesy automatycznie zaczną emitować **terapeutyczne fale** przenikające kolano, a konstrukcja może **wzmocnić i ustabilizować staw kolanowy**. Jeśli poczujesz ucisk po prostu połóż lekko rękę i idealnie dopasuj opaskę do swojego kolana. Opaska jest tak wygodna, że możesz z niej korzystać ile chcesz - **nawet 24 godziny na dobę**.

Knee Regeneration pomaga osobom, u których ból kolan wynika z wieku, nadwagi, stanów zapalnych, nabytych kontuzji czy przetrenowania. Sprawdza się także jako stabilizacja kolan i ścięgien przy większym wysiłku - podczas uprawiania sportu, pracy w ogródku, noszenia ciężarów, długich wycieczek pieszych i rowerowych.

Budowa opaski magnetycznej

1. **Włókna z mikrofibry.**
2. **Oddychający materiał, który nie uczula i nie podrażnia skóry.**
3. **Moc 2000 GS.**
4. **Supernowoczesna siatka z polaryzatorami magnetycznymi.**
5. **Jeden uniwersalny rozmiar.**
6. **Dopasowuje się do każdego kolana.**
7. **Specjalna konstrukcja zmniejsza nacisk na kości, wzmacnia ścięgna i więzadła.**

Jak to działa?

Opaska założona na nogę stabilizuje cały staw kolanowy ułatwiając jego pracę. Specjalna konstrukcja opaski zmniejsza napięcie na przód kolana i więzadła. Odciąża on słabe ścięgna i mięśnie. Wbudowane magnesy rozgrzewają kolano i uśmierzają ból, a fale terapeutyczne poprawiają mikrokrokrążenie. Cały proces pozwala zmniejszyć ból, wzmocnić stawy i mięśnie, które stają się bardziej odporne na urazy.

Dlaczego warto zdecydować się już DZIŚ?

Nierozwiązane problemy z bólem kolan mogą prowadzić do poważnych konsekwencji. Po co **cierpieć i narażać się na kolejne trudności**, gdy rozwiązanie jest w zasięgu ręki? **Nie męcz się dłużej z bólem.**



Lata pracy na stojąco nie wpłynęły dobrze na moje kolano. Przez uciążliwy ból nie mogłam wykonywać codziennych czynności, a ciągłe proszenie o pomoc przynosiło mi dużo wstydu. Garściami łykałam różne tabletki, które tylko na chwilę uśmierzały ból, przez co powoli zaczynałam się do niego przyzwyczajać. Nie mogłam jednak sobie poradzić z jednym: brakiem samodzielności. Syn usłyszał o tym cudunku, które od razu postanowiłam zamówić. Co prawda zapłaciłam trochę więcej, bo ze względu na mój wiek polecono mi opaskę o mocy 4000 Gs. Nie żałuję jednak tej decyzji. Nareszcie bez bólu mogę normalnie funkcjonować i bawić się z wnukami.

Genowefa R. (L. 75),
emerytowana nauczycielka z Pruszkowa



Byłem wściekły, gdy usłyszałem, że na wizytę u specjalisty mam czekać 18 miesięcy. Na szczęście okazało się, że istnieją alternatywne, równie skuteczne metody walki z bólem kolan. Ta opaska jest wygodna w noszeniu i właściwie nie czuję, że mam coś na nodze. Ból kolan to już tylko przykre wspomnienie.

Kazimierz P. (L. 58),
mechanik z Rowów

Opaska Knee Regeneration zdobyła popularność na całym świecie, m.in.: w Norwegii, Szwajcarii, Czechach, a od niedawna jest również dostępna w Polsce, gdzie można ją nabyć wyłącznie w sprzedaży telefonicznej.

S.O.S. DLA TWOICH STAWÓW

Nie czekaj na cud! Popraw swoją sprawność dzięki opasce **Knee Regeneration**. Pierwszym **100 osobom**, które zadzwonią do **16 października 2020 r.** przysługuje **72% zniżka producenta.** *Nie zwlekaj i zamów już dziś!*

71 300 35 44

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
(Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Przesyłka GRATIS!

100% SATYSFACJA



TYLKO TERAZ
87 zł
zamiast 317 zł

Maciej Kałach
m.kalach@dziennik.lodz.pl



Spoleczeństwo

Po 30 latach od wprowadzenia religii do polskich szkół - w Łodzi - przy katechezie pozostali głównie obecni uczniowie podstawówek. Spytałismy dyrektorów miejskich placówek, dlaczego tak się stało.

Przyszło w wakacje. Dużo decyzji przychodzi od urzędników akurat w wakacje - wspominała Alicja Wojciechowska, była dyrektor XXV Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, pismo z 1990 roku, oznajmiające szefom szkół, iż od września będą w nich organizowali lekcje religii.

Po 30 latach przy katechezie w większości zostali tylko uczniowie łódzkich podstawówek, zaś w miejskich ogólniakach, technikach i branżówkach (czyli dawnych zawodówkach) młodzież jej zdecydowanie unika. Dlaczego? Spytałismy przedstawicieli szefów różnych rodzajów szkół.

Od „Instrukcji” ministra do podpisu prezydenta

Przed lekcją religii powtórka z historii. Co właściwie „przyszło w wakacje”?

Jeszcze w roku szkolnym 1989/1990 miejscem katechezy były salki przy parafiach. Ale w sierpniu 1990 r. Henryk Samsonowicz, ówczesny minister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, wydał „Instrukcję (...) dotyczącą powrotu nauczania religii do szkoły”. Dopiero później katecheza w publicznych placówkach znalazła umocowanie w Konstytucji RP (1997) oraz, dodatkowo, w konkordacie między Polską a Watykanem (zawarty w 1993 r., ratyfikowany dopiero w 1998 r.: po jego przegłosowaniu przez parlament z centroprawicową większością, ale także po podpisaniu przez Aleksandra Kwaśniewskiego, prezydenta wywodzącego się z lewicy).

Czy katecheci w Łodzi mają co świętować?

Czy katecheci w Łodzi mają co świętować w 30. rocznicę wprowadzenia, a właściwie przywrócenia religii do szkół? Nie za bardzo. Uczniowie masowo opuszczają ich wkrótce po ukończeniu podstawówki.

W zeszłym tygodniu opublikowaliśmy najbardziej aktualne statystyki na temat uczestnictwa w lekcjach religii w podstawówkach, ogólniakach oraz w technikach i branżówkach podległych magistratowi. Na ogółem 60778 uczniów z łódzkich szkół samorząd-



Największy problem z katechezą jest w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych

W łódzkich szkołach nie chcą chodzić na religię

wych na katechezę jest zapisanych 36257 - czyli 60 proc.

Zgodnie z prawem uczeń może zamiast religii zaliczyć etykę. Obydwa przedmioty są nieobowiązkowe - nie musi też przychodzić na żaden z nich. Etyki, w miejsce religii, w Łodzi uczy się trzy proc. szkolnej populacji. Dużo popularniejsza jest decyzja o unikaniu i katechezy i etyki: robi tak 34 proc. uczniów.

Ponadto z urzędniczych statystyk wyłania się istnienie w Łodzi grupy młodych ludzi dążących do zrozumienia kondycji człowieka z punktu widzenia katechety oraz - na innej lekcji - nauczyciela etyki: na oba przedmioty przychodzi trzy proc. uczniów (z danych magistratu płynie wniosek, iż to inne osoby niż zapisane tylko na religię lub etykę). Ale takie zjawisko występuje zauważalnie tylko w szkołach podstawowych.

W Łodzi w miejskich technikach oraz w szkołach branżowych na religię jest zapisanych tylko 24 procent z ogółem 8543 uczniów

W Łodzi dobry nauczyciel religii wart katechezy

W miejskich podstawówkach katecheci jeszcze długo nie będą musieli martwić się o pracę. W Łodzi ogólna przewaga decyzji o uczestnictwie w katechezie to zasługa właśnie tego typu szkół. Zapisanych na religię jest aż 75 proc. z ich 39546 uczniów.

A można znaleźć nawet i taką placówkę, w której katechezę wybrało 98 proc. zdobywających w niej wiedzę. Mowa o SP nr 198, działającej w ramach Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1.

- U nas prowadzimy obecnie klasy I-III oraz szóstą. W tej na 30 uczniów na katechezę nie przychodzi czterech - wylicza Ewa Wachowicz, wicedyrektor ZSO nr 1 (brak niektórych poziomów klas w SP nr 198 wynika z faktu, że ruszyła ona niedawno: w związku z ostatnią reformą edukacji).

W tej widzowskiej podstawówce nie ma obecnie etyki, ponieważ organizacji takich zajęć nie wymagali rodzice.

Ewa Wachowicz tłumaczy popularność katechezy podstawą (świeckiej) osoby, która prowadzi te zajęcia w SP nr 198: m.in. jest ona bardzo zaangażowana w życie szkoły, posiada uprawnienia socjoterapeuty.

Religia w liceach. Po bierzmowaniu piekła nie ma?

W łódzkich liceach ogólnokształcących na religię jest zapisanych 35 proc. spośród 12689 uczniów.

Jak to wygląda w dziennikach lekcyjnych konkretnego dyrektora?

Przed dwoma laty dane o katechezie pokazał nam m.in. Wojciech Ulatowski, dyrektor XLVII LO. Wtedy w tym widzowskim ogólniaku uczestniczyło w niej ok. 25 proc. nastolatków.

- Ta wartość ogółem się nie zmieniła. Zmienił się za to rozkład w poszczególnych oddziałach - mówi teraz Wojciech Ulatowski.

Co wynika z tego wyliczeń? Uczniowie przychodzący do LO jeszcze po gimnazjum przyjmowali bierzmowanie pod koniec pobytu w tym zlikwidowanym już typie szkół. Wtedy w pierwszej klasie liceum na religię było zapisanych ok. 40 proc. wychowanków gimnazjów. W wyższych oddziałach ten odsetek stopniowo spadał.

Teraz młodzież, po wydłużonej reformie podstawówce, przyjmuje bierzmowanie w pierwszej klasie LO. Na tym poziomie katechezę wybiera nawet 90 proc. uczniów. Ale już

w drugiej następuje spadek aż do ok. 20 proc....

Wnioski z XLVII LO?

Obecnie rodzice nastolatków są w stanie ich przekonać do uczestnictwa w katechezie aż do przyjęcia bierzmowania (to finał 3-letnich przygotowań - obecnie rozpoczynanych w siódmej klasie podstawówki - niezbędnych do możliwości zawarcia ślubu w kościele). A potem... piekła nie ma?

Szkoły zawodowe. Dziewiąta lekcja to za dużo

Najbardziej niepokojąco dla katechetów wygląda sytuacja w łódzkich szkołach zawodowych. W miejskich technikach oraz w branżówkach na religię jest zapisanych 24 proc. z ogółem 8543 uczniów.

W przypadku Zespołu Szkół Rzemiosła ten wskaźnik jest jeszcze niższy, o czym mówi Marcin Józefaciuk, jego dyrektor.

- Młodzież uczy się i przedmiotów ogólnych, i zawodowych, skupia się na realizacji obu tych napiętych programów, zatem najczęściej rezygnuje z przedmiotów nieobowiązkowych - tłumaczy dyrektor (ZSR składa się z branżówki oraz z technikum, którego wychowankowie, poza dyplomem fachowca, zdobywają też maturę - jak w ogólniakach).

Dla młodzieży z ZSR ewentualna katecheza to nawet dziewiąta godzina lekcyjna w ciągu dnia...

Marcin Józefaciuk nie zauważa większych różnic w skali uczestnictwa w katechezie między klasami. Co zatem z pierwszakiemi dążącymi do bierzmowania?

- Duża część z uczniów przyjeżdża do naszej szkoły ze wsi albo z mniejszych miast - opowiada dyrektor (ZSR ma dobre połączenia z podłódzkimi miejscowościami dzięki bliskości kolejowego przystanku Żabieniec). - Do bierzmowania mogą się przyjmować w parafiach, do których należą.

Poza Łodzią na religię nadal chodzą

W zeszłym tygodniu z najnowszymi danymi magistratu zapoznaliśmy ks. Pawła Kłysa, dyrektora biura prasowego Archidiecezji Łódzkiej (ta własnymi statystykami będzie dysponowała w połowie października). Zdaniem ks. Pawła Kłysa, liczby teraz przedstawione przez magistrat mogą dobrze odzwierciedlać sytuację w Łodzi.

- Jednak nie można ich odnosić do całej Archidiecezji Łódzkiej, ponieważ w mniejszych ośrodkach na pewno procent biorących udział w szkolnej katechezie jest większy - powiedział ks. Paweł Kłys.

Potwierdzają to doniesienia z powiatów, choć wypada zauważyć, że całościowych danych o uczestnictwie w katechezie organy prowadzące szkoły nie zbierają.

W Radomsku ani urząd miasta, który nadzoruje szkoły podstawowe, ani starostwo powiatowe, któremu podlegają szkoły średnie, nie mają szczegółowych danych dotyczących liczby uczniów uczęszczających na lekcje religii. Nieoficjalnie usłyszeliśmy, że w podstawówkach na religię chodzi zdecydowana większość dzieci.

O lekcje religii zapytaliśmy również w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nr 1 w Radomsku, gdzie uczą się i licealiści, i technicy. - Generalnie na religię chodzi ponad 90 proc. uczniów. Nie mieliśmy zgłoszeń, że są jakieś problemy. Jeśli ktoś nie chodzi na te lekcje, to są to pojedyncze przypadki - twierdzi Ewa Grodzicka, dyrektor ZSP nr 1.

W Piotrkowie Trybunalskim referat edukacji nie prowadzi statystyki uczniów uczęszczających na religię. W szkołach podstawowych to jednak zdecydowana większość, inaczej jest w szkołach średnich. Na przykład w I LO im. Chrobrego o religii decydują rodzice pierwszoklasistów - zwykle ich zapisują, choć to decyzje indywidualne. Wielu stoi na stanowisku, że lepiej zapisać w I klasie, a potem zrezygnować, bo w drugą stronę - czyli np. dopisać w II klasie, już się nie da.

Współpraca: jd, kw

Myśliwy strzela, a Pan Bóg niech już sobie sam te kule nosi

Marcin Stadnicki
marcin.stadnicki
@polskapress.pl



Skandal

Jeszcze nie odtrąbiono Hubertusa, który jest zwyczajowym początkiem sezonu łowieckiego, a jest już pierwsza ofiara myśliwych. Pod Wieluniem ciężko ranna została kobieta, która przywiozła myśliwych na polowanie. Dołączyła do długiej listy rannych i zabitych z lat poprzednich.

W sobotę 3 października na terenie kompleksu leśnego w miejscowości Sieniec w powiecie wieluńskim doszło do tragicznego wypadku podczas zbiorowego polowania, w którym brali udział myśliwi z zagranicy. 60-letni Holender postrzelił siedzącą w samochodzie kobietę, która przywiozła część myśliwych na teren polowania. Poszkodowana śmigłowcem trafiła do szpitala w Łodzi, gdzie przebywa na oddziale intensywnej opieki medycznej.

Sobotni wypadek nie jest czymś wyjątkowym. W samym regionie łódzkim w ubiegłym roku doszło do kilku wypadków, w tym śmiertelnych.

Co się stało w sobotę w lesie pod Wieluniem? Jak ustalili policjanci pracujący na miejscu zdarzenia, około godziny 12.30 wystrzelona przez jednego z myśliwych kula trafiła w opła vivaro, którym uczestnicy polowania dotarli do lasu w Sieńcu, a następnie poraniła siedzącą w samochodzie 46-letnią kobietę.

Poszkodowana jest w ciężkim stanie. Do szpitala w Łodzi przetransportowana została śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Tam przebywa na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej. Policjanci zatrzymali w związku ze sprawą 60-letniego Holendra i zabezpieczyli kilkanaście sztuk broni.

Cudzoziemiec, który doprowadził do nieszczęśliwego wypadku, usłyszał już zarzuty.

- 60-letniemu obywatelowi Niderlandów prokurator przedstawił zarzut nieumyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonej kobiety w wyniku postrzału. Tytułem środka zapobiegawczego zastosowane zostało poręczenie majątkowe. Za zarzucane przestępstwo grozi do 3 lat pozbawienia wolności - informuje Jolanta Szkilnik, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Sieradzu.

Ranna kobieta straciła dużo krwi, ale okazało się też, że jej historia poruszyła lokalną społeczność. Na terenie powiatu wieluńskiego przeprowadzono szybko zbiórkę krwi, w której licznie wzięli udział mieszkańcy okolicy.

Wypadek w podwieluńskiej miejscowości to niejedyne tego typu zdarzenie, do którego doszło w ostatnim czasie. Zaledwie trzy dni później doszło do kolejnego, tym razem w gminie Kamień Pomorski. Także podczas polowania zbiorowego. We wtorek 6 października jeden z mężczyzn został postrzelony w nogę i trafił do szpitala.

Myślał, że strzela do dzika, zabił swojego syna

W minionych latach takich wypadków także było niemało. W czerwcu ubiegłego roku podczas polowania na dziki w gminie Gidle w powiecie radomszczańskim zginął 61-letni mężczyzna. Myśliwy polujący na dziki obserwował przemieszczające się po polu zwierzęta, kiedy coś poruszyło się niedaleko niego. Myśląc, że to dzik, mężczyzna oddał strzał. Okazało się, że trafił nie w zwierzę, a w człowieka.

Także w ubiegłym roku do śmiertelnego wypadku na polowaniu doszło koło Tomaszowa Mazowieckiego. We wrześniu w gminie Czerniewice myśliwy postrzelił swojego kolegę już po zakończeniu polowania. Do wypadku doszło podczas pakowania broni. Broń wypaliła, trafiając drugiego z myśliwych w głowę.

Ogromna tragedia rozegrała się z kolei w 2008 roku w Chałchali w powiecie krotoszyńskim. Tam podczas polowania

indywidualnego mężczyzna zastrzelił własne dziecko. 61-latek wybrał się na polowanie ze swoim 36-letnim synem. W trakcie tropienia zwierzyny myśliwy usłyszał szelest w zaroślach. Przekonany, że to dzik, oddał strzał. Nawet natychmiast udzielona pomoc medyczna nie przyniosła efektu. Młody mężczyzna zmarł. Osierocił dwojkę dzieci.

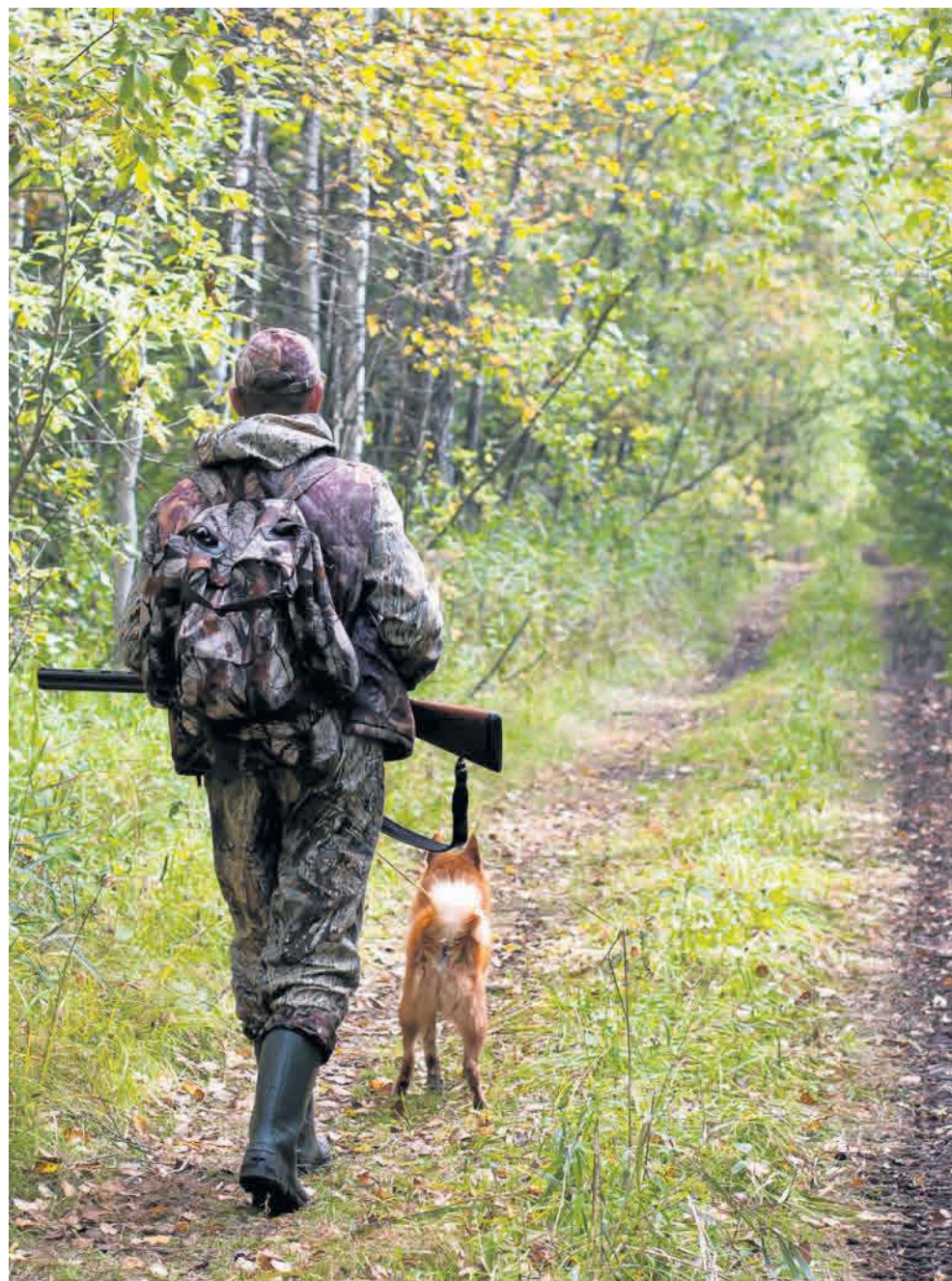
Jak myśliwi ofiarnie zapobiegają wypadkom drogowym

Do podobnych wypadków dochodzi na terenie całego kraju. Jak im zapobiegać? Nie brakuje takich, którzy w ogóle polowań by zakazali. Takie stanowisko reprezentował były już burmistrz Błaszek w powiecie sieradzkim Karol Rajewski, który wytoczył wojnę kołom łowieckim. Rajewski wydał negatywne opinie wszystkim kołom łowieckim, które chciały polować w tamtejszych lasach.

- Wszyscy wiedzą, że od dziecka jestem miłośnikiem przyrody i nie podpisałbym „wyroku śmierci” na zwierzynę łowną, tym bardziej że polowania są dla niektórych prominentnych osób z naszej gminy sportem i snobistyczną rozrywką, często bezczelnie uprawianą przy budynkach mieszkalnych. Z krajobrazu naszej gminy znikły już kuropatwy, rzadko widuje się zające, niedługo znikną bażanty i samy. Osobiście uważam, że polowania na zwierzęta powinny być zakazane, a koła łowieckie rozwiązane - mówił Rajewski.

Wiele osób podnosi też fakt, że myśliwi powinni przechodzić regularne badania (także psychologiczne), szkolenia i testy, bowiem mają do czynienia z bronią palną. W związku z tym skierowaliśmy pytania w sprawie środków bezpieczeństwa na polowaniach oraz kwalifikacji myśliwych do Polskiego Związku Łowieckiego, niestety do dnia publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Pomysłowi, aby całkowicie zakazać polowań sprzeciwia się rzecznik prasowy Nadleśnictwa Wieluń, które zorganizowało zakończoną tragicznie



Myśliwi twierdzą, że robią wszystko, by nie dochodziło do tragicznych wypadków

imprezę w Sieńcu. Jak mówi Krzysztof Błaszczuk, człowiek na tyle przekształcił już środowisko, że kontrola populacji dzikiej zwierzyny jest konieczna chociażby dla bezpieczeństwa ludzi. Błaszczuk podkreśla, że gdyby nie łowiectwo, z pewnością dochodziłoby do większej liczby wypadków drogowych z udziałem zwierząt.

Jak zapewnić bezpieczeństwo na polowaniach

To nie jest jedyny argument przemawiający za organizacją polowań. Zwierzęta, w szczególności dziki, powodują nie małe szkody w rolnictwie i często to sami rolnicy domagają się odstrzału i zmniejszenia populacji tych kłopotliwych zwierząt.

Człowiek na tyle przekształcił już środowisko, że kontrola populacji dzikiej zwierzyny jest konieczna dla bezpieczeństwa ludzi

Jak zatem zapewnić bezpieczeństwo ludziom? Rzecznik nadleśnictwa wieluńskiego nadleśnictwa wyjaśnia, że jest to ściśle określone w ustawie prawo łowieckie i rozporządzeniach do niej wydanych. Pomimo tego wypadków nie da się w pełni wyeliminować. Jak tłumaczy Błaszczuk, rozróżniamy dwa rodzaje polowań i w każdym przypadku stosuje się inne środki bezpieczeństwa.

- Istnieją polowania indywidualne, przy których pojedynczy myśliwy dokonuje wpisu określającego miejsce polowania w specjalnej książce z ewidencją. Każdy zarządca lub dzierżawca obwodu łowieckiego ma obowiązek taką książkę prowadzić - wyjaśnia.

W przypadku polowań zbiorowych ich przygotowanie to cała procedura.

- Tu przede wszystkim stosuje się zasadę informowania właściwych wójtów, burmistrzów czy prezydentów miast o odbywającym się polowaniu. W przypadku feralnego polowania 3 października ogłoszenia znalazły się nawet na stronach internetowych gmin. Na 24 godziny przed planowa-

nym polowaniem rozmieszczono też na obszarze polowania tablice ostrzegawcze - wymienia Krzysztof Błaszczuk.

Tablice znajdują się zwykle przy drogach, leśnych parkingach i miejscach, gdzie mogą gromadzić się ludzie. Przed polowaniem przedstawia się myśliwym zasady bezpieczeństwa i wykonuje badanie trzeźwości. Jak wyjaśnia rzecznik nadleśnictwa, to wszystko również miało miejsce przed sobotnim polowaniem w Sieńcu.

Przygotowanie polowania to nie jest sprawa na jeden dzień. Procedury trwają co najmniej kilka tygodni. Omawia się plan, angażuje się osoby potrzebne do zabezpieczenia imprezy etc. To cały proces mający na celu niedopuszczenie do tragicznych wypadków. Niestety, raz na jakiś czas gdzieś zdarza się tragedia - mówi Krzysztof Błaszczuk.

Na terenie Nadleśnictwa Wieluń aż do 3 października bieżącego roku nie doszło do żadnego wypadku. - Ten był pierwszym i robimy wszystko, żeby był ostatnim - zapewnia Błaszczuk. ©

Współpraca: Anna Sikora

Koronawirus zamknął matkom drzwi do ich nowo narodzonych dzieci

Anna Groncewska

a.groncewska@dziennik.lodz.pl



Spoleczeństwo

Anna nie widziała swojego synka od trzech tygodni. Przez połowę jego życia. Inne matki czekały przez kilka miesięcy na spotkanie z dzieckiem leżącym na oddziałach neonatologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Na szczęście to się zmieniło. Po proteście matki będą mogły być przy swoich dzieciach.

Aнна na co dzień mieszka w Niemczech. Razem z mężem przyjechali odwiedzić rodzinę w Łodzi. Anna była w zaawansowanej ciąży. Złe się poczuła. Trafiła do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. Leżała tam trzy tygodnie. Lekarze podjęli decyzję, że trzeba zrobić cesarskie cięcie. Jej synek urodził się 26 sierpnia, w 26. tygodniu ciąży. Ważył 700 gramów. Anna przyznaje, że bała się o życie dziecka. Sama jest lekarzem, więc wie, co mógł oznaczać za wczesny poród. Od neonatologów usłyszała, że syn w szpitalu spędzi trzy, cztery miesiące.

- Kiedy leżałam w szpitalu, to mogłam bez ograniczeń odwiedzać syna - mówi Anna. - Po wypisie mogłam do niego przyjść raz na 10 dni. Co i tak wydawało mi się długim rozstaniem. Potem i te wizyty ograniczono. Tłumaczono te decyzje Covidem...

Anna przyznaje, że cały czas był kontakt z lekarzami, przysyłano jej zdjęcia synka, ale to nie zastąpi bezpośredniego kontaktu.

- Taki kontakt z matką jest bardzo ważny - twierdzi Anna. - Dziecko powinno słuchać głosu matki, nadrobić czas, jaki straciło w jej łonie. A przez koronawirusa zostało to uniemożliwione. Prof. Ewa Helwich, krajowy konsultant ds. neonatologii powiedziała, że ważniejsza od ryzyka zakażenia jest obecność matki przy dziecku. Można przecież tak wszystko zorganizować, by zminimalizować ryzyko zakażenia.

Miesiąc dziecka nie widziałam
Synek Anny skończył już sześć tygodni. Anna cieszy się, że dziecko przybiera na wadze.



Matki dotkliwie odczuwały rozłąkę z maleńkimi dziećmi. Z drugiej strony Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki też miał swoje racje, chcąc uchronić oddział przed zakażeniem koronawirusem

Waży już 1250 gramów, ale Anna nie widziała go już trzy tygodnie. To połowa jego życia. W mediach społecznościowych spotkała matki, które były w podobnej, a nawet gorszej sytuacji. Nie widziały swoich dzieci nawet od kilku miesięcy.

- Wysłałam ze szpitala i nie widziałam dziecka miesiąc - pisała na Facebooku jedna z matek. - Prosiłam, pisałam maile, dzwoniłam i nic. Nie ma odwiedzin. Po wyjściu ze szpitala nie można wejść do dziecka. Takie były zasady.

Anna i inne matki pomyślały, że muszą powalczyć o swoje prawa. Postanowiły zorganizować protest.

- Mój synek jest w szpitalu już 131 dni - mówił jeden z ojców podczas protestu, który odbył się pod Matką Polką w ubiegłym tygodniu. - Przy zachowaniu odpowiednich środków ochrony, założeniu maseczki, dezynfekcji rąk, te odwiedziny mogłyby być realizowane.

Mam trzypółmiesięczne dziecko w budynku B, którego nie jestem w stanie zobaczyć. Jest z nim żona, ale żyjemy osobno od tego czasu - żona przy dziecku, ja na zewnątrz. Widujemy się przez barierkę lub szybko, zawsze w maskach.

Anna przyznaje, że była początkowo sceptyczna wobec tej akcji protestacyjnej.

- Myślałam, że nasz protest nic nie da - tłumaczy. - Ale dzięki fundacjom „Rodzić po ludzku” i „Rodzić po łódzku” naszym protestem zainteresowały się media, został nagłośniony. I okazało się, że warto było walczyć.

Matka Polka ustępuje

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki wydał po proteście komunikat: „Od dnia 6 października oddajemy do dyspozycji rodziców 25 dodatkowych miejsc hotelowych w Internacie na terenie głównego budynku Instytutu. Będą z nich mogli korzystać opiekunowie pacjentów hospitalizowanych w klinikach neonatologicznych (Klinika Neonatologii i Klinika Intensywnej Terapii i Wad Wrodzonych Noworodków i Niemowląt). Rodzic musi posiadać aktualny (wykonany w ciągu 72 godzin) wynik testu na koronawirusa. Natomiast matki przebywające w szpitalu, które chcą pozostać z dzieckiem, nie muszą wykonywać testów; po wypisie z klinik położniczych, mogą bezpośrednio przeprowadzić się do wskazanych im pomieszczeń. Świadczenia będzie dostępne na podobnych zasadach jak w Hotelu Matek.

Małgorzata Mielczarek, łódzka strażniczka fundacji „Rodzić po ludzku” uważa, że z punktu widzenia matek jest

duży postęp. Mogą wchodzić na oddział.

- Pierwsze mamy już zamieszkały w internacie - dodaje. - A te, które tam nie zamieszkały, mogą odwiedzać dziecko raz w tygodniu i spędzić z nim godzinę. Otrzymaliśmy też informacje ze szpitala im. Madurowicza w Łodzi. Tam matki mogą odwiedzać dziecko codziennie i być z nim przez pół godziny. Cieszy nas opinia rzecznika praw pacjentów, który powiedział, że pandemia nie może być powodem oddzielania dzieci leżących w szpitalu od rodziców.

Nawet nie pożegnała dziecka

Wśród matek krąży historia kobiety, której dziecko na od-

dziale neonatologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki spędziło siedem miesięcy. Przez ten czas matka widziała je dwa razy. Niestety, dziecko zmarło.

- Był to wcześniak, mający duże problemy zdrowotne - wyjaśnia Małgorzata Mielczarek. - Jego matka została otoczona profesjonalną opieką psychologiczną.

Adam Czerwiński, rzecznik prasowy Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki, rozmawiał z ordynatorami oddziałów neonatologii. Nie przypominał sobie takiej sytuacji.

- Każdy rodzic ma możliwość pożegnania się z dzieckiem - dodaje.

Adam Czerwiński tłumaczy też, że odwiedziny na oddzia-



Protest matek odniósł skutek, ICZMP złagodził ograniczenia

łach neonatologii były cały czas możliwe, choć bardzo ograniczone.

- Matka, która urodziła dziecko w naszym szpitalu, mogła je swobodnie odwiedzać aż do momentu, gdy nie została wypisana - mówi Adam Czerwiński. - Jest u nas hotel dla matek. Panie, które tam mieszkały, też mogły odwiedzać dzieci. Choć jest to tzw. wąskie gardło. Trudno zdobyć tam miejsce. Mamy tam 34 miejsca, a z hotelu korzystają nie tylko matki dzieci z neonatologii, ale też innych oddziałów, między innymi intensywnej terapii czy kardiologii. Poza tym matki mogły wchodzić na oddział, gdy stan dziecka się pogorszył, było bezpośrednie zagrożenie życia. A także wtedy, gdy trzeba było wyrazić zgodę na operację czy inny zabieg.

Matki mogły być na oddziale także wtedy, gdy po długim pobycie dziecko wracało do domu. Chodziło o to, by wdrożyły się w opiekę na synem lub córką.

- Obliczyłem, że codziennie w klinikach było po kilkadziesiąt odwiedzin - zapewnia Adam Czerwiński. - Na przykład 28 września tylko w jednej klinice było trzydzieści pięć wejść! Potem wprowadziliśmy możliwość odwiedzania dziecka co 10 dni. Teraz dla matek dzieci leżących na dwóch oddziałach przygotowaliśmy 25 miejsc hotelowych.

Adam Czerwiński przyznaje, że Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki jest szczególną placówką medyczną. Trafiają tu dzieci z całej Polski. To najtrudniejsze przypadki. W dwóch klinikach neonatologicznych leży około 90 dzieci.

- Chodzi o to, by jak najlepiej chronić te dzieci - przekonuje Adam Czerwiński. - Są to wcześniaki, podłączone do aparatury wspomagającej życie. Gdyby stwierdzono na oddziale koronawirusa, to dzieci trzeba byłoby ewakuować. Byłoby to bardzo trudne.

Anna po trzech tygodniach znów zobaczyła synka. Zamieszkała w internacie. Wie, że teraz znów będzie ze swoim dzieckiem. Chce z nim być aż do chwili, gdy opuści szpital.

- Liczę, że na Boże Narodzenie synek będzie w domu - mówi Anna.

Kto wie jednak, czy ogłoszenie całej Polski strefą żółtą nie wpłynie na nowe ograniczenia w dostępie do szpitala.



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

Jedyny taki  **polski
uniwersytet
wirtualny**
JAKO JEDYNI UCZYMYSZ ON-LINE JUŻ 18 LAT

OSTATNIE WOLNE MIEJSCA

DZienne, Zaoczne, ON-LINE

ADMINISTRACJA - ZAOCZNE, ON-LINE

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE - I i II STOPNIA - ON-LINE

DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA - DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE

EKONOMIA - ON-LINE

FILOLOGIA OBCA

- ANGIELSKA I STOPNIA - **DZienne, ZAOCZNE**

- ANGIELSKA II STOPNIA TRANSLATORSKO-BIZNESOWA - **ON-LINE**

- ANGIELSKA II STOPNIA NAUCZYCIELSKA Z ELEMENTAMI NEURODYDAKTYKI - **ON-LINE**

- GERMAŃSKA II STOPNIA TRANSLATORSKO-BIZNESOWA - **ON-LINE**

- GERMAŃSKA II STOPNIA NAUCZYCIELSKA Z ELEMENTAMI NEURODYDAKTYKI - **ON-LINE**

FILOLOGIA POLSKA - I i II STOPNIA - ON-LINE

GRAFIKA

- I STOPNIA KOMUNIKACJA WIZUALNA I MULTIMEDIALNA - **DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE**

- I STOPNIA GRAFIKA 3D I GAME ART - **DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE**

- II STOPNIA PROJEKTOWANIE GRAFICZNE I FOTOGRAFIA - **ON-LINE**

INFORMATYKA - DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE

KULTUROZNAWSTWO

- PRODUKCJA I REALIZACJA MUZYKI - **DZienne**

- KREATYWNY PRODUCENT I MENADŻER KULTURY - **ZAOCZNE, ON-LINE**

MECHANIKA I BUDOWA MASZYN - ZAOCZNE

PEDAGOGIKA

- I STOPNIA - **ZAOCZNE, ON-LINE**

- II STOPNIA - **ZAOCZNE, ON-LINE**

PIELĘGNIARSTWO

- I STOPNIA - **DZienne**

- POMOSTOWE - **ON-LINE**

POLITOLOGIA - I i II STOPNIA - ON-LINE

PRAWO - JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE - DZienne, ON-LINE

PSYCHOLOGIA - DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE

TANIEC - DZienne, ZAOCZNE

TRANSPORT - ZAOCZNE, ON-LINE

TURYSTYKA I REKREACJA - DZienne, ZAOCZNE, ON-LINE

ZARZĄDZANIE - DZienne, ON-LINE

AHE i tak wiele...
możliwości



**REKRUTACJA
PRZEDŁUŻONA**

www.ahe.lodz.pl

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Zdrowie

Największy problem medycyny rodzinnej w Polsce? Brak kadry. Wysoka średnia wieku medyków tej specjalizacji pokazuje dobitnie, że będzie jeszcze gorzej. Rozmawiamy z Waldemarem Gadzińskim, konsultantem medycyny rodzinnej dla województwa kujawsko-pomorskiego.

Odkąd w Polsce wprowadzono stan epidemii dostęp do lekarzy rodzinnych jest utrudniony. Pacjenci skarżą się na sposób realizowania teleporad, na zamknięte przychodnie...

Na początek zastrzeżenie: przychodnie POZ nie są i nie były zamknięte, możemy mówić jedynie o zamkniętych drzwiach niektórych przychodni - głównie tych małych placówek, których struktura organizacyjna nie pozwalała na wyodrębnienie osobnych przestrzeni dla różnych grup pacjentów. W budynku, w którym jest wspólne wejście i jedna poczekalnia, gdzie w tej samej chwili mogą przebywać zarówno pacjenci onkologiczni, jak i przewlekle chorzy, kobiety w ciąży albo pacjenci z objawami infekcji i dzieci, oczekujące na planowe szczepienie - nie sposób zachować reżimu sanitarny. W takich przypadkach przychodnie stosują barierę ochronną w postaci zamkniętych drzwi, ale pacjenci cały czas mają (powinni mieć!) dostęp do lekarza rodzinnego za pośrednictwem teleporad, każdy pacjent, który tego potrzebuje, jest fizycznie badany (powinien być!) w gabinecie czy podczas wizyty domowej. Nie można też mówić, że w czasie epidemii lekarze rodzinni udzielają wyłącznie teleporad. To, czy pacjent uzyska teleporadę, czy zostanie zaproszony do gabinetu, czy też lekarz rodzinny uda się na wizytę domową, zależy od potrzeb pacjenta i decyzji lekarza. Dane pokazują, że w czasie epidemii 20 proc. świadczeń udzielanych przez lekarzy rodzinnych odbywa się w gabinetach, w przypadku dzieci wskaźnik wynosi 30, a nawet 35 proc.

Teraz ministerstwo zdrowia nakłada na lekarzy rodzinnych kolejne obowiązki: mają diagnozować pacjentów z podejrzeniem zakażenia koronawirusem i ich leczyć. Tak pocerowany system nie trząśnie w szwach?

Niemożliwe jest rozróżnienie koronawirusa od in-



Waldemar Gadziński, specjalista medycyny rodzinnej: W Szwecji lekarz rodzinny ma pod opieką cztery razy mniej pacjentów niż w Polsce. Aż trudno mi sobie wyobrazić ten komfort pracy...

Z koronawirusem mają walczyć lekarze rodzinni, których... nie ma

nych infekcji wirusowych w gabinecie POZ. Tak samo niemożliwa jest jednak walka z epidemią bez zaangażowania lekarzy rodzinnych. Kiedy latem dziennie w kraju wykrywano kilkadziesiąt zakażeń, służby sanitarne i lekarze zakaźnicy byli w stanie zabezpieczyć pacjentów z COVID-19. Teraz, kiedy dziennie osoby zakażone liczymy w tysiącach oraz mamy sezon infekcji grypowych i grypopodobnych, ten model postępowania nie ma już racji bytu. To nie jest tak, że my - lekarze rodzinni - nie chcemy leczyć pacjentów. Szkopuł w tym, że obecnie funkcjonujące przepisy nie dają nam narzędzi, które umożliwiałyby włączenie przychodni podstawowej opieki zdrowotnej do systemu walki z epidemią

i udzielanie przez lekarzy rodzinnych efektywnej pomocy pacjentom z podejrzeniem zakażenia koronawirusem.

Prawo wiąże ręce lekarzom rodzinnym?

Obowiązuje nas jeszcze stary przepis rozporządzenia z 1 września, który mówi, że trzeba osobiście zbadać pacjenta, zanim skieruje się go na testy na obecność koronawirusa, takiego prawa nie daje nam badanie w formie zdalnej. Nie mamy też podstaw prawnych do kierowania pacjentów na izolację, możemy co najwyżej izolację nałożoną przez służby sanitarne przedłużyć. I dalej, obowiązują wytyczne Ministerstwa Zdrowia, które mówią jasno, że każdy pacjent z COVID-19 musi trafić

do lekarza zakaźnika, który decyduje o izolacji i wskazuje metody leczenia. Mam nadzieję, że nowe rozporządzenie, które ma wejść w życie 10 października, wyeliminuje wszystkie te prawne niekonsekwencje oraz błędy. Nowa wersja daje nam możliwość zlecenia badań w kierunku koronawirusa także podczas teleporady - to, czy badanie zostanie przeprowadzone osobiście, czy zdalnie musi pozostać do decyzji lekarza. Dodatkowo zmodyfikowane przepisy dają nam prawo do nakładania izolacji. Na takich warunkach lekarze rodzinni są w stanie pomóc zakaźnikom i przejąć część odpowiedzialności za opiekę nad pacjentami z koronawirusem.

Medycyna rodzinna nie od dziś boryka się z dużymi problemami. Jakie są te największe?

Brak kadry. Widać to we wszystkich statystykach. I w prognozach, bo wysoka średnia wieku lekarzy rodzinnych każe spodziewać się załamania systemu. W krajach, gdzie opieka zdrowotna jest na wysokim poziomie, szpitale są bardzo silnie związane z systemem opieki rodzinnej i ambulatoryjną opieką specjalistyczną. Aby te relacje były trwałe, muszą być zbudowane na silnym fundamencie. Tymczasem w Polsce lekarze ze specjalizacją z medycyny rodzinnej to tylko 9 proc. lekarzy, więcej jeszcze - wśród lekarzy przyjmujących w przychodniach POZ pracuje tylko 25 proc. lekarzy tej specjalizacji. Pozostali to lekarze innych specjalizacji, osoby bez niej czy w trakcie jej robienia. Trudno oczekiwać, by byli równie zaangażowani w całościową opiekę nad pacjentem, jak lekarze wykształceni w tej specjalizacji. Budujemy więc relacje z lecznicami i specjalistami na kruchym fundamencie. Warto te dane zestawzić ze wskaźnikiem pokazującym, ile osób przypada na jednego lekarza. W Polsce to 2,4 lekarza na 1000 osób. Znacząco odbiega to od europejskiej średniej, która wynosi 3,6. Generalnie więc nie mamy w Polsce lekarzy, a na tym tle brak lekarzy rodzinnych wygląda mocno niepokojąco.

Młodzi wcale nie garną się do robienia specjalizacji z medycyny rodzinnej. Dlaczego?

Prestiż tego zawodu jest niski - w Polsce, bo w innych krajach wygląda to inaczej. Medycyna rodzinna rozwija się w naszym kraju dopiero od 25 lat, to za mało czasu na stworzenie silnej kadry. Ale nie ma co ukrywać: młodych odstrasza też realia pracy. Na przykład perspektywa objęcia jednoosobowej praktyki lekarskiej w małej miejscowości. Już na starcie młody lekarz wie, że będzie musiał pracować codziennie po 10 godzin (od 8.00 do 18.00), bo NFZ nie zgodzi się na przerwę w przyjmowaniu pacjentów. Przez 365 dni w roku. Nie będzie miał go kto zastąpić, nie będzie miał więc czasu na urlop, nie mówiąc już o czasie na ustawiczne kształcenie się. Jak do takiej specjalizacji zachęcić młodych, jeśli wiedzą, że przy podobnym trybie pracy nie będą mieli czasu na budowanie życia osobistego, na rozwój? Jak mieliby uniknąć wypalenia zawodowego po kilku latach takiego życia?

Czy zostaną, by tu leczyć?

Mam wielu znajomych, którzy pracują za granicą.

Opowiadają z satysfakcją nie o lepszym finansowaniu, a o lepszych rozwiązaniach systemowych i warunkach pracy. W Szwecji lekarz rodzinny ma pod opieką cztery razy mniej pacjentów niż w Polsce. Aż trudno mi sobie wyobrazić ten komfort pracy... Tam z pewnością lekarz rodzinny ma czas, by robić to, do czego został powołany.

A dlaczego wizerunek lekarza rodzinnego w Polsce jest tak zły?

Zacznijmy od tego, że pacjenci, idąc do POZ, mają tylko 25 proc. szansy, że spotkają lekarza tej specjalizacji. W moim województwie w przychodniach pracuje 1776 lekarzy. Tylko 450 z nich to lekarze ze specjalizacją z medycyny rodzinnej. Naszym zadaniem jest całościowa opieka nad pacjentem: od profilaktyki, przez wczesną diagnostykę, leczenie, także pacjentów przewlekłych chorujących. Do kolejnych zadań należy współpraca ze specjalistami, pod których opieką jest nasz pacjent. To my musimy kontrolować, jakie leki przyjmuje pacjent jednocześnie na różne schorzenia. Nierzadko znamy swoich pacjentów od dziecka, znamy całe rodziny, wiemy więc, na co chorowali jego krewni, co ułatwia profilaktykę. Rozpoznajemy pacjentów po zachowaniu, po gestach, sposobie mówienia, nawet po głosie, co sprawia, że nie musimy dodatkowo upewniać się, z kim mówimy, udzielając teleporad. Trudno oczekiwać takiego zaangażowania od lekarzy innych specjalizacji, których przygotowywano do innego modelu udzielania świadczeń. Stąd mogą brać się złe doświadczenia pacjentów z kontaktu z lekarzem w przychodni. Do tego dochodzi nawał pracy i biurokracja. Jakość usługi spada, gdy mamy mało czasu, a chcemy pomóc wszystkim, którzy potrzebują naszej pomocy. W Europie na jednego lekarza przypada 2 tysiące udzielonych porad rocznie, w Polsce - 3 tysiące. Lekarz POZ udziela więcej świadczeń, średnio 7 tysięcy na rok. W takich realiach nie możemy oczekiwać najwyższej jakości.

Co więc trzeba zmienić?

Należy odciążyć lekarzy rodzinnych, by mieli więcej czasu dla pacjentów. Warto byłoby wzmocnić opiekę farmaceutyczną, część obowiązków lekarzy POZ mogliby przejąć asystenci medyczni, ośrodki rehabilitacyjne, a od razu - pielęgniarki, które ciągle (mimo swoich kompetencji) nie mają dużej mocy decyzyjnej, bo każdy ich ruch musi być konsultowany z lekarzem. ©©

Dariusz Chajewski

dariusz.chajewski@polskapress.pl



Historia

Aby ujrzeć Niemiecką Republikę Demokratyczną, trzeba spojrzeć na mapę. Ale tę sprzed 30 lat. Za naszą zachodnią granicą było państwo z plastikowymi autami, dostępnymi w sklepach butami, kawą i pieprzem. Na początku października 1949 r. NRD powstała i zakończył swój żywot też w październiku - 1990 roku.

Z czym kojarzy się nam NRD? Buty, zwłaszcza firmy Salamander, czajniki z gwizdkiem, salami, pomarańcze, czekolady, kawa i pieprz, zegarki Ruhla, film ORWO, rzeczy dla dzieci, czyli „odrobina luksusu z enerde”. To była przez lata jedyna szansa „otarcia się” o Zachód. 1 stycznia 1972 r. granica między Polską a NRD została otwarta dla bezwizowego i bezpaszportowego ruchu granicznego, co umożliwiło swobodny przepływ ludności w obie strony.

W latach 1972-1979 polscy i niemieccy obywatele przekroczyli granicę ponad sto milionów razy. Była to typowa turystyka „zakupowa”, ale też to wówczas Ślubice i Gubin rozpoczęły intensywną współpracę, a Frankfurt nad Odrą i Zielona Góra oraz Görlitz i Zgorzelec podpisały umowy partnerskie. Tyle „oficjalna”. Tak naprawdę chodziło o buty. Jechało się w najgorszych, zdartych papciach, aby wrócić w eleganckich trzewiakach. A młodzież celowała w płyty gramofonowe ze znaczkami Amiga. Wiecie, że wydawali nawet Beatlesów?

Na czubku socjalizmu

To najczęściej pojawiający się element architektury ówczesnej stolicy zachodniego sąsiada. Wieża telewizyjna na Alexanderplatz powstała w latach 1965-69 i miała wysokość 365 metrów. Już w 1990 postawiono na niej nowy maszt, dodając trzy metry wysokości. Złośliwi nazywają ją „teleszparagiem”. Wieżę uroczyście otwarto 3 października 1969 roku, na krótko przed rocznicą powstania NRD. Dla Waltera Ulbrichta, ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa NRD, stanowiła jeden z najważniejszych symboli przewagi socjalistycznego społeczeństwa. W srebrnej kuli o średnicy 32 metrów znajduje się siedem poziomów. Na wysokości 203 metrów mieści się taras widokowy, a na 207. metrze restauracja Sphere. Ach, cóż to były za opowieści, gdy ktoś tam wypił kawę...

Żelazna kurtyna z betonu

Mamy jeszcze oczywiście mur berliński, czyli system umocnień o długości ok. 156 km (be-



Dwa symbole w jednym. Z jednej strony berliński mur, z drugiej uwieczniony na nim trabant...

Tam, gdzie żelazna kurtyna była z betonu

tonowy mur, okopy, zapory drotowe, miny). Zwany był również eufemistycznie, w języku propagandy NRD, antyfaszystowskim wałem ochronnym. Od 13 sierpnia 1961 r. do 9 listopada 1989 r. oddzielał Berlin Zachodni od Berlina Wschodniego. Był on jednym z najbardziej znanych symboli zimnej wojny i podziału Niemiec.

Podczas prób przedostania się przez strzeżone urządzenia graniczne do Berlina Zachodniego zostało zabitych wielu ludzi. Dokładna liczba ofiar jest sporna i niepewna: różne źródła podają od 136 do 238 śmiertelnych przypadków...

Dziś mur jest niezwykle galerią sztuki. East Side Gallery nazywana jest największą

na świecie galerią na świeżym powietrzu. Odwiedza ją ponoć półtora miliona turystów rocznie. Zawiera ponad sto graffiti namalowanych przez 118 artystów z 21 krajów. Powstały one po upadku NRD po wschodniej stronie muru i odnowione zostały po 20 latach - w 2009 roku. Najbardziej znanym obrazem jest „Brotherly Kiss”, którego autorem jest Rosjanin Dimitri Vrubel, pokazujący Leonida Breżniewa i Ericha Honeckera w braterskim pocałunku.

Mydelniczka na kółkach

Mówiliśmy o nim z nutą pogardy „mydelniczka”. Ale kto nie chciał zasiąść za jego kierownicą? Trabant był rozwinięciem taniego i małego samochodu osobowego AWZ P70, produkowanego od 1955 roku. W samochodzie tym zastosowano karoserię z tworzywa sztucznego, zwanego duroplastem. Wykorzystanie tworzyw sztucznych podwyższyło odporność auta na korozję. Do tego karoseria z duroplastu ma podwyższoną wytrzymałość na zgniatanie; w razie pożaru duroplast nie pali się, a jego temperatura topnienia

jest zbliżona do temperatury topnienia aluminium.

Pierwszym trabantem był prototyp z 1954 r. - P50. Wszystkich modeli trabanta wyprodukowano w Zwickau ponad 3 mln, z których w chwili zjednoczenia Niemiec było eksploatowanych około 2 mln. Głównie dzięki trabantom NRD była najbardziej zmotoryzowanym krajem bloku wschodniego. 30 kwietnia 1991 roku ostatecznie ustała produkcja tych samochodów. Ale...

W 1994 roku przedsiębiorstwo Sachsenring odkryło w porcie w Mersin 444 egzemplarze trabanta, które zostały wyeksportowane kilka lat wcześniej do Turcji. Turecki importer jednak zbankrutował i samochody nie zostały sprzedane na tamtejszym rynku. Pojazdy po ściągnięciu do Niemiec zostały odnowione i wyposażone w złote emblematy, grawerowaną tabliczkę z imieniem i nazwiskiem kupującego, tapicerkę ze sztucznej skóry oraz w radio i katalizator. Kupujący oprócz tego dostawał specjalny kluczyk i skórzany portfel. Taka seria trabantów otrzymała nazwę „einer von 444” („jeden z 444”).

Piękna twarz NRD

Katarina Witt nazywana była „najpiękniejszą twarzą socjalizmu”, „najlepszym, co NRD zostawiła po sobie”... To jedna z największych gwiazd łyżwiarstwa figurowego. Dwukrotna mistrzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata, sześciokrotna mistrzyni Europy... Jest również symbolem enerdownskiego sportu, z którego zrobiono fabrykę mistrzów, również przy pomocy dopingiu.

„Tak, kazała mi powtarzać 10 tysięcy razy skoki i wrzeszczała podczas porannego ważenia, ale nauczyła diety, a na lodzie trzeba wyglądać kobieco. Czasem jej nienawidziłam, ale często zastępowała mi matkę, szyła sukienki. Nie faszerowała dziwnymi pigułkami, jakie dostawały inne gwiazdy sportu NRD. Jej życie, apartament, pensja, dostęp do luksusów też zależały od medali, jakie przywoziłam z imprez. Byłyśmy na siebie skazane” - tak po latach Witt mówiła o swojej trenerce.

Stasi, czyli straż się sąsiada

Mamy jeszcze Stasi, czyli ministerstwo bezpieczeństwa państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (niem.: Mi-

nisterium für Staatssicherheit - MfS). Było ono naczelnym organem bezpieczeństwa NRD, odpowiedzialnym za bezpieczeństwo wewnętrzne, wywiad wewnętrzny i zagraniczny oraz kontrwywiad. Stasi zajmowała się inwigilowaniem i represjonowaniem obywateli NRD, prowadziła także działalność zagraiczną o podobnym charakterze. Organizacyjnie podporządkowana była sowieckim służbom specjalnym.

W 1981 roku w liczącej 17 milionów mieszkańców NRD było 91 tys. etatowych pracowników Stasi i 189 tys. tajnych współpracowników bezpieczeństwa. Pierwszy wybrany w wolnych wyborach ogólnoniemiecki Bundestag uchwalił ustawę o aktach Stasi, która weszła w życie pod koniec 1991 roku. Od tego czasu każdy obywatel mógł złożyć wniosek o udostępnienie teczek. Uczyniło to już prawie 3 mln osób. Niemiecki model „rozliczenia” z bezpieczeństwem został uznany za modelowy.

Nie chcemy jeszcze spać

Na szklanym ekranie mieliśmy okazję emocjonować się niemiecko - jugosłowiańską produkcją o Winnetou oraz telewizyjnym serialem „Telefon 110”. Był produkowany od 1971 roku i powstaje do dziś. Enerdownskie odcinki, przedstawiające pracę Volkspolizei, były emitowane przez TVP w latach 70. i 80. Przez ponad 30 lat produkcji w serialu wielokrotnie zmieniła się obsada, wystąpiło w nim kilkuset aktorów niemieckich. Serial powstał jako odpowiedź na zachodnioniemiecki „Tatort”.

Najmłodsi biegli z kolei przed telewizory, słysząc piosenkę „Dziadku, drogi dziadku, nie chcemy jeszcze spać...”. Mowa oczywiście o Paskowym Dziadku. Pierwotnie ten animowany serial miał dwie wersje: wschodnio- i zachodnioniemiecką (Sandmännchen). Wersja zachodnioniemiecka została jednak zdjęta z anteny. Ta wschodnioniemiecka jest emitowana od 1959 roku do dziś. To najdłuższy serial animowany na świecie. Postać Paskowego Dziadka występowała w tekstach Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna i Hansa Christiana Andersena...

Świat przed murem

Wspominajmy dalej... Muzyka to oczywiście Udo Jurgens, zespoły Puhdys i Karat, do tego budzące kiedyś zgorznienie wszechobecne plaże dla turystów (FKK), kult Honeckera, niemieccy celnicy polujący na nadprogramowe pary butów, wakacje w NRD... W menu oczywiście królowały soljanka, kiszzone ogórki, kapusta i wreszcie niemieckie piwo oraz likier miętowy... W wersji U-boot kiełiszek wrzucało się do kufła z piwem i pływając jako kolorowy okręt podwodny.

Prosit! ©©

Iga Świątek podbija Paryż

– wielki tenis w rytmie Pearl Jam i AC/DC

Gdy w 2018 roku karierę zakończyła Agnieszka Radwańska, mało kto się spodziewał, że tak szybko doczekamy się jej pełnoprawnej następczyni. Tegoroczne Roland Garros pokazuje jednak dobitnie, że Iga Świątek to coś więcej niż materiał na gwiazdę. Ona już jest gwiazdą, i nie tylko my w Polsce tak uważamy

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl



Sylwetka

Ktoś powie, że przesadzamy, bo pisząc to, nie znamy jeszcze nawet wyniku czwartkowego półfinału, w którym Świątek zmierzyła się z inną sensacją tegorocznego Roland Garros – Argentynką Nadją Podoroską. Bez względu jednak na jego wynik (jak i na wynik piątkowego półfinału debla) można z czystym sumieniem uznać, że 19-letnia Polka spisała się w stolicy Francji fantastycznie. Pięć (singlowych) meczów, pięć zwycięstw. Wszystkie bez straty seta – nie oddała go nawet w 1/8 finału Rumunce Simonie Halep. Wyczyn tym bardziej godny podziwu, że to właśnie druga obecnie rakietą świata była w zgodnej opinii fachowców główną faworytką imprezy.

Ziemia to jej terytorium

Dorównała najlepszym, a nawet ich przebiła. Od czasów Jadwigi Jędrzejowskiej żadnej polskiej tenisistce, ani tenisistce, nie udało się dotrzeć do singlowego półfinału Roland Garros. Nawet Wojciech Fibak, któremu w 1977 roku dane było zagrać w debloyym finale, w grze pojedynczej dwukrotnie zatrzymywał się na etapie ćwierćfinału. Raz (w 2013 roku) dokonała tego Agnieszka Radwańska, która zdecydowanie lepiej czuła się na innych nawierzchniach, zwłaszcza na trawie Wimbledonu.

Iga z kolei, choć podobnie jak jej starsza koleżanka ma w dorobku juniorski tytuł w Londynie (w 2018 roku), czuje się na paryskich kortach ziemnych jak ryba w wodzie. To jej ulubiona nawierzchnia. Jej ojciec, z którym rozmawialiśmy kilka miesięcy

po tamtym sukcesie, przyznał nawet, że celem nie był wówczas juniorski Wimbledon, tylko właśnie Roland Garros. W singlu. – O tym, że zagrała równie w deblu, zdecydował przypadek, bo to Caty McNally zapytała Igę na Facebooku, czy by razem nie zagrały. Powiedziałem jej wtedy, że to szansa, bo jakby się coś przypadkiem nie udało w singlu, to z taką partnerką będzie mogła to sobie powetować. Dokładnie tak się stało – opowiadał Tomasz Świątek.

Jak na ironię, półfinał singla w Paryżu jego córka przegrała właśnie ze swoją partnerką debloyą. – Była o krok od finału, bo w drugim secie miała piłkę meczową. Amerykanka zrobiła jednak wówczas coś szalonego i poszła po serwisie do siatki, czego wcześniej nie robiła. Szansa uciekła, kolejnej już nie było. Tym bardziej dobrze, że udało się wygrać w deblu – dodał.

Tegoroczne French Open jego córka również rozgrywa w dwóch konkurencjach, choć po jej ćwierćfinałowym zwycięstwie nad Włoszką Martiną Trevisan pojawiły się głosy, że może powinna odpuścić sobie debla. – Myślę, że gdybym podjęła taką decyzję, to nawet moja partnerka [Amerykanka Nicole Melichar – red.] by zrozumiała, że singel jest dla mnie priorytetem. Ale szczerze mówiąc, na tyle dobrze się czuję fizycznie i tak dobrze mi idzie, a moja partnerka często prowadzi naszą grę na korcie, że ten debel nie jest aż tak angażujący – przyznała Świątek w rozmowie z tvn24.pl, a znaleźli się również i tacy, których zdaniem to dobry pomysł.

Alex Corretja po meczu z Halep: „Genialny forhend, inne bardziej dyskretne. Prawie latała nad kortem”

Roland Garros rozgrywany jest przecież w tym roku w szczególnych okolicznościach, a wymuszony pandemią koronawirusa reżim sanitarny sprawia, że uczestnicy turnieju przemieszczają się wyłącznie między turniejowymi hotelami a kortami. W sumie może więc lepiej, że Iga gra debla niż miałyby nudzić się w swoim pokoju. Czas pokaże...

O krok o olimpijskiego medalu

Już teraz można zaryzykować za to tezę, że tak jak wiele gwiazd (nie tylko te, których w tym roku zabrakło w Paryżu) straciło na przeniesieniu (z tych samych powodów) turnieju z wiosny na jesień, tak Idzie akurat to pomogło. Przygotowania do rozgrywanego w normalnym trybie French Open musiałyby przecież pogodzić z przygotowaniami do matury, którą w tym roku zdawała.

Gdyby miała w tym samym momencie i grać i się uczyć, to na pewno byłaby maksymalnie wykończona i pewnie odbiłoby się to na jej dyspozycji. I na korcie i w szkole. Zimą zastanawialiśmy się nawet, czy nie przelożyć matury, bo przecież Iga miała walczyć wiosną również o olimpijską kwalifikację. Życie rozwiązało te problemy za nas – tłumaczył nam tata Świątek, z którym po raz kolejny rozmawialiśmy przed US Open.

– W dalszej perspektywie na pewno tak – dodał, pytany o dalszą edukację córki. – Na razie Iga chce się jednak skupić na tym, co jest w stanie osiągnąć w tenisie. Sama daje sobie na to najbliższy rok, albo dwa. Potem zobaczymy co dalej, jako były sportowiec sam dobrze wiem jak trudno jest pogodzić naukę z treningami i startami – podkreślał. No właśnie, nie da się opowiedzieć historii Igi nie wspominając historii ojca.

– Pytanie może banalne, ale skąd wziął się tenis u Pana córki?

Dlaczego Iga macha rakietą, a nie wiosem, jak tata? – zapytaliśmy go dwa lata temu.

– Prawdę mówiąc, wziął się trochę przypadkowo. Generalna idea była taka, żeby dziewczyny [Iga ma starszą siostrę Agatę – red.] robiły coś indywidualnie – odpowiedział. – Wynikało to z moich przykrych doświadczeń. Nie chcę się chwalić, ale w 1988 roku leciałem z kolegami do Seulu na igrzyska olimpijskie po medal w czwórce podwójnej [partnerami byli: Sławomir Cieślakowski, Mirosław Mruk, Andrzej Krzepiński – red.]. Byliśmy mega przygotowani, niestety już w Korei sprawy się skomplikowały. Klimat był morderczy, gorąco, duża wilgotność, a my nie mieliśmy w pokojach klimatyzacji. No i jeden z kolegów próbował chłodzić się w inny sposób. W efekcie się przeziębiał, a w takiej dyscyplinie, jak wioślarstwo, nawet lekkie przeziębienie ma katastrofalne skutki. Skończyło się tylko finałem B i siódmym miejscem. Jest czego żałować, bo – już ze zdrowym kolegą, bo zdążył wydobrzeć – popłynęliśmy tamten finał B z czasem, który w finale A dałby nam brązowe medale – wspominał.

Nie mogła usiedzieć na krześle

Iga i jej siostra zaczynały od pływania. – Takie były czasy. Sukcesy Otylii Jędrzejczak sprawiły, że zrobiła się na nie moda, a koło naszego domu w Raszynie powstał basen. Pojawił się jednak problem, bo nie minęło dużo czasu, a obie bez przerwy chorowały. – Zapalenie ucha, gardła... Po którejś z wizyt pani laryngolog powiedziała, że jeśli one będą tak często chorowały, to się może skończyć nawet głuchota. Opuściliśmy więc pływanie i dopiero wtedy pojawił się tenis – wspominał tata Świątek.

Jak to zwykle bywa, na początku miała być to przede wszystkim dobra zabawa. Dość

Wojciech Fibak: „Iga gra w tym Roland Garros najlepiej na świecie. Nikt nie trafia tak precyzyjnie przy liniach”

szybko okazało się jednak, że jego młodsza córka ma do niego ponadprzeciętną smykałkę. – Pamiętam jeszcze, jak Iga miała 7 lat i grała obok mnie na korcie wspomina (cytat za x-news) Klaudia Jans-Ignacik, była tenisistka, finalistka French Open 2012 w grze mieszanej. – Mała dziewczynka, która przychodziła popatrzeć, jak jej siostra gra. Nie mogła się doczekać, żeby odbić parę piłek. Pamiętam, że ja z Alą Rosolską, które grałyśmy zawsze obok na korcie, byłyśmy proszone o to, żeby parę razy z nią odbić. Już wtedy widać było, że nie mogła usiedzieć na krześle, czekając na swoją kolej – dodaje.

Siostra również dobrze się zapowiadała, niestety na przeszkodzie stanęły problemy ze zdrowiem. – Dość szybko w pewnym momencie urosła, pojawiły się bóle kolan. Nie mogliśmy sobie z tym poradzić – co służyło do innego fachowca, to podpowiadał inaczej. Jeden chciał robić artroskopię, nie wiadomo czego tam chciał szukać. Opuściliśmy, bo nigdy nie dążyłem do tego, żeby moje córki zrobiły karierę za wszelką cenę – wspominał Tomasz Świątek.

Problemy ze zdrowiem miała również niestety Iga. Historia w pewien sposób zatoczyła koło, bo w 2017 roku po raz pierwszy spotkała się z Martiną Trevisan, w pierwszej rundzie rozgrywanego na kortach warszawskiej Legii. WSG Open (ITF – pula nagród 25 tys. dolarów). 6:2, 2:6, 6:2 wygrała wówczas Włoszka, a dla Polki mecz zakończył się podwójnie pechowo, bo w koń-

cówce odnowiła się u niej kontuzja kostki. Konieczna była operacja, po której pauzowała przez siedem miesięcy.

Polska Kim Clijsters

Wszystko na szczęście dobrze się skończyło, a po powrocie na korty kariera Świątek szybko wróciła na właściwe tory. „Nie-samowite! Iga Świątek nie ma jeszcze 17. lat a już wygrała swoją pierwszą \$25K! I to w jakim stylu, bez straty seta, od eliminacji pełna dominacja w całym turnieju! Wielkie, wielkie brawa” – chwaliła młodszą koleżankę na Twitterze Joanna Sakowicz-Kostecka. Był kwiecień 2018 roku, a Świątek wygrała właśnie pierwszy w karierze turniej ITF z pulą nagród 25 tys. dol. W finale zdeklasowała Amerykankę Allie Kiick (6:2, 6:0).

Od razu posypały się kolejne pochwały, jak również głosy by nie nadmuchiwać przesadnie balonika oczekiwani wobec młodej tenisistki. „Bardzo cieszę się z sukcesów Igi Świątek (którą przez rok trenowałem), ale, na Boga, dajmy jej spokojnie grać i nie porównujmy jej do Agnieszki Radwańskiej, bo jeszcze na to za wcześnie!” – zaapelował, również na Twitterze, inny były tenisista Dawid Olejniczak.

Była to reakcja na słowa Wojciecha Fibaka, który porównał Igę do słynnej Belgijki Kim Clijsters, a Agnieszka Radwańska do jej rodaczki Justine Henin, bo pytanie dotyczyło porównania stylów gry obu Polek.

Takie porównania nie mają sensu, bo to dwie zupełnie inne tenisistki – Radwańska była mistrzynią taktyki. Świetnie się broniła. Z kolei moja córka lubi atakować, dominować. Przyłożyć z forhend. Łączy je w zasadzie tylko tyle, że obie wygrały juniorski Wimbledon – uważa, nie bez racji, Tomasz Świątek.

Od porównań uciec się jednak całkiem nie dało, bo Iga szybko zaczęła iść w ślady Ag-



FOT. MARTIN BUREAU/APPE/EA NEWS

Iga Świątek to pierwsza po Jadwidze Jędrzejowskiej Polka, która zagrała w półfinale French Open

nieszki pod względem osiągnięć na korcie. O Wimbledonie już było, a juniorskie granie zakończyła jesienią 2018 roku, złotym medalem (w deblu) młodzieżowych igrzysk olimpijskich.

Jeszcze nie wierzyła

2019 rok przyniósł jej pierwszy finał turnieju WTA, w Lugano. Zadebiutowała również w (seniorskich) turniejach Wielkiego Szlema. Najlepiej poszło jej właśnie w Paryżu, gdzie dotarła po raz pierwszy do 1/8 finału. W niej dostała jednak surową lekcję tenisa (1:6, 0:6) właśnie od Simony Halep. - Byłam tak zestresowana, że wszystko działało się dla mnie jak w zwolnionym tempie - wspominała kilka dni temu tamto spotkanie Świątek, która - jak widać - wyciągnęła wnioski z porażki.

W ogóle w grze Polki widać niespotykaną wcześniej regularność. Jeszcze w 2019 roku jej mecze potrafiły być jak sinusoida - trzy gemy świetne, trzy kolejne słabe. Teraz się to zmieniło, spora w tym zasługa psychologa sportowego Darii Abramowicz, która dołączyła w tym roku do zespołu Świątek. Trenerem jest Piotr Sierżputowski (do września 2019 roku Iga współpracowała również z Jolantą Rusin-Krzepotą).

- Troszkę nie zakładaliśmy, że Iga dojdzie w tym turnieju do półfinału. To kroczyk szybciej niż ktoś z nas mógł założyć. Jest wyluzowana, gra naprawdę fajnie - przyznaje ten ostatni.

- Iga w Paryżu po prostu szaleje - zachwyca się młodszą koleżanką Agnieszka Radwańska (cytat za Sport.pl).

- Gra w tym Roland Garros najlepiej na świecie - uważa Fibak. - Nikt tak nie fruwa po korcie, nikt tak go nie kryje, nikt się z taką szybkością nie porusza, nikt nie trafia tak precyzyjnie przy liniach z bekhendu i forhendu, nikt nie ma takiego drugiego serwisu jak ona, nikt tak nie operuje skrótem - wylicza.

- Genialny forhend, prawie latała nad kortem, a to musiało być dla niej trudne po tym, jak rok wcześniej wygrała tylko jednego gema - nie krył zdumienia po meczu z Halep komentujący turniej w Eurosporcie były dwukrotny finalista Roland Garros, Hiszpan Alex Corretja.

Można powiedzieć - pół żartem, pół serio - że Iga Świątek wyróżnia się na tle koleżanek po fachu również gustem muzycznym. - Pink Floyd, Red Hot Chili Peppers, AC/DC - wyliczała na naszych łamach w lutym, zaraz po Australian Open (w którym dotarła do 1/8 finału). Przede wszystkim jednak Pearl Jam - ulubiony zespół tenisistki. Podczas turnieju w Melbourne serwis WTA Insider odkrył nawet, że w dniu finału Wimbledonu 2020 planowała być w Krakowie, na koncercie Pearl Jam. Komentarz brzmiał: „Nie spodziewa się, że zagra w finale. Jeszcze nie”.

Już się spodziewa...

Policja szuka świadków, a Nubia żyje sobie spokojnie w zoo

Głośne sprawy

Wiktoria Żesławska

Olga Krzyżyk

o.krzyzyk@dz.com.pl

Co słyszał u najślynniejszej pumy w Polsce? Nubia przyzwyczaiła się już do swojego wybiegu w zoo i ma ulubione miejsce - to hamak. A policja prowadzi dochodzenie przeciw jej właścicielowi i szuka świadków

Policja z Zawiercia poszukuje osób, które brały udział w warsztatach z udziałem pumy Nubii i czuły się zagrożone. Proszone o kontakt są także osoby, które czują się oszukane w związku z prowadzonymi na rzecz pumy zbiorcami. Taki komunikat pojawił się na ich stronie internetowej kilka dni temu. Właściciel pumy twierdzi, że oficjalnie nic nie wie tym postępowaniu.

Skąd to postępowanie?

- W sprawie pojawiły się informacje dotyczące stworzenia potencjalnego zagrożenia dla zdrowia i życia osób, które uczestniczyły w organizowanych ze zwierzęciem warsztatach lub publicznych prezentacjach pumy - mówi mł. asp. Marta Wnuk, rzeczniczka zawierciańskiej policji. - Jednym z badanych wątków jest także pobieranie przez ówczesnego opiekuna pumy opłat za przeprowadzone warsztaty oraz organizowanie zbiórek pieniężnych na pomoc prawną w związku z próbą zatrzymania zwierzęcia przy sobie lub zminimalizowania skutków rozdzielenia byłego już właściciela z pumą.

Od lipca, kiedy Nubia trafiła do Śląskiego Ogrodu Zoologicznego, jej właściciel Kamil Stanek działał w nim jako wolontariusz. Jednak na początku września umowa o wolontariat nie została mu przedłużona. - Pan Kamil nie jest już wolontariuszem w naszym zoo. Wciąż jednak odwiedza pumę, jako gość ogrodu - mówi Marek Mitrenga, dyrektor zoo w Chorzowie.

Przypomnijmy. W lipcu przez kilka dni policja poszukiwała w okolicach Zawiercia pumy Nubii i jej właściciela - Kamila Stanka. Po wizycie pracowników poznańskiego zoo, którzy chcieli zabrać pumę, właściciel uciekł z nią do lasu. Po trwających dwa dni poszukiwaniach sam zgłosił się na policję w Zawierciu. Puma trafiła wtedy na kwarantannę do śląskiego zoo, w którym, decyzją sądu, przebywa do dzisiaj.

Puma stała się wtedy słynna na całą Polskę. Ludzie podzielili się na zwolenników działania jej właściciela i jego zdecydowanych przeciwników, uważających za niedopuszczalne trzymanie dzikiego zwierzęcia w warunkach domowych.

Kiedy w 2012 roku Kamil Stanek wrócił z misji, zaczął zgłębiać wiedzę dotyczącą hodowli dzikich kotów. Nubia przyjechała z czeskiej hodowli, bo w Polsce hodowanie takich zwierząt nie jest legalne.

Po głośnej akcji z lata 2020 w internecie pojawiła się zbiórka na pomoc prawną dla właściciela pumy, by mógł odzyskać zwierzę oraz na pomoc doraźną. Zebrano ponad 80 tys. zł ze 149 tysięcy zł oczekiwanych środków.

A co porabia Nubia?

Jak mówią pracownicy zoo w Chorzowie, puma przyzwyczaiła się do swojego wybiegu, na którym ma już swoje ulubione miejsca. Jest to m.in. hamak, przygotowany przez opiekunów oraz półki w tyle woliery, z których, z dystansu, obserwuje odwiedzających ogród.

Pracownicy zoo mówią też, że nie zaobserwowano u niej żadnych zaburzeń pokarmowych. Zwierzę ma zapewnione wszystkie podstawowe potrzeby.

Puma reaguje na obecność opiekunów z zoo, gdyż kochają jej się z czymś dobrym i przyjemnym - z pokarmem, który opiekunowie chowają w różnych miejscach na wybiegu, wkładają do kartonów, które może poszarpać by się do niego dostać.



FOT. DOROTA NIECKO

Puma Nubia wciąż mieszka w zoo w Chorzowie. Przyzwyczaiła się do swojego wybiegu i lubi odpoczywać np. na tej półce

Jacek Pałkiewicz: nie mam wpływu na zmianę globalnego porządku

Anita Czapryn

anita.czapryn@polskapress.pl



Rozmowa

Dziś liczy się powszechna afirmacja młodości, urody i tężyzny fizycznej. Sędziwy wiek zaczyna być postrzegany jako ułomność czy wręcz osobista klęska. Trzeba zrobić miejsce dla młodszych pokoleń - mówi Jacek Pałkiewicz, podróżnik, eksplorator, publicysta, autor książek podróżniczych

Co chciałby Pan powiedzieć czytelnikom poprzez tytuł swojej ostatniej książki „pałkiewicz.com”?

Łączę tytuł książki ze stroną internetową, bo tam można dowiedzieć się jeszcze dużo więcej o autorze.

Warto przypomnieć, jak zaczęła się Pana przygoda z wielkim światem.

Podróżniczy chrzest przeszedłem prawie pół wieku temu w Indochinach, chociaż wcześniej miałem okazję podziwiać i rodzime perły przyrody, spływając z biegiem rzeki Krutyni, Kanałem Augustowskim czy klucząc w Bieszczadach lub po biebrzańskich bagnach - dziś jest to już Biebrzański Park Narodowy. Od tamtej pory przemierzyłem bezlik dróg i ścieżek pośród szczytów Bhutanu, pól ryżowych na Bali i tajemniczych świątyń Angkoru, wtedy jeszcze kompletnie nieodkrytych dla turystyki. Poznałem Dajaków - legendarnych „łowców głów” na Borneo, jak też dyskryminowaną przez rząd komunistyczny w Hanoi, zaprzęśli grupę etniczną Jarai. Odwiedziłem palarnię opium w Laosie i sale hazardowe w Makau. Jadłem koniki polne w Birmie i psie mięso w Wietnamie. Rzutem na taśmę trafiłem do jeszcze autentycznej Papui Zachodniej. Nad Górnym Orinoko w Wenezueli stanąłem oko w oko z Janomami, plemieniem, które nie miało wcześniej kontaktu z białym człowiekiem. Na archipelagu andamańskim widziałem arcyagresywnych Jarawa, strzelających z łuków do nachodzących ich terytorium intruzów. Wreszcie nad rzeką Madre de Dios zetknąłem się ze złowrogimi Huapakores, strażnikami Paititi, legendarnego Eldorado.

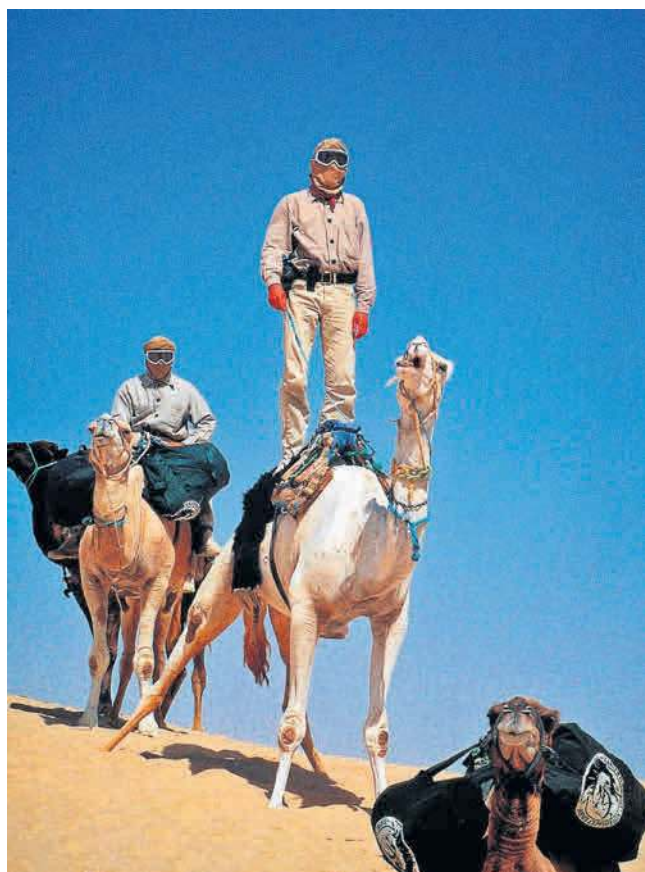
W swoim życiu doświadczył Pan wielu krańcowych sytuacji. Która była najgorsza?

Dużo było chwil, kiedy próbując nie myśleć o najgorszym, oddawałem się w ręce Stwórcy. Do dziś wspominam z przyspieszonym biciem serca jazdę w 1986 roku po tzw. Karakorum Highway pośród wiecznych śniegów „dachy świata”, gdzie stykają się górskie giganty: Himalaje, Karakorum, Pamir i Hindukusz. Podczas karkołomnej jazdy kamienisto-szutrową nawierzchnią mocno wysłużonym jeepem z paralizującym lękiem obserwowałem, jak kierowca wymija się w wykutych w skałę półkach na centymetry z kolorowymi ciężarówkami. Wprawdzie pewnie pokonywał ostre serpentyny zawieszone setki metrów nad czeluścią, na dnie, której leżały roztraskane i spalone wraki różnych pojazdów, ale nie był w stanie ustrzec się poślizgów, tym bardziej że opony były łyse i lata świetności dawno miały za sobą. Setki, tysiące razy brawurowy szofer dotykał kołami skraju szosy pozbawionej barierki zabezpieczających.

Jaką cenę musiał Pan zapłacić za taki komfort życia, jaki sobie wymarzył?

Żal ścisła mi serce, że nie znalazłem niezbędnej równowagi między karierą a rodziną. Przegapiłem dzieciństwo synów, bo byłem gościem w domu. Nie poświęciłem wystarczająco dużo czasu mojej żonie Lindzie, kobiecie inteligentnej o niebywale bogatym wnętrzu, wielkim wyczuciu artyzmu i wrażliwości. Śródziemnomorska ponadczasowa piękność była ozdobą każdego towarzystwa. Nie zmęczę się powtarzać, że składałem jej hołd za to, że stworzyła mi doskonałe warunki do pracy i potrafiła być wyrozumiała dla moich częstych nieobecności w domu. Nasza przyjaciółka z Wrocławia Monika Kwiatosz utrzymuje, że gdyby nie Linda, nie byłbym tym, kim teraz jestem. Kiedyś powiedziała: „Swoją mądrością, miłością i determinacją skrywaną w jego cieniu wyniosła go na wyżyny, bo za każdym sukcesem mężczyzny stoi wyjątkowa, mądra kobieta”.

Poznałem panią Lindę i mogę to potwierdzić! Wracając do Pana podróży - zawsze postrzegany był Pan jako ambasador Polski na wszystkich kontynentach; zawsze stał Pan ponad politycznymi podziałami



Jacek Pałkiewicz jest też weteranem Sahary

I szukał wspólnego języka. Jak dziś widzi Pan nasz podzielony, pęknięty kraj?

Z żenadą obserwuję dziś „wojnę polsko-polską” oraz antagonizmy „my-oni”. Rozumiem takie batalie w Papui Zachodniej, gdzie żyje kilkadziesiąt plemion uwikłanych w etniczne niesnaski. Mogę pojąć niezgody społeczne u wschodniego sąsiada, gdzie czysty genetycznie Rosjanin jest rzadkością. Albo kłótnie narodowościowe, które rozbiły Jugosławię. Czy nawet zjednoczone ponad 150 lat temu, zdawałoby się, homogeniczne Włochy, dziś podzielone na Północ i Południe, i zdominowane przez separatyzmy i regionalizmy, podnoszące hasła autonomiczne. Wszędzie tam awantury wewnętrzne można sobie wyjaśnić, bo wynikły z antagonizmów narodowościowych. U nas zaś szaleństwo podziału zafundowali nam politycy. Nie pozostając biernym wobec głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli nasz kraj, zamierzam szukać wspólnego języka, by podjąć temat patriotycznej misji zaangażowania w dzieło społecznego pojednania skłóconych aktorów sceny politycznej i kruszenia murów między rodakami na wskroś podzielonymi na dwa zwalczające się fronty. Mam poparcie mężów stanu, dostojników Kościoła, wybitnych osobistości i rzeszy anonimowych obywateli. Moralnego wsparcia przysparza mi Krzyż Pro Ecclesia et Pontifice (Dla Kościoła i Papieża), który otrzymałem od Benedykta XVI w dowód »zaangażowania dla wartości bonum commune, dobra wspólnego«.

Odwiedziłem palarnię opium w Laosie i sale hazardowe w Makau. Jadłem koniki polne w Birmie i psie mięso w Wietnamie

tycznego, jaki dzieli nasz kraj, zamierzam szukać wspólnego języka, by podjąć temat patriotycznej misji zaangażowania w dzieło społecznego pojednania skłóconych aktorów sceny politycznej i kruszenia murów między rodakami na wskroś podzielonymi na dwa zwalczające się fronty. Mam poparcie mężów stanu, dostojników Kościoła, wybitnych osobistości i rzeszy anonimowych obywateli. Moralnego wsparcia przysparza mi Krzyż Pro Ecclesia et Pontifice (Dla Kościoła i Papieża), który otrzymałem od Benedykta XVI w dowód »zaangażowania dla wartości bonum commune, dobra wspólnego«.

Potrafiłby się Pan przyznać do jakiejś klęski?

Zawsze powtarzałem jak mantrę, że musimy reagować na szaleńczą agresję cywilizacji przemysłowej. W 1994 roku postanowiłem wnieść swój wkład, wykorzystując kontakty z bohaterami kosmosu, którzy ze stacji orbitalnej oglądali ślady niszczycielskiej działalności człowieka i zaangażować ich do misji ratowania Ziemi. Nasz temat przewijał się w mediach, był tematem wielu dyskusji, a potem wszyscy o nim zapomnieli. Byłem naiwny, podobnie jak Don Kichot

z La Manchy walczący o wzniosłe cele, który pozbawiony poczucia rzeczywistości, naraził się na śmieszność. Ja też przegrałem wierząc, że w interesie ludzkości wielkie koncerty zrezygnują ze swoich zysków. To wszystko mnie przerosło. Zdałem sobie sprawę, że nie mam wpływu na zmianę globalnego porządku. Przegrałem z potężnym lobby, które posiada klucz do naszego losu.

Zdumiewa mnie, że w książce wyraża Pan tak surowy osąd na temat mężczyzny.

W dzieciństwie byłem wiernym fanem twórczości Jacka Londona. Jego bohaterowie zmagali się z przeciwnościami losu, walczyli o przetrwanie w nieprzychylnym środowisku, stawiali czoła odwiecznym, niepokonionym siłom natury. Ci twardziele bardzo mi imponowali, bo promowali istotne wartości: dobro, poczucie własnej godności i odwagę. Dzisiaj lojalność, prawda czy szacunek dla starszej osoby wyszły z mody na rzecz egoizmu, arogancji i agresji. A przewrót cywilizacyjny, który dowartościował kobiety w życiu społecznym i politycznym, całkowicie zmienił tradycyjny podział ról między mężczyzną a kobietą. Agresywna ekspansja kobiet wyzwolonych, prowadzących aktywne życie seksualne, dowartościowanych, lepiej zarabiających, bez kompleksów, śmiało patrzących mężczyznom w oczy i sięgających po wszystko, na co mają ochotę, zdominowała płęć brzydką. Feminizacja życia odebrała im nie tylko spodnie, ale i poczucie pewności siebie, godność i siłę. W efekcie mamy mężczyzn sfrustrowanych, pozbawionych charyzmy i mentalnie wykastrowanych, nieprzygotowanych do nowej roli.

I to wszystko wina kobiet? Na szczęście nie wszyscy mężczyźni są sfrustrowani. Wracając do książki, to zaśkakujące było dla mnie, że tak bez ogródek pisze Pan, że już wkrótce będzie się ewakuować z ziemskiej wędrówki.

Czeka to każdego. Ze zgrozą odkryłem, że moja metryka jest nadszarpnięta zębem czasu. Denerwuje mnie, że zegar tak szokująco szybko teraz tyka i że w pośpiechu muszę zrywać kartki kalendarza. To znak, a zarazem przestroga, że

czas pędzi nieubłagane. Każdy rok jest krótszy od poprzedniego. Nie będę się oszukiwać, moja pora minęła. Dziś liczy się powszechna afirmacja młodości, urody i tężyzny fizycznej. Sędziwy wiek zaczyna być postrzegany jako ułomność czy wręcz osobista klęska. Trzeba zrobić miejsce dla młodszych pokoleń.

Nie zgadzam się! Seniorzy ze swoją mądrością i doświadczeniem są darem dla młodszych pokoleń. Tyle że obecna sytuacja - pandemii - wszystkich nas zaskoczyła i zdezorientowała. Strach przed koronawirusem zmienił nasze widzenie świata.

Covid-19 przewrócił do góry nogami nasze codzienne nawyki i zwyczaje. Uwięził i spotęgował obsesje, przejął niepewnością i frustracją. Pokazał, że wszyscy jesteśmy dla niego bezbronni i bezradni. Zmusił wszystkich do zabawy w chowanego, gdzie wygrywa ten, który nie da się złapać. Ale jedyną dla niego nagrodą jest przymusowość kontynuowania tej diabolicznej, nierównej gry. Ten wirus ma duży potencjał do „cichego” rozprzestrzeniania się wśród chorych asymptomatycznych, czyli zarażonych, ale nie prezentujących żadnych objawów klinicznych. Dlatego nie ukrywam tego, że się boję. Każde wyjście na ulicę to rzucenie wyzwania przypadkowi i przeznaczaniu, które naraża na igranie ze śmiercią. Istna loteria, gra losowa przypominająca rosyjską ruletkę. To tak jak po załadowaniu jednego pocisku do rewolweru i zakręceniu obrotowym bębniem, przyłożyć lufę rewolweru do własnej skroni i po naciśnięciu spustu, ze zgrozą czekać, aby iglica głośno szcęknięła o puste gniazdo.

KSIAŻKA



Jacek Pałkiewicz,
„pałkiewicz.com”,
Wydawnictwo:
Świat Książki,
Warszawa 2020

Ryszarda
Wojciechowska
rwojciechowska@prasa.gda.pl



Obyczaje

Na zawsze pożegnałem się z golonką, smażoną wątróbką, kotletami w panierce, z rosółem oraz żurkiem. I zrobiłem to bez większego żalu. Schudłem prawie 30 kilogramów. Ale nie przesadzam z odchudzaniem, żeby się nie zamienić w Anję Rubik - mówi Krzysztof Skiba.

Złośliwi twierdzą, że łatwiej stracić majątek, niż zgubić kilogramy. Ale niektórym się udaje. Ostatnio grono odchudzonych powiększył lider zespołu Big Cyc.

Po kilku miesiącach diety Krzysztof Skiba wrócił do swojej wagi z czasów studenckich. Opowiada, że ma na razie za sobą pierwszy etap odchudzania, czyli redukcję kilogramów. Przed nim etap drugi, równie ważny - utrzymanie nowej wagi.

Pytany, co go do tego zmusiło, odpowiada:

- W pewnym momencie zobaczyłem, że Skiby jest jednak za dużo. Usłyszałem w głowie dzwonek alarmowy, kiedy zacząłem się mieścić tylko w koszulki 3XL. Wyglądały jak sukienki, a ja w nich jak typowy Amerykanin po wyjściu z fast foodu. Ale przede wszystkim zrobiłem sobie USG jamy brzusznej, bo w pewnym wieku trzeba się badać, nie ma się czego bać. Chciałem wiedzieć, jak się ma moja wątroba, której przez lata nie oszczędzałem. Pan doktor bardzo elegancko powiedział: - Panie Skiba, widziałem lepsze wątróbki i musi pan swoją wysłać na wakacje. Dać jej odpocząć. Zgodnie z zaleceniem pana doktora, wysłałem wątrobę na wakacje.

Przez długi czas Skiba miał zresztą dystans do tego, jak wygląda i ile waży. Był człowiekiem celebrującym życie. Uważał, że odmawianie sobie małych przyjemności to niepotrzebna katorga dla organizmu.

- Jeśli miałem ochotę na czekoladę, to po nią sięgałem. Jak chciałem pić whisky, to piłem. Do tego jadłem tłusto, bo tak lubiłem. I przede wszystkim jadłem nieregularnie. Bywało tak, że w ciągu dnia nie było czasu na porządne posiłki. Za to wieczorem, zwłaszcza po koncercie, odczuwałem głód i zaczynało się wielkie żarcie. Zjadłbym wtedy konia z kopytami.

Przyznaje, że odchudza się pod okiem fachowca, dietetyk Agnieszki Żukowskiej, która stworzyła dietę indywidualną, specjalnie dla niego.

- Jem teraz kilka posiłków dziennie, ale są to małe porcje. Bo odchudzanie nie powinno być głodówką. Głodówka to najgłupsze co można organi-



Kiedy Krzysztof Skiba zrzucił 30 zbędnych kilogramów, okazało się, że jego życie stało się dużo prostsze. Może dziś spokojnie przejść się po ulicach Trójmiasta i niewielu fanów jest w stanie od razu go rozpoznać

Lider Big Cyc: Wysłałem wątrobę na wakacje

zmowi zrobić. Dostałem od pani dietetyk listę produktów zakazanych i dozwolonych. Musiałem się pożegnać z golonką, wątróbką smażoną, panierowanymi kotletami i wszystkimi tłustymi potrawami. Zero słodczy i alkoholu, majonez i keczup ze sklepu też są zakazane, o chemii w żywności już nie mówię. Ale już chudsze mięso mogłem jeść. Zwłaszcza że jestem mięsożerny. Na liście rzeczy dozwolonych znalazły się ziemniaki, makarony, ryż, kasze. Do tego dużo warzyw - tłumaczy Skiba. I dodaje, że z odchudzaniem jest tak, że jak ty przechodzisz na dietę, to rodzina z tobą też. Ale większego problemu nie było, bo syn, który z nimi mieszka, od dawna jest wegetarianinem. I na rodzinnym stole coraz częściej pojawiały się wegetariańskie potrawy.

Ale zmiana nawyków żywnościowych i menu to jeszcze nie wszystko. Do tego doszedł ruch.

- Zacząłem od spacerów, zwłaszcza że las mam tuż za... drzwiami. Nie biegam sportowo na czas, nie ścigam się z samym sobą, biegnę dla przyjemności. To prawdziwa frajda, jak podczas porannego biegu świeci słońce i ptaki śpiewają. Siedzenie z głową w komputerze czy w telewizorze nie sprawi ci takiej przyjemności, jak poranna prze-

bieżka, w swoim tempie, po lesie.

Kiedy zwracam uwagę, że mówi już jak specjalista od odchudzania, przyznaje, że zimą chce napisać książkę o tym, jak stracić kilogramy, nie tracąc dobrego humoru.

- Można tak jak Andrzej Grabowski czy Tomasz Sekielski zmniejszyć sobie operacyjnie żołądek, ale ja wybrałem mniej inwazyjny sposób. Może trudniejszy, bardziej żmudny, ale sam się wziąłem za siebie. Chcę pokazać, że odchudzanie nie musi być odmawianiem sobie wszystkich przyjemności i może

sprawiać radość. Największą wtedy, kiedy rano wchodzisz na wagę i widzisz, że znowu cię trochę ubyło, a ty czujesz się coraz lepiej.

W naszej rozmowie wspomina, jak niedawno zaczęło go na ulicy dwoje młodych ludzi. - „Od kilku minut idziemy za panem i spieramy się, czy pan to pan”. Bo teraz chudszy jestem, nie do rozpoznania. A jeszcze jak założę maseczkę, bo w miejscach publicznych bez niej ani rusz, to nikt mnie nie poznaje i mam święty spokój - tłumaczy.

Przed liderem Big Cyc a ten szlak tracenia wagi przecierali



Krzysztof Skiba: - W pewnym momencie mieściłem się tylko w koszulkach, które wyglądały jak sukienki...

o nowe ciało. W podpisie pod jedną z takich fotografii zdradził, że w niecały rok schudł 44 kilogramy.

Na zdjęciu odchudzony Patryk Vega dumnie pozował bez koszulki, prezentując swój wytatuowany tors. „44 kg w 8 miesięcy! Nie było lekko, ale warto. Kawał drogi za mną, kawał przede mną” - pisał.

Pod postem reżysera w mgnieniu oka pojawiło się mnóstwo komentarzy z gratulacjami. „Kawał roboty. Gratulacje, wygląda Pan fenomenalnie!”, „Ale szczipak! Super zmiana”, „Można? Można! Wielki szacun” - zachwycali się fani jego produkcji.

Również radykalną, męską decyzję podjął kilka lat temu wokalista i gitarzysta zespołu Kombii Grzegorz Skawiński. On także kilka lat temu przeszedł na dietę i po 7 miesiącach udało mu się zrzucić 30 kilogramów.

Niemal cała serialowa Polska sekundowała w odchudzaniu Dominice Gwit, znanej m.in. z serialu „Przepis na życie” i filmu „Galerianki”. Aktorka urodzona w Gdyni także zrzuciła kilkadziesiąt kilogramów. Odchudzała się pod okiem dietetyka i trenera. Ale jej tego efektu nie udało się jednak utrzymać na długo.

Za to dziennikarce Karolinie Szostak i owszem. Ona także przeszła niebywałą metamorfozę. Korzystając z diety dr Dąbrowskiej, zgubiła około 30 kilogramów. Tę swoją walkę o nową figurę opisała potem w książkach, w których zamieściła także przepisy na potrawy, które pozwoliły jej to osiągnąć.

Królowa polskiej kuchni Magdalena Gessler kilka miesięcy temu pochwaliła się na Instagramie, że schudła 13 kilogramów. Jedno ze swoich zdjęć podpisała żartobliwie: „Znikam w oczach. Co wy na to?”. Pod innym napisała: „Dieta działa”.

Nie tylko świat show-biznesu może pochwalić się galecią odchudzonych. Świat polityki też. Najbardziej chyba zadziwiła przed laty Anna Kalata, to była minister pracy i polityki społecznej w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego. W 2010 roku w programie „Dzień Dobry TVN” pojawiła się kompletnie odmieniona. Kalata schudła aż 38 kilogramów, ale nie tylko na zrzuceniu kilogramów się skończyło. Zmieniła także fryzurę i styl ubierania się. Metamorfoza była naprawdę spektakularna! Niesamowite przemiany i powroty do dawnej wagi zaliczyli w ostatnim czasie też m.in. Adam Hofman, były poseł i rzecznik PiS, oraz Bartłomiej Misiewicz, były rzecznik prasowy MON, bliski współpracownik Antoniego Macierewicza. Obaj po zrzuceniu tak dużej wagi byli niemal nie do poznania. Co ciekawe, wzięli się za siebie, kiedy odeszli z polityki. ©©

inni celebryci. Do najbardziej spektakularnych metamorfoz można zaliczyć tę, jaką przeszedł reżyser filmowy Patryk Vega. Vega lubi szokować nie tylko na ekranie, w życiu prywatnym też. Jakiś czas temu, na jednej z premier pojawił się odchudzony niemal o 40 kilogramów. Zajął mu to, jak potem opowiadał w mediach, kilka miesięcy. Przeszedł na dietę warzywno-mięsna połączoną z... siłownią. To dało naprawdę zaskakujące efekty.

„Schudłem blisko 40 kilogramów. Myślę, że zrzucę jeszcze minimum 10 kilogramów. Żeby to utrzymać, będę musiał ćwiczyć i być na diecie do końca życia. Ale warto się poświęcić, bo jest naprawdę super - tak dobrze nie czułem się od 20 lat” - tłumaczył w „Fakcie”. I dodawał: „Zrobiłem to dla zdrowia. Kiedy miałem 30 lat, nie przeszkadzała mi nadwaga. Ale kiedy skończyłem 40 lat, zacząłem się z tym czuć fatalnie. Byłem permanentnie zmęczony i śpiący. Byłem więźniem własnego ciała. Nadszedł więc czas na radykalne, męskie decyzje”.

Vega jest zdeterminowany i konsekwentny w swoich działaniach. Reżyser nie poprzestał na 40 kilogramach, których udało mu się wtedy pozbyć. W mediach społecznościowych zamieszczał swoje zdjęcia, prezentując efekty swojej walki

Nasza misja jest teraz większa niż zwykle – trzeba ocalić teatr

O teatrze w trakcie pandemii i jego przyszłości, planach artystycznych na właśnie rozpoczęty sezon oraz nastrojach panujących w zespole popularnej łódzkiej sceny mówi nam Ewa Pilawska, dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi



FOT. KATARZYNA CHMURA

Dariusz Pawłowski
d.pawlowski@dziennik.lodz.pl



Rozmowa

Ze względu na obostrzenia związane z pandemią koronawirusa rozpoczął się jeden z najdziwniejszych sezonów w historii teatru, w którym więcej jest niewiadomych niż pewników. Nie wiemy, kiedy teatry będą mogły wypełnić publicznością całą widownię, nie wiemy, jak długo potrwa ponowne przekonywanie miłośników sztuki do odwiedzin w teatrze. Czy Pani zdaniem zmiany, głównie mentalne - w widzach, ale i twórcach, będą głębokie i zostaną z nami na długo? I czy w najbliższej perspektywie, np. finansowej, kultura znowu zostanie poświęcona w imię obszarów życia, zdaniem decydentów, ważniejszych?

Myślę, że teatry, które mają swoją publiczność i wypracowaną markę, przetrwają ten czas. Po półrocznej przerwie Teatr Powszechny zagrał po raz pierwszy na żywo z udziałem publiczności - oczywiście w tak zwanym nowym reżimie sanitarnym, czyli z połową dostępnych miejsc. Otworzyliśmy sezon „Pomocą domową” z pełną widownią. Dla mnie był to

wyraźny sygnał od widzów: „jesteśmy z Wami i chcemy przejść przez ten czas razem!”. To też chyba odpowiedź na nasze działania w czasie zamknięcia, kiedy za pośrednictwem internetu, telewizji czy radia robiliśmy wszystko, aby utrzymać tę wspólnotę, którą z widzami budowaliśmy latami. Nikt nie wie, jak długo może trwać epidemia. Ale wiadomo, że nie możemy żyć w tym czasie w zupełnej izolacji. Człowiek ma taką naturę, że szybko się dostosowuje do nowych sytuacji, również ekstremalnych. Oczywiście nie możemy zepchnąć kultury na drugi plan. Nasza misja jest teraz większa niż zwykle - ocalić teatr. Społeczeństwo, naród nie istnieje bez kultury. A skoro teatr był w stanie przetrwać okresy wojen, na przykład czas II wojny światowej - to przetrwa również czas epidemii.

Pandemia i lockdown to również konkretne straty finansowe. Ile zamknięcie instytucji kultury kosztowało Teatr Powszechny i jakie wsparcie rządowe oraz

Społeczeństwo, naród nie istnieje bez kultury. A skoro teatr przetrwał okresy wojen - to przetrwa również czas pandemii

samorządowe udało się pozyskać? I czy przeniesienie kultury do sieci było wyłącznie sukcesem, czy też ma swoją niebezpieczną stronę, chociażby jako alibi dla odpowiedzialnych za finansowanie kultury, że skoro można taniej, to może można zmniejszyć dofinansowanie?

Paradoksalnie, najdotkliwiej skutki finansowe pandemii odczuły teatry najchętniej odwiedzane przez widzów, bo tam bardzo dużą część budżetu stanowią przychody z biletów. W naszym przypadku wpływy to niemal połowa budżetu, więc to po prostu nasze „być albo nie być”. Kilka dni po zamknięciu teatrów ruszyliśmy z produkcją pierwszego w Polsce internetowego serialu teatralnego „Pomoc domowa radzi”, na który udało mi się zdobyć środki od prywatnego sponsora. Potem w konkursie grantowym zdobyliśmy dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury w programie „Kultura w sieci”. Nasz serial na pewno nie jest doskonały, dla nas najważniejsze było jednak, że jesteśmy cały czas w kontakcie z widzami. Poza tym powołaliśmy do życia zupełnie nowy projekt, coś, czego nigdy wcześniej nie robiliśmy. Wszystkie środki z dofinansowania przeznaczone są dla aktorów i operatora (oczywiście są też konieczne wydatki na charakterystykę, kostiumy

i tak dalej). W czasie epidemii dla aktorów kontraktowych bez stałych pensji było to jedyne źródło utrzymania. Rada Miasta na wniosek wiceprezydent Małgorzaty Moskwy-Wodnickiej, która wspólnie z dyrektorką Wydziału Kultury dostrzegła ogromne niedofinansowanie Teatru Powszechnego na przestrzeni ostatnich lat, przekazała nam dodatkowe środki w formie dotacji z powodu przerwania normalnej działalności. Czekamy też na oficjalne ogłoszenie regulaminu rządowego, 400-milionowego Funduszu Wsparcia Kultury - powstał on w efekcie prac stołika finansowego w ramach grupy eksperckiej przy Instytucie Teatralnym. W jej skład wchodziły dyrektorzy teatrów publicznych i prywatnych, fundacje, NGO-sy, przedstawiciele związków aktorów i reżyserów, dyrektor i pracownicy Instytutu Teatralnego. Reprezentowałam Unię Polskich Teatrów, jako wiceprezes przedstawiłam naszą koncepcję „Tarczy dla teatrów”, czyli sfinansowanie utraconych wpływów z biletów za okres 12 marca - 31 grudnia 2020. To była baza do dalszych prac, projekt zyskał poparcie zespołu eksperckiego. Co najważniejsze - udało nam się zjednoczyć środowisko teatralne, mówiliśmy jednym głosem. Potem projekt poparło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jednogłośnie przyjął

parlament, a teraz dokument przechodzi kolejne etapy ścieżki legislacyjnej.

W Łodzi zakończył się konkurs na plany konkursu na dyrektora Teatru Powszechnego i otrzymała Pani nowy kontrakt do 31 sierpnia 2024 roku. Czy konkursy - o czym mogą też świadczyć unieważnione konkursy na dyrektora Teatru Nowego i nierozstrzygnięty konkurs na dyrektora Teatru im. S. Jaracza - nie zostały przez urzędników niemal ostatecznie skompromitowane? Czy Unia Teatrów Polskich, której jest Pani wiceprezesem, nie uważa, że jest czas na nową ustawę o teatrach?

Uważam, że teatr powinien być jak najdalej od polityki. Sprawa konkursów jest złożona, trudna i bardzo delikatna. Według mnie, ale mogą też chyba powiedzieć to w imieniu Unii Polskich Teatrów, obecna formuła konkursów się wyczerpała, a nowa ustawa o teatrach jest wręcz konieczna. Mamy aktualnie sytuację, w której zawód „dyrektor teatru” jest wpisany do katalogu zawodów, ale nie do końca wiadomo, gdzie tego zawodu mają uczyć się nowi dyrektorzy. A może powinniśmy skorzystać z doświadczeń ostatnich mistrzów uprawiania tego zawodu i otworzyć tak zwaną szkołę dla dyrektorów teatrów? Dlaczego nie skorzystać

z doświadczenia, wiedzy i intuicji na przykład Macieja Englerta, wieloletniego dyrektora Teatru Współczesnego w Warszawie, prezesa Unii? Ustawa to zadanie na kilka lat. Działam w grupie eksperckiej przy Instytucie Teatralnym - poza finansowym, pracuję także w stoliku ustrojowym. Właśnie rozpoczęliśmy prace nad katalogiem dobrych praktyk, które dotyczą relacji „artysta-teatr” i „teatr-organizator”. Pracujemy nad dokumentem, który mógłby stać się zaczątkiem nowej ustawy. Na wszystko powinniśmy spojrzeć przekrojowo - zadając sobie pytania o problemy w teatrze, które pojawiają się na każdym poziomie. Łamane są przecież zarówno prawa artystów, jak i dyrektorów. Pandemia bardzo mocno uwypukliła różne toksyczne sytuacje. Na razie jesteśmy na etapie stawiania pytań, bardzo cenne jest to, że wszyscy są otwarci na dyskusję - dyrektorzy, ZASP, Gildia Reżyserów, Związek Zawodowy Aktorów. Kwestię konkursów na pewno również trzeba poddać pod dyskusję w środowisku. Czytałam ostatnio bardzo ciekawy felieton Łukasza Drewniaka na portalu teatralny.pl, który przywołuje wiele przykładów nie tylko z Polski, w tym „rozwalenie” berlińskiego Volksbühne. Kiedy zwolniono legendarnego Franka Castorfa (był dyrektorem w latach 1992-2017), całe Niemcy wrzały, okupowano

gmach teatru, domagano się powrotu. Jego następca wytworzył jedynie rok! Czy warto rozważać teatr, który był tworzony latami?

Jakie zadania uważa Pani za najważniejsze w nowej kadencji jako dyrektor Teatru Powszechnego?

Najbardziej chciałabym zmodernizować Dużą Scenę. Zdarzenia wokół naszej modernizacji to prawdziwy koszmarny. Żeby nie zanudzać Czytelników, opowiem to w dużym skrócie. Kilka lat temu otrzymaliśmy dofinansowanie na inwestycję, która nie mogła przekroczyć pięciu milionów euro brutto. Tymczasem stawki za roboty budowlane tak bardzo poszybowały w górę, że ta kwota okazała się zdecydowanie za niska. W przetargach nie wyłoniliśmy wykonawcy, bo oferty były zbyt drogie. Kazano nam rozwiązać umowę na dofinansowanie, ponownie aplikować, następnie dwójka tajemniczych ekspertów negatywnie oceniła nasz projekt i zamknęła możliwość realizacji inwestycji. Teraz sprawa jest przed sądem i czekamy na wyrok. Głęboko wierzę, że jeśli pozostaną jakieś niewykorzystane środki z Unii Europejskiej, będą one wykorzystane na rozwój Teatru Powszechnego. Nasza Duża

Widzę wielką radość, entuzjazm z powodu powrotu do grania. Prawdziwi ludzie teatru są jak skały, pandemia tego nie zmieniła

Scena jest jedyną niewyremontowaną w mieście, a my mamy gotowy projekt. Żeby móc się rozwijać, musimy ją zmodernizować. Marzy mi się, aby Teatr Powszechny - Polskie Centrum Komedii stał się jednym ze znaków firmowych Łodzi, takim laboratorium poszukiwań komedii, międzynarodowymi warsztatami. Potrzebujemy jednak wsparcia, szansy i zainwestowania w Teatr. Za chwilę będzie rewitalizowany cały kwartał ulic przy Legionów - bez modernizacji nasz Teatr pozostałby taką niewyremontowaną wyspą.

Czy ma Pani już plan na to, co zrobić po zakończeniu tej kadencji? Starać się o kolejną?

Woody Allen powiedział chyba kiedyś: „jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz mu o twoich planach na przyszłość”. Zdecydowanie za wcześnie o tym mówić,

przecież dopiero rozpoczęłam tę kadencję. Jeszcze niedawno miałam wiele planów i propozycji na przyszłość, ale zrezygnowałam z nich, gdy prezydent Hanna Zdanowska w lutym podjęła decyzję o przedłużeniu ze mną kontraktu, o czym nieoczekiwanie zostałam poinformowana. Zespół i wiele osób ze środowiska przekonywali mnie, abym została w Teatrze Powszechnym. Przecież tu nie chodzi tylko o mnie i moje plany, ale też o odpowiedzialność za miejsce, ludzi i ich przyszłość. Gdy jest się szefem tyle lat w jednym miejscu, traktuje się publiczność i zespół jak rodzinę. Myśląc o przyszłości Teatru Powszechnego, nie ukrywam, że chciałabym przygotować następcę, a przede wszystkim zostawić teatr w bezpiecznej kondycji i z dobrą infrastrukturą.

Jakie zatem ma Pani repertuarowe plany na rozpoczynający się sezon? Czy trzeba było dokonywać dużych zmian w stosunku do wcześniejszych zamierzeń?

Nie miałam planów na ten sezon, ponieważ w maju ubiegłego roku zapowiedział konkurs na stanowisko dyrektora, a ja nie chciałam obciążać następcy moimi wy-

borami. Zamówiłam dodatkowe badanie bilansu, żeby następca wiedział, w jakiej kondycji jest teatr. Plany zaczęłam tworzyć dopiero po propozycji podpisania kontraktu. Juliusz Machulski napisał specjalnie dla nas sztukę „Tidiritkum” - wyreżyseruje ją Michał Siegoczyński. Michał Walczak zaproponował, że napisze sztukę o Bohdanie Gadomskim, który fascynuje go jako postać - kontrowersyjna, kampowa i niejednoznaczna. Akcja będzie rozgrywać się już po śmierci Bohdana Gadomskiego, który wraca na jeden dzień na ziemię, aby dokończyć jedną niezakończoną sprawę. Poza tym Jakub Przebindowski pisze kolejną sztukę o przygodach Nadii pod roboczym tytułem „Dobra zmiana”. Z kolei 18 grudnia zaprezentujemy premierę „Rodziny” Antoniego Słonimskiego. Spektakl wyreżyseruje Wojciech Malajkat.

Czy aktorzy i reżyserzy zmieniają obecnie swoje nastawienie do przygotowywanych przedstawień? Szukają tytułów nawiązujących do aktualnej sytuacji, preferują sztuki małoobsadowe?

Nie zauważyłam, żeby reżyserzy szukali sztuk małoobsadowych, w swoich wy-

borach kierują się raczej przekonaniem co do tekstu. Generalnie widzę wielką radość, entuzjazm z powodu powrotu do grania. Prawdziwi ludzie teatru są jak skały, pandemia tego nie zmieniła. A przy okazji - niedawno udało się doprowadzić do bardzo dużego wydarzenia dla Basi Połomskiej i Michała Szewczyka. 1 października odsłonił ich gwiazdy w Łódzkiej Alei Gwiazd. Mam wielką satysfakcję, że Kapituła w obecnym składzie pozytywnie rozpatrzyła mój wniosek, z którym występowałam kilkakrotnie. Uważam, że na Piotrkowskiej powinno znaleźć się miejsce dla twórców polskiego kina, którzy budowali Łódź filmową i teatralną i którzy swoje życie zawodowe oddali Łodzi - takich jak

SYLWETKA

EWA PILAWSKA

Dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi od 13 października 1995 roku, wiceprezes Związku Pracodawców Unia Polskich Teatrów. Autorka m.in. projektu Polskiego Centrum Komedii i „Komediiopisania” czy jedynego w Polsce i unikatowego w Europie, Teatru dla osób niewidomych i słabo widzących.

Ludwik Benoit, Włodzimierz Skoczylas czy Urszula Modrzyńska.

Czy obecna sytuacja przeszkodzi w organizacji kolejnego Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych?

Rozpoczęłam już prace nad Festiwalem i bardzo wierzę, że się odbędzie.

Proszę powiedzieć szczerze, jakie nastroje panują dziś w Teatrze... Jesteście optymistami czy przeważa czarnowidztwo?

Gdy nie mogliśmy grać na żywo, robiliśmy wszystko, aby zająć się pracą, a nie popadać w depresję. Serial internetowy, internetowe „Komediiopisanie”, potem „Wykapany zięć” na żywo w Teatrze Telewizji i Teatr dla niewidomych i słabo widzących w formie radiowej transmisji - nie narzekaliśmy na brak pracy. Czasami nawet myślę, że nasze skomplikowane warunki i to, że mamy trudniej niż inni, jakoś bardziej nas przez te wszystkie lata skonsolidowało. Że bardziej szanujemy miejsce, w którym pracujemy. Bardziej się z nim utożsamiamy i mamy autentyczną satysfakcję z naszej pracy. Zdecydowanie jesteśmy pozytywnie zakreconymi optymistami! ©©

Pracownica Urzędu Skarbowego brała kredyty na wykradzione dane podatników

Przestępczość

Joanna Kaźmierczak
j.kaźmierczak@dziennik.lodz.pl

Pracownica Urzędu Skarbowego w Łęczycy, która przez wiele lat wyludzała kredyty metodą „na słupa”, została skazana. Kobieta korzystała z danych, do których miała dostęp w pracy. Poszkodowani często o długu dowiadawali się dopiero wtedy, gdy ich konta zajmował komornik. Sąd w Łodzi skazał Gabrielę B. na 6 lat i 4 miesiące więzienia. Dotarliśmy do jednej z poszkodowanych.

Historia przestępczej działalności Gabrieli B. sięga minionego wieku. Była notowana za drobne przestępstwa i oszustwa. Mimo to dostała staż i pracę w łęczyckim Urzędzie Skarbowym. Tutaj wyszukiwała odpowiednie osoby i gromadziła ich dane. Na konto swoich ofiar zaciągała od kilkuset do kilku tysięcy złotych pożyczki. W Urzędzie Skarbowym miała dostęp do imion, nazwisk, adresów, numerów dowodów osobistych i PESEL.

To właśnie na ich podstawie zakładała konta bankowe przez internet i zaciągała pożyczki. Aby zmylić swoje ofiary, posługiwała się fałszywymi adresami. To sprawiło, że do poszkodowanych nie docierała korespondencja od pożyczkodawcy. Ofiary najczęściej nic nie wiedziały aż do chwili, gdy do akcji wkraczali komornicy, którzy zajmowali im konta bankowe, by wyegzekwować zadłużenie.

Po wyroku dalej wyludzała kredyty

11 lutego 2015 roku policjanci zatrzymali kobietę po raz pierwszy. W prokuraturze usłyszała zarzuty i została zwolniona do domu. Groziło jej do 8 lat więzienia. Zbieranie materiału dowodowego zajęło śledczym wiele czasu. Prokuratorzy musieli występować z wnioskami do banków o dostęp do danych osobowych i numerów IP, pod którymi następowały logowania do kont założonych na nazwiska poszkodowanych osób. Podczas śledztwa na policję regularnie zgłaszali się kolejni oszukani.



Urząd Skarbowy w Łęczycy. To tutaj pracowała skazana Gabriela B.

W czerwcu 2015 r. Gabriela B. została skazana prawomocnie na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 4 lata. Sąd wyszedł z oszustwa kuratora. Nic to jednak nie dało. Kobieta dalej wyludzała kredyty na dane osób, które wcześniej zdobyła w Urzędzie Skarbowym.

Nie oszczędziła nawet sąsiadek z tej samej klatki

Tymczasem prokuratorzy gromadzili kolejne dowody i rozszerzali przygotowywany akt oskarżenia. Gabriela B. przyznała się do winy. Zdaniem śledczych, wyludziła 300 tys. zł. Oprócz kary pozbawienia

wolności musi także pokryć szkody, które wyrządziła.

Jedną z oszukanych była Danuta Zasada z Łęczycy, która z oskarżoną mieszkła w jednej klatce. Gabriela B. wzięła kredyt na dane swojej sąsiadki, a panią Danutę wkrótce odwiedził komornik. Zajął jej pieniądze, które miała na koncie, ale gdy ruszyło śledztwo, a liczba osób poszkodowanych przez tę samą

Ta pani była u nas tylko stażystką. (...) Nigdy nie traktowaliśmy jej nawet jako naszego pracownika

rzeczniczka Izby Administracji Skarbowej w Łodzi

oszustkę rosła, zwrócił jej pieniądze.

- Straciłam na to wszystko naprawdę bardzo dużo zdrowia. Nikomu nie życzę tego, przez co ja przechodziłam. Nie miałam nawet pewności, czy nie będę musiała spłacać za nią tego kredytu. Z tego co

wiem, Gabriela zaciągnęła pożyczki na prawie wszystkich naszych sąsiadów z klatki. Nie chcę już do tego wracać i przypominać sobie, co wtedy czułam. Chcę o tym zapomnieć - wyznała nam pani Danuta Zasada, jedna z oszukanych.

Gabriela B. popełniła łącznie 333 oszustwa.

Zapytaliśmy Izbę Administracji Skarbowej w Łodzi, jakie wnioski wyciągnięto ze sprawy Gabrieli B., czy wdrożono jakieś procedury bezpieczeństwa, aby uchronić podatników przed tego typu nadużyciami ze strony pracowników aparatu skarbowego. Otrzymaliśmy następującą odpowiedź: - Ta pani była u nas tylko stażystką. Kobieta była objęta tajemnicą skarbową i podczas stażu była zobowiązana do ochrony danych osobowych płatników. Złamała te zasady i poniosła tego konsekwencje. Nigdy nie traktowaliśmy jej nawet jako naszego pracownika - powiedziała nam Agnieszka Pawlak, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Łodzi. ©©

Ogrzewanie podłogowe. Pięć zasad prawidłowego użytkowania

Patrycja Wacławska
p.wacawska@dziennik.lodz.pl



Ciepły dom

Wraz z rozpoczęciem sezonu grzewczego warto zastanowić się nad właściwym użytkowaniem systemów dostarczających ciepło w naszym domu. Odpowiednia eksploatacja pozwoli ograniczyć wydatki, zapewni komfort przebywania w pomieszczeniu, a także trwałość i bezpieczeństwo instalacji. Podpowiadamy, jakie kwestie są szczególnie istotne w przypadku ogrzewania podłogowego.

Rosnąca popularność „podłógówki” wynika przede wszystkim z faktu, że jest to ogrzewanie niskotemperaturowe, a więc energooszczędne, oferujące użytkownikom konkretne oszczędności finansowe. Ciepło emitowane przez podłogę pozwala na obniżenie temperatury nawet o 2 st. C, bez zmniejszenia komfortu przebywania w pomieszczeniu. Dzięki temu oszczędność zużycia energii w skali roku może sięgać nawet 11-12 proc. Z kolei ograniczona cyrkulacja powietrza sprawia, że wodne ogrzewanie podłogowe jest także świetnym rozwiązaniem dla alergików. Pamiętajmy jednak, że aby w pełni wykorzystać funkcjonalność tego systemu grzewczego, niezbędna jest znajomość kilku zasad i odpowiednia wiedza na temat prawidłowej eksploatacji.



Odpowiednia eksploatacja pozwoli ograniczyć wydatki, a jednocześnie zapewni komfort

Zasada pierwsza: Przed uruchomieniem

Jeżeli z ogrzewania podłogowego korzystamy kolejny już sezon, pamiętajmy, że istotne znaczenie ma cykliczny przegląd nie tylko samej instalacji do podłógówki, ale przede wszystkim źródła ciepła, czyli pompy lub kotła. Warto tego dokonać przed sezonem grzewczym. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku nowej instalacji do ogrzewania podłogowego – tu kluczową kwestią, o której trzeba pamiętać, jest jej poprawne uruchomienie. Dokładne odpowietrzenie i regulacja – to warunek konieczny dla prawidłowego funkcjonowania systemu. W przeciwnym razie znajdujące się w pętach grzewczych powietrze może znacznie spowolnić, a nawet zablokować równomierne ich rozgrzewanie.

Niezwykle ważną kwestią przy rozruchu jest również ustawienie właściwej temperatury wody zasilającej. Dlaczego to takie istotne? – Rozruch ogrzewania podłogowego realizowany jest etapowo. W pierwszej kolejności nagrzewa się grzejnik – czyli podłoga. Przy czym ważna jest temperatura obiektu oraz zawilgocenie posadzki i ścian. Dopiero w kolejnym etapie zaczyna nagrzewać się pomieszczenie, co może zająć kilka do kilkudziesięciu godzin – wyjaśnia Andrzej Majewski, ekspert firmy TECE.

Zasada druga: Dopuszczalna temperatura

Kolejną istotną kwestią jest maksymalna temperatura zasilająca. Bardzo często dla przyspieszenia procesu nagrzania pomieszczeń podnoszona jest temperatura wody

Pamiętajmy, aby nie wyłączać ogrzewania podłogowego na noc. Źródło ciepła powinno pracować w sposób ciągły

zasilającej pętle grzewczej do temperatury powyżej 55 st. C. Tymczasem takie działanie może wywołać efekt zupełnie odwrotny od zamierzonego. – Czujniki termiczne, których rolą jest ochrona przed przegrzaniem, mogą spowodować wyłączenie pomp i w rezultacie odciąć dopływ ciepła. W ten sposób zamiast przyspieszyć rozruch – znacznie go opóźnimy. Przy przegrzewaniu instalacji wodą o zbyt wysokiej temperaturze uciepić może także „grzejnik” – czyli

podłoga. Temperatury powyżej 60 st. C mogą spowodować uszkodzenie posadzki – jej pękanie lub uszkodzenie warstwy wierzchniej. W ten sposób zamiast generować oszczędności narażamy się na niepotrzebne wydatki związane nie tylko z usunięciem szkód, ale i wyższymi kosztami ogrzewania – wyjaśnia Andrzej Majewski. By zapewnić prawidłowe działanie instalacji, nie powinniśmy przekraczać dopuszczalnej wartości 55 st. C – jest to temperatura, która zapewnia podłódze ok. 30 st. C, czyli maksimum, powyżej którego robi się za ciepło, co z kolei przekłada się na złe samopoczucie domowników.

Zasada trzecia: Ciągła praca

Pamiętajmy, aby nie wyłączać ogrzewania podłogowego na noc. Rozwiązanie to charakteryzuje się dużą bezwładnością cieplną, co znaczy, że dość długo się nagrzewa. Wyłączenie systemu będzie miało swoje konsekwencje w postaci wychłodzenia bardzo masywnego grzejnika, jakim jest podłoga. Decydując się zatem na ogrzewanie podłogowe pamiętajmy, że takie rozwiązanie wymaga, aby źródło ciepła pracowało w sposób ciągły lub było gotowe w każdej chwili dostarczyć do układu żadaną ilość ciepła.

Zasada czwarta: Odpowiednie sterowanie

Korzystajmy z rozwiązań, które ułatwią ustawienie odpowiedniej temperatury w pomieszczeniu. Chodzi przede wszystkim o sterowniki. – Na rynku istnieje szereg

rozwiązań umożliwiających kontrolę i regulację temperatury. Ciekawą propozycją są sterowniki z wbudowanym modułem WiFi, dzięki którym możliwe jest precyzyjne ustawienie temperatury w domu z dowolnego miejsca na świecie. Wystarczy dostęp do internetu i dedykowana, bezpłatna aplikacja dla systemów Android oraz iOS. Takie rozwiązanie sprawdzi się szczególnie w sytuacji, gdy nie ma nas w domu. Na ten czas możemy obniżyć temperaturę do 18-19 st. C, a na dwie godziny przed powrotem podnieść ją np. do 20 st. C – mówi ekspert.

Zasada piąta: Zrezygnujmy z dywanów

Tak, tak – to elementy wyposażenia wnętrz, które mogą hamować ilość ciepła oddawanego do pomieszczenia. Dotyczy to także dużych mebli, które zajmują spora część powierzchni i mogą utrudniać przepływ ciepła. Jednak i na to jest rozwiązanie. Wystarczy zdecydować się na meble o wysokich, ponad 10-centymetrowych nóżkach. W takiej sytuacji przepływ ciepła nie będzie zakłócony, a meble nie będą hamowały swobodnego oddawania ciepła do pomieszczenia.

To, jakie oszczędności wynikające z zastosowania ogrzewania podłogowego jesteśmy w stanie wygenerować, zależy w dużej mierze od nas samych – naszych nawyków i sposobów użytkowania systemu grzewczego. Dlatego warto zaznajomić się z podstawowymi zasadami eksploatacji – zanim sezon grzewczy rozpocznie się na dobre.

REKLAMA 009886434

SKŁAD OPAŁOWY
Michał Biegański

• **EKOGROSZEK**
• **ORZECH** • **KOSTKA**

97-425 Żelów, Jawor 18
tel. 727 595 698, 788 671 865

REKLAMA 009884489

SKŁAD OPAŁU DREKO
92-118 Łódź
ul. Brzezińska 107

KLASA 5
DIABLO
DIABŁEŚKIE WĘGIEL

506 639 023 734 471 481

**OFERUJEMY WĘGIEL NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
SPEŁNIAJĄCY PAŃSTWA OCZEKIWANIA**
TRANSPORT:
obsługujemy całe województwo łódzkie

Węgiel KOSTKA 830 zł	Ekogroszek DIABLO PREMIUM 900 zł
Węgiel ORZECH 790 zł	Ekogroszek DIABLO GOLD 980 zł
ORZECH DIABLO (workowany) 900 zł	Drewno rozpalkowe w siatce
Ekogroszek DIABLO 850 zł	Rozpalka ekologiczna

REKLAMA 009888061

WIMAX

STRYKÓW, ul. Rolnicza 6a ☎ 519-162-280
GŁÓWNO, ul. Kolejowa 5 ☎ 515-094-900

biuro@wimax.com.pl
znajdź nas również na

WIMAX – Materiały budowlane

• **Materiały budowlane**
• **Węgiel** • **Pellet**
• **Nawozy**

ZAPRASZAMY!
poniedziałek – piątek 7-18, sobota 7-14

Tam zagrzeje miejsce na dłużej, czyli gdzie umieścić kominek

Patrycja Wadawska
p.wadawska@dziennik.lodz.pl



Decyzja o posiadaniu kominka w domu ściśle wiąże się również z wyborem miejsca, w którym zostanie umieszczony. Jako sprawne urządzenie grzewcze musi jednak spełniać kluczowe wymogi techniczne, a więc jego lokalizacja nie może być przypadkowa. Nie oznacza to jednak ograniczenia funkcji dekoracyjnej. Poza najpopularniejszym rozwiązaniem, czyli kominkiem w centrum salonu, coraz częściej stosuje się także nietypowe rozwiązania, pozwalające optymalnie połączyć funkcjonalność i estetykę tego urządzenia.

W projektach nowych domów miejsce na kominek najlepiej wyznaczy architekt, który weźmie pod uwagę naszą wizję wymarzonego wnętrza, wymagania prawne oraz warunki montażowe. Jeśli jednak z różnych



FOT. 123RF

Nastrojowa aura, którą tworzy kominek, może być ogólnodostępna, ale także zarezerwowana dla domowników

powodów nie możemy zdecydować się na kominek opalany drewnem, dobrym rozwiązaniem będzie wybór biokominka. Miejsce dla tego innowacyjnego urządzenia możemy wybrać samodzielnie, a nawet wielokrotnie je zmieniać.

Kominek usytuowany w centralnym punkcie domu najlepiej spełni swoją funkcję grzewczą -

możliwe będzie naturalne, równomierne rozprowadzenie ciepła na dużą powierzchnię. Zastanawiając się nad innym miejscem dla tego urządzenia, należy pamiętać o kilku sprawach. - Najlepiej, aby kominek znajdował się blisko komina, bowiem przewód odprowadzający spaliny powinien mieć jak najmniej załamań. Należy też zwrócić

uwagę na podłoże - powinno wytrzymać obciążenie do nawet 900 kg - w zależności od specyfiki wkładu i obudowy. Pod podłogą nie mogą również znajdować się instalacje elektryczne czy grzewcze - mówi Sylwester Kałwiński, ekspert marki Kratki. Umieszczenie kominka na przeciwko dużych przeszkleń lub między oknami, czyli tam, gdzie pomieszczenie najbardziej się wychłodzi, pozwoli zminimalizować straty ciepła. Popularnym rozwiązaniem jest również montaż kominka w rogu pokoju lub na granicy dwóch pomieszczeń. - W tym przypadku najlepiej zamontować wkład z podwójnym lub nawet potrójnym przeszkleniem, co umożliwi podziwianie pełnej wizji ognia z każdej strony - dodaje ekspert.

Nastrojowa aura, którą tworzy kominek, może być ogólnodostępna dla gości zgromadzonych w salonie, ale także zarezerwowana jedynie dla domowników. W nowoczesnych projektach domów kominki umieszcza się również w dużych sypial-

niach lub salonach kąpielowych. - Dla tego typu pomieszczeń dobrym pomysłem będzie także montaż pieca wolnostojącego, czyli popularnej kozy. Stanowić ona będzie nie tylko wydajne źródło ciepła, ale także niezwykle oryginalną dekorację wnętrza. Poza tym zajmie zdecydowanie mniej miejsca niż tradycyjny wkład z obudową. Współczesne kozy charakteryzują się nie tylko dobrymi parametrami technicznymi i czystością spalania, ale też nowoczesnym designem, co pozwoli dopasować je zarówno do klasycznych, jak i awangardowych aranżacji. Takie urządzenia można również łatwo zdemontować i umieścić w innym pokoju - przekonuje Sylwester Kałwiński.

Dla mieszkańców bloków lub apartamentowców posiadanie kominka wydaje się być niemożliwe ze względu na wymagania techniczne - dostęp do komina. Nie oznacza to jednak, że w takich warunkach wykluczony jest komfort przyjemnego ciepła i wizja prawdziwego ognia. Jeśli nie ma możliwości zainstalowa-

nia tradycyjnego kominka, alternatywą jest biokominek, czyli urządzenie zasilane ekologicznym biopaliwem. - Biokominki nie wymagają żadnej instalacji, ponieważ nie produkują dymu ani sadzy, a jedynie znikomą ilość dwutlenku węgla i pary wodnej. Paliwo spala się całkowicie i bezzapachowo, co zapewnia wygodę obsługi i ogranicza kwestie czyszczenia do minimum. Obecnie na rynku dostępne są zarówno modele wolnostojące, jak i wiszące czy pod zabudowę, a więc jest to urządzenie, które można wykorzystać w nawet najbardziej niekonwencjonalnych wnętrzach. Większość modeli ma ergonomiczny kształt, są również takie o niewielkich rozmiarach, dostosowane do ustawienia np. na szafce lub przeznaczone do powieszenia na ścianie. Niektórzy producenci oferują również stworzenie biokominka według indywidualnego projektu, zarówno w kwestii wymiarów jak i wyglądu, co daje możliwość stworzenia niebanalnej aranżacji - dodaje ekspert.

REKLAMA

- Udrażnianie kanalizacji ciśnieniowo oraz maszynowo
- Kompleksowe usługi wodno-kanalizacyjne oraz gazowe
- Obsługa wspólnot oraz firm
- Lokalizacja wycieków
- Usuwanie awarii wod.-kan.

Instalacje Sanitarne
Piotr Wawrzyniak
Tel. 516 131 847

INSTAL WAWRZYNIAK



AUTOPROMOCJA

**NIE PRZEGAP
PIĄTKU**

z dodatkiem Tele Magazyn

Dziennik
ŁÓDŹ

REKLAMA

BIOMIKO SKŁAD OPAŁU
EKOGROSZEK • PELLET
EKOMIAŁ • KOSTKA • ORZECH
Oferujemy najwyższej jakości produkty, dostawę zawsze na czas i miłą obsługę
Ogrodowa 35
95-070 Aleksandrów Łódzki
☎ 42 712 02 95, 502 773 101
✉ biomikoaleksandrow@gmail.com

REKLAMA

JAGODA
SKŁAD OPAŁU JAGODA
NAJWIĘKSZY WYBÓR
WĘGLA, EKOGROSZEK, PELLET.
Masz problem z ustawieniem pieca - doradzimy.
ul. Roosevelta 23a, 97-300 Piotrków
☎ 510 170 890

REKLAMA

Najlepszy Ekogroszek Skład Opału Konstątnów Łódzki
Ekogroszek CLASSIC, PREMIUM, PREMIUM PLUS
KRÓL
WŚRÓD
EKOGROSZKÓW
TYLKO 3%
POPIOŁU!
NAJWYŻSZA
JAKOŚĆ
NAJLEPSZY
EKOGROSZEK
NA RYNKU
Pellet drzewny, Brykiet torfowy, Węgiel orzech, Kostka oraz EKOMIAŁ
NAJLEPSZY
PELLET
DOSTĘPNY
NA RYNKU
NOWOŚĆ!
100%
CZYSZCZY
TROCIŃY
SOSNOWEJ
DORADZIMY I DOSTARCZYMY NA MIEJSCE (w promieniu 50 km od Konstątnowa Łódzkiego)
KONSTĄTNÓW ŁÓDZKI | ul. Łódzka 121
najlepszy.ekogroszek@onet.pl | tel. 519 427 157

REKLAMA

EuroCarbo
OFERUJEMY:
Ekogroszek, Kostka, Orzech, Ekomiał, Groszek, Pellet
98-300 Wieluń, ul. Kijak 1
Telefony kontaktowe:
607 107 692
43 843 33 84
biuro.eurocarbo@gmail.com
Facebook: <https://www.facebook.com/skladopalujanas>

REKLAMA

Termo-Bud
Adam Frankus
Usługi Budowlane tel. 667 951 843
Tynki maszynowe
Wylewki betonowe Mixokret
Gładzie maszynowe
Malowanie natryskowe
Termomodernizacje budynków
Wykończenia wnętrz

MISTRZOWIE AGRO 2020 – liderzy w województwie łódzkim

Głosowanie w Plebiscycie będzie odbywało się na dwa sposoby: za pomocą SMS Premium oraz za pomocą tzw. KLIK-a oddanego na stronie internetowej „Dziennika Łódzkiego” <https://dzienniklodzki.pl/mistrzowie-agro>. Głosowanie za pomocą SMS dokonuje się poprzez przesłanie SMS na numer 72355, w treści wpisując prefiks numer kandydata, np. ABC1.

Przedstawiamy aktualnych liderów naszego rolniczego plebiscytu

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu rozpoczęło się 5 października i potrwa do środy 28 października. Zwycięzcy z powiatów i regionów, zachowując zdobyte głosy, awansują do drugiego etapu plebiscytu, który rozpocznie się w środę 4 listopada

Plebiscyt

Andrzej Gębarowski
a.gebarowski@dziennik.lodz.pl

Tegoroczna edycja akcji MISTRZOWIE AGRO – największego w Polsce plebiscytu wiejskiego i rolniczego – została rozpoczęta! Nagrody w kategoriach Rolnik Roku, Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku zostaną przyznane najpierw we wszystkich powiatach, później w skali województwa, a następnie w ogólnopolskim finale. Dziś przedstawiamy aktualnych liderów plebiscytu w województwie łódzkim.

MISTRZOWIE AGRO to największy w Polsce plebiscyt wiejski i rolniczy. Organizatorami akcji są ogólnopolski serwis i magazyn dla rolników „Strefa Agro” oraz dzienniki regionalne ukazujące się w każdym województwie. Co roku przyznawane są prestiżowe nagrody w kategoriach Rolnik Roku, Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku

- Kandydatów do nagród nominują partnerzy i patroni akcji - organizacje rolnicze i wiejskie oraz samorządy - mówi Katarzyna Niedźwiecka, koordynator akcji. - Nominacje zgłaszają też dziennikarze, a swoje zgłoszenia mogą przysłać także nasi Czytelnicy.

Trzy kategorie i trzy etapy głosowania

W poniedziałek 5 października rozpoczęło się głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu, w którym tytuły Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku zostaną przyznane osobno w każdym powiecie naszego województwa, a tytuły Rolnik Roku w regionach złożonych z kilku powiatów. Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu będzie trwało do środy, 28 października.

Zwycięzcy z powiatów i regionów, zachowując zdobyte głosy, awansują do drugiego etapu plebiscytu, który rozpocznie się w środę 4 listopada. Tego dnia wszystkich laureatów pierwszego etapu zaprezentujemy w gazecie. Głosowa-

nie na wojewódzkim szczeblu potrwa do środy 18 listopada. Laureaci z powiatów i regionów będą walczyć o główne tytuły i nagrody finansowe.

Zwycięzcy w wojewódzkim finale plebiscytu awansują do ogólnopolskiego finału, który rozpocznie się w poniedziałek 23 listopada i potrwa do poniedziałku 30 listopada. Finał wyłoni laureatów tytułów Rolnik Roku Polski 2020, Sołtys Roku Polski 2020 i Koło Gospodyń Wiejskich Roku Polski 2020.

Już sam udział w plebiscycie pozwoli nominowanym kandydatom na przedstawienie swoich dokonań i działalności. W czasie trwania głosowania będziemy prezentować liderów rankingów nie tylko w gazecie i w internecie, lecz także na naszych fanpage'ach na Facebooku. Przygotujemy też wideo rozmowy z rolnikami, sołtysami i kołami, które zdobędą najwięcej głosów.

Nominacje kandydatów do udziału w naszym rolniczym plebiscycie będziemy przyjmować do 16 października

Po zakończeniu plebiscytu do gazety dołączymy specjalny dodatek „MISTRZOWIE AGRO”, w którym zaprezentujemy laureatów plebiscytu. Dołączenie dodatku będzie zapowiadane nie tylko w gazecie i w internecie, lecz także na Facebooku oraz na antenach lokalnych rozgłośni radiowych.

Siedem regionów

Głosowanie w kategoriach Sołtys Roku i Koło Gospodyń Wiejskich Roku będzie prowadzone osobno w każdym powiecie naszego województwa.

Głosowanie w kategorii Rolnik Roku będzie prowadzone osobno w regionach naszego województwa:

● Region 1 (powiaty: brzeziński, łódzki wschodni, pabianicki, zgierski)

● Region 2 (powiaty: bełchatowski, piotrkowski, radomski)

● Region 3 (powiaty: łaski, poddębicki, sieradzki, zduńskowski)

● Region 4 (powiaty: łowicki, rawski, skierniewicki)

● Region 5 (powiaty: kutnowski, łęczycki)

● Region 6 (powiaty: opoczyński, tomaszowski)

● Region 7 (powiaty: pączański, wieluński, wieruszowski).

Ważne terminy

Nominacje kandydatów do udziału w plebiscycie będziemy przyjmować do 16 października.

Głosowanie w pierwszym, powiatowym etapie rozpoczęło się w poniedziałek 5 października i potrwa do 28 października, do godz. 21:00.

Do etapu wojewódzkiego awansują zwycięzcy z każdego powiatu. Przechodząc do finału, zachowują głosy zdobyte w pierwszym etapie.

Wojewódzki etap głosowania rozpocznie się w środę 4 listopada i potrwa do 18 listopada.

Zwycięzcy wojewódzkiego etapu głosowania zdobędą awans do ogólnopolskiego finału plebiscytu, zachowując głosy zdobyte od początku głosowania.

Ogólnopolski finał plebiscytu rozpocznie się w poniedziałek 23 listopada i potrwa do 30 listopada do godz. 21.

Nagrody

Rolnik, który w wojewódzkim etapie plebiscytu zdobędzie najwięcej głosów, otrzyma:

● tytuł Rolnika Roku Województwa Łódzkiego 2020

● statuetkę

● dwuosobowe zaproszenie na Centralne Targi Rolnicze w Nadarzynie

● awans do ogólnopolskiego finału plebiscytu z zachowaniem zdobytych głosów

● nagrodę finansową w wysokości 3.000 złotych.

Nagrody finansowe za II i III miejsce wyniosą odpowiednio 2 i 1 tys. zł. ©©

SOŁTYS ROKU



FOT. NADESŁABNE

miejsce I: Katarzyna Rzepkowska, Sołectwo Brzezie, gmina Szczerców



FOT. NADESŁABNE

miejsce II: Anna Piórek, Sołectwo Ligota, gmina Widawa



FOT. NADESŁABNE

miejsce III: Krzysztof Gawryszczak, Sołectwo Orłów Parcel, gmina Bedlno

ROLNIK ROKU



FOT. NADESŁABNE

miejsce I: Janusz Pawęta, Krokocice, powiat zduńskowski



FOT. NADESŁABNE

miejsce II: Joanna i Michał Sadowi, Radostów Drugi, powiat wieruszowski



FOT. NADESŁABNE

miejsce III: Krzysztof Szpociński, Zakościele, powiat opoczyński

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU



FOT. NADESŁABNE

miejsce I: KGW Szprychy w Niedośpielinie, gmina Wielgomłyny



FOT. NADESŁABNE

miejsce II: KGW w Kotkowie Baziowe, gmina Gorkowice



FOT. NADESŁABNE

miejsce III: Stowarzyszenie KGW w Rychłocicach, gmina Konopnica

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Literatura

Wyróżnienie zostało przyznane po raz 113, a amerykańska poetka Louise Glück jest już 117. osobą, która je otrzymała. Najbardziej prestiżowy laur trafił w jej ręce za - jak to ogłosiła Akademia Szwedzka - „niepowtarzalny poetycki głos, który swym surowym pięknem czyni ludzką egzystencję uniwersalną”.

Przez ostatnie kilka dni eksperci pytani przez szwedzką agencję prasową TT twierdzili, że za największych faworytów uważają kanadyjską poetkę Anne Carson oraz amerykańską pisarkę Jamaica Kincaid. Z kolei publiczna rozgłośnia Szwedzkie Radio za możliwego laureata wskazywała nagrodzoną w 2018 r. tzw. alternatywnym Noblem francuskojęzyczną pisarkę Maryse Condé z Gwadelupy. Innym typem był amerykański pisarz Thomas Pynchon.

W ostatnich latach, jak spekulowano, mocnymi kandydatami do Nobla były również kanadyjska pisarka Margaret Atwood oraz amerykańska autorka Joyce Carol Oates.

Dodajmy, że według wychodzącego w Finlandii szwedzkojęzycznego dziennika „Hufvudstadsbladet” nadeszła najwyższa pora na docenienie Noblem autorów z kręgu kulturowego Afryki. Od lat wskazywanym faworytem jest kenijski pisarz Ngũgĩ wa Thiong’o, w tym roku głośniej mówi się, że Nagrodą Nobla powinien zostać wyróżniony kongijski pisarz Alain Mabanckou. Wśród kobiet wymienia się pochodzącą z Kamerunu francuską pisarkę Leonorę Miano.

Precyzja i wrażliwość

Prognozy okazały się nietrafne. Najbardziej uznawana literacka nagroda świata trafiła do Louise

Literacki Nobel 2020 w rękach amerykańskiej poetki Louise Glück



Louise Glück uważana jest przez wielu za jedną z najbardziej utalentowanych współczesnych poetek Ameryki, przede wszystkim z powodu swojej technicznej precyzji, wrażliwości

Glück, 77-letniej amerykańskiej poetki i eseistki, laureatki najważniejszych nagród literackich przyznawanych w Stanach Zjednoczonych, w tym m.in. Pulitzera w 1993 r. i National Book Award w roku 2014. Uważana jest przez wielu za jedną z najbardziej utalentowanych współczesnych poetek Ameryki, przede wszystkim z powodu swojej technicznej precyzji, wrażliwości.

Glück urodziła się w Nowym Jorku, na Long Island, w rodzinie żydowskich emigrantów z Austro-Węgier. Uczęszczała na zajęcia w Sarah Lawrence College i Columbia University, ale nie uzyskała tam dyplomu. Oprócz kariery pisarskiej miała za sobą karierę naukową jako nauczycielka poezji w kilku instytucjach. Jej kariera literacka nie była łatwa - w 1968 r. opublikowała swój pierwszy zbiór

wierszy „Firstborn”, który spotkał się z pozytywną oceną, jednak potem przeżyła przedłużający się przypadek blokady pisarskiej. Przewyciężyła ją - jak twierdzi - dopiero po 1971 r., kiedy zaczęła uczyć poezji w Goddard College w Vermont.

Rewidująca stereotypy

Najwięcej satysfakcji pisarskiej dały jej lata 90. W 1994 r. opublikowała zbiór esejów pod tytu-

łem „Dowody i teorie: eseje o poezji”, następnie „Meadowlands” (1996), zbiór poezji o naturze miłości i rozpadzie małżeństwa. Następnie wydała dwa kolejne zbiory: „Vita Nova” (1999) i „The Seven Ages” (2001). W 2004 r., w odpowiedzi na zamachy terrorystyczne z 11 września 2001 r., Glück opublikowała obszerny wiersz zatytułowany „Październik”. Podzielony na sześć części wiersz nawiązuje do starożytnego greckiego mitu o traumie cierpienia.

Jak twierdzą krytycy, jej prace są znane „ze swojej emocjonalnej intensywności i częstego czerpania z mitów, historii lub natury w celu medytacji na temat osobistych doświadczeń i współczesnego życia”. In-

klasyfikuje się w nurcie umiarkowanej „literatury feministycznej i progresywnej, rewidującej zastane stereotypy kulturowe”.

„Kompromisowy” wybór

Obecnie Glück jest adiunktem i pisarką rezydentką Rosenkranz na Uniwersytecie Yale. Mieszka w Cambridge, Massachusetts. Ma na koncie kilka naciąganych tomów wierszy i esejów. Publikuje często artykuły na temat poezji w prasie i periodykach literackich.

Po wyborze Louise Glück natychmiast pojawiły się głosy, że jest to kompromis mający łączyć rozdźwięki wśród akademików. A przy okazji przykryć skandale, które ciągną się za niektórymi jej członkami. Bomba wybuchła w 2017 r., gdy szwedzki dziennik „Dagens Nyheter” opublikował artykuł Matildy Gustavsson oskarżający „mężczyznę ściśle powiązanego z Akademią Szwedzką” (szybko okazało się, że jest to Jean-Claude Arnault) o molestowanie seksualne 18 kobiet i przekazywanie dziennikarzom przecieków o obradach noblowskiego jury. Wybór Glück miałby zadowalać zarówno postępców (jest kobietą o lewicowo-liberalnym światopoglądzie), a zarazem jest biała i związana z „klasycznym nurtem literatury amerykańskiej”.

Stawka rośnie

Przypomnijmy, że laureatów literackiego Nobla wciąż wybiera Królewska Szwedzka Akademia Nauk spośród kandydatów rekomendowanych przez działający przy akademii Komitet Noblowski. Komitet składa się z sześciu osób, wybieranych spośród członków akademii na trzyletnie kadencje.

Co ważne, w tym roku Fundacja Noblowska podwyższyła o mln koron (95 tys. euro) do 10 mln koron (950 tys. euro) wartość nagrody pieniężnej w każdej z sześciu dziedzin. Wiadomo też, że w związku z restrykcjami z powodu pandemii 10 grudnia w rocznicę śmierci Alfreda Nobla w Sztokholmie nie odbędą się tradycyjne uroczystości.

©

Wybór Glück zadowala postępców (jest kobietą o lewicowo-liberalnym światopoglądzie), jak i konserwatystów

spirację poetka czerpie m.in. z psychoanalizy, natury i greckiej mitologii. W branżowym serwisie Poetry Foundation można przeczytać, że szczególnie wczesne książki Glück prezentują „postaci borykające się z następstwami nieudanych romansów, katastrofalnych spotkań rodzinnych i egzystencjalnej rozpacz”. Recenzenci często określają pisarkę jako mroczną i posępną. Ona sama

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Łódź, ul. Skorupki 17/19, 42 665 94 55
reklama.lodz@polskapress.pl

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Anny Wojtowicz

byłej długoletniej pracownicy.
Rodzinie i Bliskim Zmarłej
składamy wyrazy głębokiego współczucia
Zarząd, Rada Nadzorcza, Koleżanki i Koledzy
z „Polifarb - Łódź” Sp. z o.o.

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
neurologi.net
i dzienniklodzki.pl/neurologi

KLEPSYDRA
DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

H. SKRZYDLEWSKA
USŁUGI POGRZEBOWE Łódź - 42 672 33 33
WŁASNE KREMATORIA Główno - 42 710 71 90
FORMALNOŚCI W URZĘDACH Zgierz - 42 717 00 00
PRZEWOZY MIĘDZYNARODOWE Brzeziny - 668 137 137
www.skrzydlewski.pl Łowicz - 539 145 615

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 5 października 2020 r. zmarł w wieku 90 lat
nasz kochany Tata i Dziadek



Witold Wędzikowski

Opuścił nas człowiek
o wielkim sercu i nieprzeciętnym umyśle.

Pogrzeb odbędzie się
dnia 13 października 2020 r. o godz. 14.00
na cmentarzu komunalnym Doły
przy ul. Smutnej w Łodzi.

Pokój Jego duszy.

Rodzina

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

ŁÓDŹ ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66-59-455 ul. Narutowicza 8/10, tel. 42 637-72-47 CENTRAL (I piętro), tel. 42 630-59-34	C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 42 640-32-48 TESCO, ul. Pojezierska 93, tel. 42 659-59-09	WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE Bełchatów, ul. Kościuszki 19A, tel. 502-499-406 Piotrków Tryb., ul. Narutowicza 84, tel. 44 649-50-22 Sieradz, Rynek 3, tel. 43 822-57-29	Skierniewice, ul. Batorego 21, tel. 46 833-64-52 Tomaszów Maz., ul. Jerozolimska 6, tel. 44 724-75-00 Wieluń, ul. POW 1, tel. 43 843-07-30 Zduńska Wola, ul. Złotnickiego 6, tel. 43 823-53-54
--	--	---	---

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

3- pok., 62m² Koziny III. p, 502-577-650

MIESZKANIA - KUPIĘ

ZGŁOŚ mieszkanie do sprzedaży bez prowizji!, 600-036-906 Biuro

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

Pokój z kuchnią 38 m², Koziny, bloki, 693-272-350

DOMY - SPRZEDAM

DOM w Złoczewie o pow. 120 m² częściowo podpiwniczony, na działce 767 m² + garaż, 791-109-140

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

54M² lub 84m² Centrum, dobra lokalizacja, wszystkie media, wejście z ulicy, 661-180-125

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LEŚNO- bud. Dworcowa, 502-432-574

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię rolną do 1 hektara, 609-499-555.

LAS do wycinki, przycinki600-654-146

GOSPODARSTWA

Sprzedam lub wydzierżawię gospodarstwo rolne 6,9 ha z zabudowaniami w Szynkiewicach, gm. Konopnica, 664-449-922

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ZNACZKI KOLEKCJE KUPIĘ Nawet za 50tys.zł i więcej, 603-441-081

FOTO, KSIĄŻKI

SKUP książek. Dojadę, 601-252-726

MASZYNY URZĄDZENIA

LIKWIDACJA szwalni - stębnówki, overlocki, dwuigła z opłotem, żelazko Comello itp, 607-184-305

MATERIAŁY BUDOWLANE

KOMINY kwasoodporne. Kanały wentylacyjne. Laserowe, numeryczne wycinanie blachy. Stalowa 1, 42-659-9678, 609-021-271

UŻYWANA STAL I KONSTRUKCJE STALOWE, KONTAKT: www.bator.pl

MEBLE

LIKWIDACJA mieszkań, 692-823-344, 512-019-639

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 11 godz. Autoskup - każdy. Dobre ceny! Wycofuję polisę OC, 503-747-835

0 - 01 złomowanie, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup każdy, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 godz. autoskup każdy, 721-264-923



1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

1 zł/kg złom. Autoskup, 792-352-890

12h, autoskup do 2000, 664-040-076

24H, każde do 5000 kupię, 518-179-143

AUTA rozbite, uszkodzone, 602-234-912

AUTO do naprawy kupię, 609-758-570

AUTO każde kupię, 609-758-570

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

ZŁOMOWANIE aut, 600-455-666

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

MOTOCYKLE KUPIĘ

KUPIĘ stare motory, części, starocie, wsk shl osa dkw iż komar itd. 503-515-232

USŁUGI

TŁUMIKI 42/652 29 79, 611 63 93

Ubezpieczenia - tanio!, 42-633-22-87

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

!!! Nowe - bez baz, bez zaświadczeń, z komornikiem, 537-555-518

0 - do 2 godz. Chwilówka, 42-658-86-44

100% auto bez BAZ, 42-630-90-09, 517-668-809

Ekspresowe Chwilówki do 500zł, 795-871-222, 604-177-110

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Kredyty hipoteczne rynek wtórny i pierwotny, 42-630-90-09, 517-668-809

Pożyczki z komornikiem. Szybko, tanio 506-554-574, 508-700-364

009469529

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

Praca

ZATRUDNIĘ

CUKIERNIA - sprzątanie, 601-221-711

CUKIERNIKA, 601-221-711

DO prac w zieleni, 730-691-494

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

Firma REMAX (KRAZ: 7765) oferuje stałą i wakacyjną pracę w Niemczech bez znajomości jęz. niemieckiego. Poszukujemy do pracy przy załadunku paczek kurierskich, sortowaniu surowców wtórnych, kurierów i pracowników śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Telefon 727 010 206

FLEXIPOOL zatrudni do pracy w Holandii: operatorów maszyn, wózków widłowych i pracowników produkcji. +31614752408, 31614955112, e-mail: beata.dobaczewska@flexipool.nl

KIEROWCĘ z grupą inw., 601-221-711

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

MECHANIKA samochodowego. Pełny etat, 1 zmiana. Pełny socjal, bardzo dobre wynagrodzenie, 602-324-666

OCHRONA, Ozorków (z orzeczeniem) tel. 604-630-556

OCHRONA, Podkonice Duże (z orzeczeniem) tel. 604-630-556

OGRODNIKA, 601-221-711

POMOCNIKA murarza, 609-141-488

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro, Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214

PRACOWNIKÓW budowlanych, elektryków, hydraulików przyjmę. Tel. 514 363 659, 517 907 772, 501 448 324

PRASOWACZA/ - czkę, 603-204-002

SERWIS sprząający, Radomsko strefa (z orzeczeniem) tel. 604-630-556

SPAWACZA i lakiernika, 608-436-630

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

STOLARZA meblowego, 602-798-876

Szwalnia Fabryka Jakości zatrudni szwaczki - dzianina, 500-131-133

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

UBOJNIA Trzody Chlewniej Bydła i Koni Roman Maciejek Tychów 11, zatrudni pracowników fizycznych do rozbioru mięsa, praca w Piotrkowie Trybunalskim, umowa o pracę, 1 zmiana, zapewniamy wysokie atrakcyjne wynagrodzenie, posiłek regeneracyjny. W przypadku grupy pracowników 4-6, zapewniamy darmowy środek transportu lub zakwaterowanie. Tel. 602-111-745.

ZATRUDNIĘ do parowania, pakowania i kontroli dzianin swetrowych, 603-594-934

ZATRUDNIĘ pracownika fizycznego do obsługi prasy belującej, także na same weekendy, 515-800-510

ZLECĘ szycie piżam - przeszyć, 43-823-25-30

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

Alkohol - odtrucia, 602-691-580

ESPERAL, odtruwanie, 608-067-060

ESPERAL. Dr Kapszewicz, 602-760-736

CHIRURGIA

CHOROBY jelit, bezoperacyjnie hemoroidy, zaparcia, 601-365-926

CHOROBY żył. Laserowe usuwanie żyłaków. dr - dr M. W. Sławiński, 42-616-86-76, 781-216-462

USG doppler naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

GINEKOLOGIA

ANTYKONC. Zabiegi, 602-335-083

INTERNA

Wizyty domowe internistów, recepty, zwolnienia, 42-672-72-07

NEUROLOGIA

BÓLE głowy, migreny - specjalista neurolog, 42-678-60-49, 602-691-580

STOMATOLOGIA

CODZIENNIE, RTG, Rzgowska 198, 42-646-09-90, 602-114-692, 600-415-324

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ. Pensjonat Sanato. Jesienna promocja. Turnusy lecznicze, 72 zabiegi w pakiecie. Zadzwoni 41/378-19-48 www.sanato.pl

OPIEKA

Dom Seniora w Karolewie k/ Łowicza zaprasza, 798-148-874

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD pralki, naprawa, 505-802-806

AGD kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie, układanie, renowacje-fachowo, 507-490-975

DACHY, krycie, blachodachówka, papa termozgrzewalna, malowanie, rynny - szybki montaż, od zaraz, 883-018-746

Dekarstwo, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

Docieplenia, 511-816-261

GŁADŹ, malowanie, k/g, 665-689-811

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

MALOWANIE elewacji, 785-633-254

Malowanie, gładz, 698-684-225

Płyty karton-gips, 511-816-261

REMONTY od A do Z, 508-700-643

INSTALACYJNE

PRZEPYCHANIE kanalizacji mechaniczne, ciśnieniowe (kamera), 607-626-931

Elektryczne, 511-816-261

ELEKTRYK 24h. Awary, 733-376-132

Elektryk awary 24h, 661-388-606

Hydrauliczne, ogrzewanie, 511-816-261

Hydraulika - awary, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

REKLAMA

009897355



PREZYDENT MIASTA ŁODZI

URZĄD MIASTA ŁODZI informuje,

że w dniach od 9 października 2020 r. do 30 października 2020 r. wywieszony będzie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 104 oraz zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Łodzi (www.uml.lodz.pl) wykaz:

Części nieruchomości i nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi, przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany, położonych w Łodzi przy:

1) al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 37, ul. płk. Jana Kilińskiego 134 , działka nr 3/3, obręb W-25, księga wieczysta LD1M/00129769/2, pow. 950 m²;

2) ul. płk. Jana Kilińskiego bez numeru, działka nr 132/24, obręb S-7, księga wieczysta LD1M/00001811/9, pow. 816 m²;

3) ul. płk. Jana Kilińskiego bez numeru, działka nr 132/26, obręb S-7, księga wieczysta LD1M/00034599/6, pow. 576 m².

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, mogą złożyć wniosek w tym zakresie do Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem Urzędu Miasta Łodzi w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu, w Łódzkim Centrum Kontakt z Mieszkańcami, ul. Piotrkowska 110 (wejście od strony Pasażu Schillera).

REKLAMA

009579625



Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009

OKNA z PCV żaluzje • rolety • plisy

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE



eprasa.pl 14772f7839

KOSZENIE kosą spal., cięcie żywopłotów, usługi ogrodnicze, 785-632-930

OGRODY, trawniki - fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

4zł/m² pranie dywanów, 517-517-417

SPRZĄTANIE grobów, 531-480-881

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

H 24/ 40zł, 42-646-09-38, 691-982-588

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

TRANSPORTOWE

USŁUGI transportowe 3,5t, 785-632930

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY. Monitoring, 733-376-132

AWARYJNE otwieranie, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 42-630-02-29, 602-724-868

Drzwi antywłamaniowe stalowe - wejściowe, garażowe, komórkowe, producent, www.drzwistal.pl, montaż również na stare futryny, 42-649-90-38, 606-699-229

INNE

OZONOWANIE, Dezynfekcja, Dezynsekcja - profesjonalnie, 533-489-250, www.refresh24.pl

Turystyka

AGROTURYSTYKA

JESIEŃ w Kotlinie Kłodzkiej, pyszne jedzonko. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 590zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie **Możliwość dowozu 501 642 492**

Matrymonialne

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

WIECZORKI - Sobota 10 i 24.X Tuwima 28 godz.17. Niedziela 11.X, godz. 17 Kilińskiego 3A, 515-071-862

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, makulatury, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYCZKI CIEŁĘTA MIĘSNE, DUŻY WYBÓR, TRANSPORT, 726-90-90-60

Skup bydła - Maciejczyk, 663-569-270

Skup macior. Gotówka, 600-655-567

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

PIOTRKÓW Tryb. ok., leśniczówka 150 mkw. otoczona lasem, działka 1200 mkw. - 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

ŻABY, dom 65 mkw. + bud. gosp. 65 mkw., dz. 1000 mkw. przy lesie - 69.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

ŻYTNO ok., budynek murowany 50 mkw., wszystkie media, nie wymaga nakładów finans. - 57.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI gmina Zadzim 3000m² - 4000m², 25zł/m², 604-133-444

ŻABY, działka bud. 650 mkw. + zabudowania - stodoła/bud. gosp. 65 mkw. - 19.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW bora, 1.6, gaz, 2000r., 515-065-587

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA dla centrum logistyki Amazon Łódź - od zaraz! Stawka: 20 ZŁ BRUTTO/H + premie do 15%. Darmowy transport do pracy z Łodzi, obiady za 1 zł. Cały etat = 4 dni w tygodniu, 3 dni wolnego. Możliwość pracy bez doświadczenia. Zadzwoń już dziś! 723-190-190. APT 364

ZATRUDNIĘ - Konstantynów Łódzki, 603-230-230

Nowy przetarg na budowę RKS

Sport i inwestycje

Dariusz Kuczmiera
d.kuczmiera@dziennik.lodz.pl

Ministerstwo Sportu przekazało 3,5 mln zł, władze Łodzi przeznaczyły 7 mln zł, ogłoszony został kolejny przetarg na budowę stadionu lekkoatletycznego Rudzkiego Klubu Sportowego w Łodzi.

- Przebudowa areny lekkoatletycznej RKS staje się faktem - powiedziała wiceprezydent Łodzi Joanna Skrzydlewska. - Ogłaszamy przetarg w zmienionej formule, będzie to przetarg nieograniczony. Od dziś oferty mają 14 dni na składanie ofert. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, to do końca listopada bieżącego roku uda nam się wyłonić oferenta i podpisać umowę.

Pierwszy etap tej inwestycji władze Łodzi planują zakończyć z końcem przyszłego roku. Na RKS powstanie bieżnia lekkoatletyczna, boisko trawiaste, skocznia do skoku w dal, rzutnia do pchnięcia kulą, itd. Będzie to wspaniały obiekt lekkoatletyczny, na który zasługują sportowcy RKS.

- Całkowity koszt inwestycji to kwota ok. 10 mln zł - dodała Joanna Skrzydlewska. - Urząd Miasta Łodzi otrzymał z istniejącego wcześniej Ministerstwa Sportu dotację w kwocie 3,5 mln zł na realizację tego przedsięwzięcia. Za co bardzo serdecznie obecnemu ministrowi Gliniowskiemu dziękuję. Zachęcam do składania ofert.

Pierwszy przetarg ze względu na zapytania został anulowany, wszyscy wierzą, że teraz znajdzie się wykonawca.

- Próbowaliśmy dokończyć to, o co zaczęliśmy walczyć 10 lat temu - mówi Lech Krakowiak, prezes RKS. - Jesteśmy zadowoleni, że pierwszy przetarg został anulowany, bo inwestorzy nie wykazywali chęci na realizację inwestycji. Przetarg nieograniczony jest dużo lepszą formułą. Zależy nam na tym, aby obiekt był z prawdziwego zdarzenia pod względem funkcjonalnym, trwałości, jak i również odpowiadał zawodnikom. W drugim etapie ma powstać budynek socjalny wraz z internatem, który stworzy ośrodek przygotowań praktycznie olimpijskich. Te 3,5 mln zł, które otrzymaliśmy, to były pieniądze z funduszu dla obiektów o strategicznym znaczeniu dla polskiego sportu.

Obiekt RKS będzie klasy 4A. Klasa byłaby wyższa, ale nie będzie odpowiednich trybun. Płyta stadionu będzie najwyższej klasy. Ta klasa pozwoli na zorganizowanie mistrzostw Europy w wielobojach, bieżnia będzie sześciotorowa, więc

„Miasto zgłosiło rozbudowę RKS do Funduszu Inwestycji Lokalnych i czekamy na decyzję premiera”.

Joanna Skrzydlewska, wiceprezydent

można organizować mistrzostwa Polski do lat 16.

- Już się martwimy o drugi etap, czyli remont budynku, by nie czekać drugich dziesięciu lat - dodał Lech Krakowiak.

Budowa areny lekkoatletycznej to pierwszy etap inwestycji, drugi etap - remont budynku zależy od tego, czy miasto pozyska kolejne dofinansowanie ze środków rządowych na tę inwestycję.

Czy uda się pozyskać środki na realizację drugiego etapu? - Miasto zgłosiło rozbudowę RKS do Funduszu Inwestycji Lokalnych i teraz czekamy na decyzję premiera Mateusza Morawieckiego. Minister sportu jest również parlamentarzystą, którego wybrali łodzianie - dodała wiceprezydent Łodzi Joanna Skrzydlewska.

©P



FOT. DARIUSZ KUCZMIERA

Po raz kolejny napiszemy, że tu na razie jest ściernisko, ale będzie obiekt lekkoatletyczny z prawdziwego zdarzenia

REKLAMA

009898229

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Działając na podstawie art. 9q ust. 2 i 2a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2020 r. poz. 1043 – j.t.), w związku z art. 8 ustawy z dnia 9 stycznia 2020 r. o zmianie ustawy o transporcie kolejowym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 462) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020 r. poz. 256 z późn. zm.) – zwanej dalej *Kpa*,

Wojewoda Łódzki

zawiadamia, że na wniosek PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. **29 września 2020 r.** została wydana decyzja nr **5/2020** o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji pn.: „Udrożnienie Łódzkiego Węzła Kolejowego (TEN-T), etap II, odcinek Łódź Fabryczna – Łódź Kaliska/Łódź Żabieniec” – polegającej na budowie odcinków linii kolejowej nr 550, 552, 553 Łódzkiego Węzła Kolejowego w obszarze al. Włókniarzy, przy komorze odgałęźnej zlokalizowanej pomiędzy al. Włókniarzy, ul. Kasprzaka i Drewnowską oraz linii nr 551 pomiędzy ww. komorą w kierunku stacji Łódź Kaliska a ul. Towarową, w M. Łódź, woj. łódzkie, Decyzją objęte są następujące nieruchomości lub ich części, położone w **M. Łódź**, województwo łódzkie:

- I. wykaz nieruchomości położonych w liniach rozgraniczających teren inwestycji:**
 - 1. które staną się własnością Skarbu Państwa, w stosunku do których PKP PLK S.A. nabędą prawo użytkowania wieczystego z dniem, w którym decyzja stanie się ostateczna jednostka ewidencyjna Łódź-Polesie, obręb P-7:** działki o nr ewid.: 4/39 (powstała z podziału dz. o nr ewid. 4/3), 6/6,
 - 2. stanowiących własność Skarbu Państwa, w stosunku do których PKP PLK S.A. nabędą prawo użytkowania wieczystego z dniem, w którym decyzja stanie się ostateczna jednostka ewidencyjna Łódź-Polesie, obręb P-7:** działka o nr ewid. 41/9 (powstała z podziału dz. o nr ewid. 41/6);
- II. wykaz nieruchomości lub ich części, zajętych w ramach ograniczeń w sposobie korzystania z nieruchomości, związanych z budową lub przebudową tunelu, a także pracami związanymi z jego konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii jednostka ewidencyjna Łódź-Bałuty, obręb B-44:** działki o nr ewid.: 42/35, 42/36, 42/37, 42/39, 42/40, 42/41, 42/42, 42/43, 42/44, 42/45, 42/46, 42/47, 42/48, 42/49, 42/50, 42/51, 42/52, 42/67; **jednostka ewidencyjna Łódź-Bałuty, obręb B-45:** działki o nr ewid.: 112/6, 112/7, 112/9, 112/10, 112/11, 112/12, 112/13, 112/14, 112/15, 112/16, 112/17, 112/128; **jednostka ewidencyjna Łódź-Polesie, obręb P-7:** działki o nr ewid.: 1/5, 1/6, 1/7, 1/15, 1/76, 1/77, 1/78, 1/79, 1/80, 1/81, 1/82, 1/83, 1/84, 1/85, 1/86, 1/87, 1/88, 4/40 (4/3), 6/3, 6/4, 6/5, 7/2, 8, 9, 10, 11/2, 16, 17, 18, 19/1, 19/2, 20/2, 21, 22, 23, 26/3, 28/2, 29/1, 29/2, 30, 31, 32, 33, 34/1, 35/1, 36/2, 37/6, 37/7, 38/5, 38/6, 39/1, 42/61, 454. (W nawiasie podano numer działki przed podziałem geodezyjnym);
- III. wykaz nieruchomości lub ich części, stanowiących teren dróg publicznych do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji jednostka ewidencyjna Łódź-Bałuty, obręb B-44:** działki o nr ewid.: 42/35, 42/36, 42/37, 42/39, 42/40, 42/41, 42/42, 42/43, 42/44, 42/45, 42/46, 42/47, 42/48, 42/49, 42/50, 42/51, 42/52, 42/53, 42/54, 42/67; **jednostka ewidencyjna Łódź-Polesie, obręb P-7:** działki o nr ewid.: 1/5, 1/6, 1/7, 1/15, 1/76, 1/77, 1/78, 1/79, 1/80, 1/81, 1/82, 1/83, 1/84, 1/85, 1/86, 1/87, 1/88, 1/93, 1/100, 4/38 (4/3), 4/40 (4/3), 5/2, 6/4, 11/1, 12/1, 12/2, 37/7, 38/7, 38/8, 39/1, 42/61, 42/76, 43, 453, 454. (W nawiasie podano numer działki przed podziałem geodezyjnym).

Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju za pośrednictwem Wojewody Łódzkiego w terminie 14 dni od dnia dokonania publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa* zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od publicznego ogłoszenia, tj. **od 9 października 2020 r.**

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania decyzja ulega wykonaniu z uwagi na nadanie jej rygoru natychmiastowej wykonalności.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję.

Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W przypadku złożenia przez stronę oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do odwołania od decyzji, nie przysługują prawo do odwołania się ani skargi do sądu administracyjnego.

Z decyzją oraz aktami sprawy strony mogą się zapoznać w Oddziale Planowania i Zagospodarowania Przestrzennego w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104 (pokój 337A, tel. 42 664 16 45 – po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie).



Dawid Błanik został nowym piłkarzem GKS Bełchatów

Mecz w Bełchatowie bez udziału kibiców

Pilka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Dawid Błanik został nowym piłkarzem pierwszoligowego GKS Bełchatów. To zawodnik, który ma na koncie 14 rozegranych meczów w ekstraklasie. Wszystkie w barwach szczecińskiej Pogoni.

Wychowanek AKS Mikołów rozegrał ponadto 59 meczów w I lidze (GKS Tychy). Grał także w Odrze Opole, a ostatnio w trzecioligowej drużynie rezerw Pogoni. W trwającym obecnie sezonie wystąpił w sześciu spotkaniach.

W swoim piłkarskim CV 23-latek ma także występy w juniorskich drużynach MFK Karvina (Czechy).

- Atuty piłkarza weryfikuje boisko - mówi nowy nabytek bełchatowskiego pierwszoligowca. - Jestem jeszcze młodym zawodnikiem z dużymi ambicjami i na pewno, gdy tylko dostanę szansę, zostawię serducho na boisko. Mam nadzieję na szybką aklimatyzację w drużynie.

Dawid Błanik jest 17-pięcioletnim pozyskaniem przez bełchatowski klub w ostatnim czasie. W GKS będzie występował na numerem 23 na koszulce. Klub ma także nowego koordynatora do spraw szkolenia młodzieży, czyli około 330 młodych graczy. To 40-letni Grzegorz Muskała posiadający licencję UEFA A. Nowy koordynator pracował w GKS w latach 2003-2017 jak trener drużyn rocznika 1997 oraz 2004. Pełnił także funkcję koordynatora klas sportowych, do których uczęszczali gracze Bełchatów. Zastąpił Roberta Rogana.

Sobotni (18) mecz GKS z Zagłębiem Sosnowiec w Bełchatowie rozegrany zostanie bez udziału kibiców. ©

Trener Arki Gdynia uważa, że ŁKS jest faworytem mediów

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Pilka nożna

W sobotę hitowe starcie w Gdyni. Do walki o pierwszoligowe punkty staną spadkowicze z PKO Ekstraklasy, czyli miejscowa Arka i ŁKS Łódź.

- Tak jak pan mówi statystyki meczów Arki z ŁKS Łódź przemawiają za zespołem gości, ale mnie to nie interesuje - mówi Ireneusz Mamrot, trener zespołu z Gdyni. - Koncentruję się na tym, co tu i teraz. Atutem łódzkiej drużyny jest stabilność składu, który praktycznie się nie zmienił od tego ekstraklasowego. U nas była natomiast rewolucja po spadku z elity. Odeszło bodajże 17 czy 18 piłkarzy i tylu pozyskaliśmy. Cały czas pracujemy nad zgraniem, skutecznością, która w piłce nożnej jest najważniejsza. Pokazały to choćby nasze dwa ostatnie mecze, w których nie strzeliliśmy gola. Wracając jeszcze do faworyta meczu. Media kreują ŁKS, ale nasza liga jest taka, że tu każdy z każdym może mecz wygrać. My też byliśmy faworytem, choćby meczu z Tychami, a przegraliśmy.

Szkoleniowiec gdynian nie chce charakteryzować sposobu gry drużyny prowadzonej przez Wojciecha Stawowego. -



Ireneusz Mamrot jest trenerem pierwszoligowej Arki Gdynia, do której przyszedł z Jagiellonii

Analizę zachowań dla siebie i swojej drużyny - mówi. - Pracowałem za to, co prawda krótko z dwoma obecnymi graczami ŁKS. Z Maksymilianem Rozwanowiczem i Łukaszem Sekulskim. U nas w składzie jest za to wychowanek łódzkiego klubu Adam Marciniak.

„To media kreują ŁKS na faworyta meczu. Nasza liga jest zaś tak, że każdy może wygrać z każdym”

Ireneusz Mamrot, trener Arki

Moim zdaniem nie ma to jednak większego znaczenia, bo piłkarze często zmieniają pracodawców.

Szkoleniowiec twierdzi ponadto, że w Arce nie ma presji powrotu do PKO Ekstraklasy za wszelką cenę. - To media tak twierdzą - uważa. - Klub jest tymczasem po dużych zawirowaniach organizacyjnych i właściciele ostro pracują nad ich wyprostowaniem. Chcemy też żeby drużyna grała coraz lepiej.

Zdaniem szkoleniowca wpływ na osiągnięcie dobrych wyników w I lidze mają głów-

nie stabilne składy. Dobre wyniki osiągane przez ŁKS, Termalikę Nieciecza, Odrę Opole czy Górnika Łęczna mają być właśnie tego dowodem. ©

ILIGA

8. kolejka. Piątek (9 października): Miedź Legnica - Jastrzębie (18), Widzew - Sandecja Nowy Sącz (17.40). **Sobota (10 października):** Bełchatów - Zagłębie Sosnowiec (18), Arka Gdynia - ŁKS (12.40), Stomil Olsztyn - Resovia (17). **Niedziela (11 października):** Korona Kielce - Odra Opole (12.40). Na 21 października przełożono mecze Chrobry Głogów - Nieciecza oraz Puszcza Niepołomice - Górnik Łęczna. 29 października ma być rozegrany mecz Radomiak Radom - GKS Tychy.

Lechia wystąpi w Świdniku

Siatkówka

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Pierwszoligowych siatkarzy Lechii Tomaszów Mazowiecki czeka pierwszy w tym sezonie mecz wyjazdowy.

Podopieczni trenera Bartłomieja Rebdy zmierzą się w sobotę (10 października) w Świdniku z Avią, która jest beniaminkiem zaplecza PlusLigi. Mimo to, gospodarze wydają się być faworytem spotkania.

Początek spotkania zaplanowano na godz. 17. Dodajmy, że miejscowi wywalczyli w trzech meczach siedem punktów i zajmują drugie miejsce w tabeli. Lechia ma trzy punkty, ale zdobyte w dwóch meczach i jest siódma.

W grupie trzeciej II ligi mężczyzn hitowo zapowiada się mecz w Sieradzu, gdzie Tu- bądzin Volley spotka się w so-



Siatkarze WKS Wieluń (na pierwszym planie) rozpoczęli sezon w II lidze od wygranej z Bzurą Ozorków (białe koszulki)

botę z beniaminkiem WKS Wieluń (18). Sieradzanie znakomicie rozpoczęli sezon. W II lidze wygrali z Hetmanem Włoszczowa, który pokonali także w Pucharze Polski.

W tych rozgrywkach awansowali już do trzeciej rundy, bo

wygrali w na wyjeździe z Arką Chełm 3:1. Lotnik Łęczyska spotka się z Hetmanem Włoszczowa (17), Kasztelan Rozprza gra z ŁUKS Dobroń (18), natomiast Bzurę Ozorków czeka starcie we własnej hali z AZS Toruń (18). ©

Ligowe mecze w Piotrkowie

Pilka ręczna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Jeśli tylko koronawirus nie pokrzyżuje planów, to w weekend kibice piłki ręcznej w Piotrkowie Trybunalskim powinni obejrzeć dwa mecze Superligi.

Na 19.30 w sobotę (10 października) zaplanowano starcie Piotrkowianina z Chrobrym Głogów. Drużyna trenera Bartosza Jureckiego jest w stanie wywalczyć komplet punktów w starciu z rywalem, który zajmuje osiem miejsce w tabeli mając na koncie trzy punkty.

Piotrkowianin jest 12, ma na swoim koncie dwa „oczka”. Z kolei na godzinę 13 w niedzielę (11 października) zaplanowano mecz szczypiornistów Piotrcovii z KPR Koberzyce. Miejscowe są zdecydowanym faworytem tego starcia.



Piłkarze ręczni Piotrkowianina (żółte stroje) zmierzą się we własnej hali z Chrobrym Głogów i są w stanie mecz wygrać

Piotrcovia nieźle wystartowała. W trzech meczach wywalczyła pięć punktów. Rywalki zdobyły dwa punkty mniej.

Ciekawie także w I lidze mężczyzn. Lider tabeli grupy C MKS Wieluń grać ma w sobotę w hali przy ul. Częstochowskiej

z Orlenem Wisłą II Płock (18). Także na sobotę (18) zaplanowano starcie w hali przy ul. Sobolowej w Łodzi. Wifama stanie do walki o punkty z AZS AWF Biała Podlaska (18). Obie drużyny naszego regionu są faworytem spotkań. ©

Iga Świątek w finale w Paryżu, a nikt nie stawiał na Polkę

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Tenis

To jest jak piękny sen, z którego nie chcemy się obudzić. Iga Świątek pokonała 6:2, 6:1 Argentynekę Nadię Podoroską i awansowała do finału Roland Garros. W sobotę będzie miała szansę przebić osiągnięcie Agnieszki Radwańskiej.

Mecz pretendentki i rewelacji – tak można było określić czwartkowy półfinał, bo zmierzyły się w nim tenisistki, na które kompletnie nikt przed turniejem nie stawiał. – Jest bardzo groźna, ale w przypadku takich zawodniczek jak ona problemem jest nadal brak doświadczenia. Trudno jest im utrzymać wysoką dyspozycję przez dłuższy czas, a żeby wygrać turniej Wielkiego Szlema, musiałyby wygrać siedem meczów z rzędu, w tym co najmniej cztery z zawodniczkami wyżej od nich sklasyfikowanymi – powątpiewała w szansę Świątek słynna Chris Evert i nie sposób było zarzucić Amerykance brak wiedzy. W to, że nasza tenisistka zajdzie w Paryżu tak daleko, mogli co najwyżej pomarzyć najbardziej niepoprawni optymiści.

Jeszcze trudniej były wyobrazić sobie, że w półfinale znajdzie się Nadia Podoroska.



Uradowana Iga po meczu była szczęśliwa, cieszyła się razem z publicznością

W piątek 19-latką z Warszawy powalczy jeszcze o finał w deblu, w którym jej partnerką jest Nicole Melichar. Oglądaj w Eurosporcie

Debiutująca w głównej drabince Argentyńska o ukraińskich korzeniach swój start w Paryżu zaczynała od kwalifikacji.

Trudno jednak powiedzieć, że nie zasłużyła na miejsce w czołowej czwórce, skoro pokonała w ćwierćfinale jedną z głównych faworytek, Ukrainkę Elinę Switolinę.

– Jej topspinowe forhendy i bekhendy wzdłuż linii to potężne bronie, ale przecież Świątek ma również swoje argumenty. Przede wszystkim potężną siłę uderzeń. Można odnieść wrażenie, że w tym aspekcie nie ustępuje nawet mężczyznom. To pozwalała dyktować jej warunki na korcie – zapowiadał przed meczem, w rozmowie z portalem „Tenisklub.pl”, aktualny mistrz Polski Kacper Żuk. – Tylko od niej zależy, jak wygląda sytuacja na korcie. Jeśli gra swoją grę, i to też pokazał mecz z Simoną Halep, rywalki nie mają nic do powiedzenia. Półfinał z Nadią Podoroską nie będzie łatwy, ponieważ wyjdzie na ten mecz w roli faworytki, ale

ćwierćfinał pokazał, że jest w stanie udźwignąć tę presję. Myślę, że w półfinale też wygra – dodał Żuk. Nie mylił się.

Iga Świątek jest drugą w tzw. Erze Open (gdy tenis stał się w pełni zawodowym sportem) polską tenisistką, której udało się awansować do wielkoszlemowego finału. W 2012 r. o tytuł na kortach Wimbledonu zagrała Agnieszka Radwańska i przegrała w trzech setach z Amerykanką Sereną Williams. Rywalką Świątek będzie w sobotę zwyciężczyni pojedynku (zakończył się po zamknięciu wydania) między Czeszką Petrą Kvitovą a tegoroczną mistrzynią Australian Open, Amerykanką Sofią Kenin. ©



To był mecz Kamila Grosickiego, piłkarz WBA strzelił trzy gole

Mało widzów, dużo goli bez Lewego

Piłka nożna

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Reprezentacja Polski rozbiła Finlandię 5:1 (3:0). Towarzyski mecz na Stadionie Energa w Gdańsku obejrzało około 5 tys. widzów. Błysnął tymczasowy kapitan, Kamil Grosicki, autor trzech trafień z pierwszej połowy.

Robert Lewandowski oglądał mecz z trybun, od pierwszej minuty grało trzech debiutantów (Bartłomiej Dragowski, Sebastian Walukiewicz, Michał Karbownik), a później weszło na plac dwóch kolejnych: Paweł Bochniewicz i Alan Czerwiński.

Piłkarze mieli chęci, pomysł, a Kamil Grosicki również skuteczność. Na przerwę zszedł z hat-trickiem, dzięki któremu w klasyfikacji wszech czasów przeskoczył Jacka Krzynówka,

Józefa Nawrota i Roberta Gadochę, a zrównał się z Maciejem Żurawskim (17 bramek).

Szkoda, że nie dopisała frekwencja. Pandemia, nieatrakcyjny rywal, wysokie ceny – to wszystko sprawiło, że PZPN na mecz nie sprzedał nawet pomniejszonej puli biletów. Z 12 tys. wejściówek (UEFA dopuszcza 30 procent zapelnienia stadionu) rozeszło się 5 tys.

W niedzielę o 20.45 gramy z Włochami w Lidze Narodów. **Polska - Finlandia 5:1 (3:0)**

1:0 Kamil Grosicki (9), 2:0 Kamil Grosicki (18), 3:0 Kamil Grosicki (38), 4:0 Krzysztof Piątek (53), 4:1 Ilmari Niskanen (68), 5:1 Arkadiusz Milik (87)

Polska: Bartłomiej Dragowski, Bartosz Bereszyński (62, Alan Czerwiński), Jan Bednarek, Sebastian Walukiewicz (46, Paweł Bochniewicz), Michał Karbownik, Damian Kądzior (82, Kamil Jóźwiak), Jakub Moder (62, Grzegorz Krychowiak), Karol Linetty, Kamil Grosicki (62, Rafał Pietrzak), Krzysztof Piątek (73, Mateusz Klich), Arkadiusz Milik. Trener: Jerzy Brzęczek.

III edycja Meczu Narodów na stadionie Orła w Łodzi. Będą wielkie emocje

Żużel

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W sobotę 10 października o godzinie 16.00 na torze Orła Łódź przy ul. 6 Sierpnia w Łodzi odbędzie się trzecia edycja Meczu Narodów im. Heleny Skrzydlewskiej.

W trzeciej edycji Meczu Narodów im. Heleny Skrzydlewskiej wezmą udział drużyny: Orłów (Polska), Kangurów (Australia), Wilków (Rosja), Wikingów (Skandynawia). Dziś o godz. 13

poznamy wstępne składy drużyn.

Pierwsza edycja w 2018 zgromadziła na trybunach kilka tysięcy kibiców, a na torze rywalizowały reprezentacje Rosji, Australii, Polski i Danii. Dwa lata temu wygrały „kangury”, prowadzone przez Joannę Skrzydlewską, a podsumowaniem całej imprezy był pokaz fajerwerków.

W ubiegłym roku na starcie pojawiły się ekipy Polski, Australii, Niemiec i Skandynawii. Wygrała drużyna biało - czerwonych.

Rozpoczęła się już internetowa sprzedaż biletów na Mecz Narodów w Łodzi: <https://motoarena.makis.pl/> i na www.kupbilet.pl.

Bilety można również zakupić:

Na jeden wybrany sektor można zakupić bilety również w kwiaciarni H. Skrzydlewskiej - ul. Piotrkowska 194. Godziny otwarcia: Pn. - Sobota. 7 - 21, Niedziela. 9 - 19. W Centrum Biletów w Atlas Arenie (Łódź ul. Bandurskiego 7, czynne: czwartek 10 - 18, piątek - nieczynne. Ceny biletów: normalny: 20 zł,



Tak było na Meczu Narodów. Joanna Skrzydlewka i Australia

ulgowy: 5 zł (kobiety i młodzież do 18 roku życia). Na Mecz Narodów decyzją zarządu będą obowiązywały karnety na sezon 2020!

Do każdego karnetu i bilety dołączony zostanie darmowy program na zawody.

Osiem nacji będzie miało swoich przedstawicieli w cyklu Grand Prix 2021. To taki sam wynik co w minionej edycji. Nie zmieniła się liczba Polaków. Wypaść Patryk Dudek, ale awansował Krzysztof Kasprzak. ©

Dziennik
ŁÓDZKI

www.dzienniklodzki.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 100, faks 42 66 59 101,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Redaktor naczelny Marcin Kowalczyk
tel. 42 66 59 100, m.kowalczyk@dziennik.lodz.pl
Zastępca redaktora naczelnego
Grażyna Tomala-Tylman; tel. 42 66 59 141
g.tylman@dziennik.lodz.pl

Sekretarz redakcji Jacek Pajak; tel. 42 66 59 111,
j.pajak@dziennik.lodz.pl

DZIAŁY:
Wydarzenia tel. 42 66 59 190,
wydarzenia@dziennik.lodz.pl
Magazyn Sławomir Sowa; tel. 42 66 59 122,
magazyn@dziennik.lodz.pl
Kultura Dariusz Pawłowski; tel. 42 66 59 136,
kultura@dziennik.lodz.pl
Sport Dariusz Kuczmara; tel. 42 66 59 160,
sport@dziennik.lodz.pl
Poradniki i dodatki
Patrycja Wacławska;
tel. 42 66 59 180, dodatki@dziennik.lodz.pl
Graficzno-produkcyjny Agnieszka Gawrońska;
tel. 42 66 59 150, produkcja.lodz@polskapress.pl

Foto Krzysztof Szymczak; tel. 42 66 59 155,
foto@dziennik.lodz.pl

ODDZIAŁY:
BELCHATÓW Magdalena Buchalska; tel. 44 633 12 22
KUTNO / ŁĘCZYCA
tel. 24 254 65 80, 24 721 85 65
ŁÓWICZ Rafał Klepaczek; tel. 46 830 30 53
PIOTRKÓW TRYBUNAŁSKI Marek Obszarny,
tel. 44 649 55 53
RADOMSKO Jacek Drożdż; tel. 44 685 15 35
SIERADZ / ZDUŃSKA WOLA Daniel Sibiak,
tel. 43 824 35 90
SKIERNIEWICE Agnieszka Kubiktel. 502 499 123
TOMASZÓW MAZOWIECKI Beata Dobrzyńska,
tel. 44 724 78 44
WIELUŃ Daniel Sibiak, tel. 43 843 07 39

Prezes oddziału Polska Press w Łodzi
Marcin Polak,
tel. 42 66 59 300
Wiceprezes oddziału Polska Press w Łodzi
Michał Frontczak
tel. 42 66 59 400, biuroreklamy@dziennik.lodz.pl
Marketing Krzysztof Druszczyk,
tel. 42 66 59 355, marketing@dziennik.lodz.pl

Adresy i telefony biur ogłoszeń
na stronach ogłoszeniowych.
Prenumerata Garmond, ul. Łąkowa 7/9,
tel. 42 640-26-43; Ruch SA Łódź, 801 800 803;
Kolporter Łódź, 42 649 18 81;
Prenumerata z bezpłatną dostawą do domu
tel. 42 71 58 068

DRUK Drukarnia Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź,
ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66 59 480
Dyrektor Jacek Golebski

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy
Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach,
oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie
z cennikiem zamieszczonym na stronie
www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa
PBC
POLSKIE BADAŃ CZYNIACCTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA LITERY
BIAŁA LITERY
BIAŁA LITERY

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.,
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl



Kibice przychodzą na mecze Widzewa i chcą oglądać sukcesy

Dzięki Polsatowi mecz obejrzy więcej widzów

Koronawirus

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Od soboty cały kraj będzie strefą żółtą. Wszędzie będą obowiązywać maseczki na dworze i inne ograniczenia. Trybuny stadionów będą mogły być wypełnione maksymalnie w 25 procentach.

W strefie żółtej w kinach pojemność sal jest zmniejszona do 25 proc. W imprezach rodzinnych, takich jak np. wesele, nie może brać udziału więcej niż 100 osób (nie licząc w tym obsługi). Na siłowni może przebywać jedna osoba na 7 metrów kwadratowych. Limit jednej osoby na cztery metry kwadratowe obowiązuje za to na targach, wystawach, czy konferencjach.

Stadiony w trakcie widowisk sportowe mogą być wypełnione w 25 procentach.

Na szczęście ograniczenia obowiązują od soboty, więc podczas piątkowego (godz. 17.40) meczu w Łodzi Widzewa z Sandecją na trybunach będzie mogło zasiąść 9 tys. widzów.

- Dzięki Polsatowi nasz mecz będzie mogło obejrzeć więcej widzów - mówi prezes Widzewa Martyna Pajączek. - To Polsat wyznaczył mecz na piątek, a podwyższone restrykcje wchodzą w życie od soboty.

Na następne mecze wejdzie tylko 4,5 tys. widzów, o ile restrykcje nie zostaną jeszcze bardziej zwiększone.

Wielka szkoda, bo kibice wykazywali coraz większą ochotę do przychodzenia na stadiony. Na dzisiejszy mecz z Sandecją bilety wprowadzone do wolnej sprzedaży, było ich około 590, rozeszły się w kilka godzin. Wczoraj o 15.35 w klubie było dostępnych ledwie 34 wejściówki. ©

Trudne czasy dla Widzewa i ŁKS. GKS ma to już za sobą

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl



Piłkarska

Z nami dopiero siedem kolejek piłkarskiej pierwszej ligi. Jeszcze wiele może się wydarzyć.

W tabeli pierwszej ligi ŁKS jest na pozycji lidera, Widzew zajmuje 14 miejsce, a GKS Bełchatów - 15. Nieporównywalna jest siła drużyn, z którym mierzyli się nasi reprezentanci.

Przeanalizowaliśmy, z kim do tej pory grały nasze drużyny i jakie miejsce zajmują obecnie rywale naszych drużyn.

ŁKS:

Odra - 3, Widzew - 14, Stomil - 12, Zagłębie - 13, Sandecja - 18, Bełchatów - 15, Resovia - 16

Widzew:

Radomiak - 9, ŁKS - 1, Chrobry - 10, Stomil - 12, Jastrzębie 17, Zagłębie - 13, Puszcza - 8.

Bełchatów:

Łęczna - 5, Miedź - 6, Termalica - 2, Tychy - 7, Odra - 3, ŁKS - 1, Stomil - 12.

Jak widać, piłkarze ŁKS do tej pory grali tylko z jedną drużyną z czołówki, choć wtedy (w pierwszej kolejce w Opolu było 4:0 dla ŁKS) jeszcze nie było wiadomo, że Odra będzie plasować się tak wysoko. Pozostali rywale są poza pierwszą dziesiątką. Nadchodzą trudne mecze dla ŁKS, już



Dużo trudnej pracy jeszcze przed Bartłojem Poczobutem (Widzew) i Samu Corralem (ŁKS)

w sobotę mecz z czwartą w tabeli Arką. Następnie do Łodzi przyjeżdża co prawda jedna z czołówek pierwszej ligi, ale pamiętajmy, że to spadkowicz z ekstraklasy. Mecz na samym szczycie pierwszej ligi, czyli Termalica - ŁKS odbędzie się

Każdy może wygrać z każdym - nie dotyczy ŁKS, bo tej drużynie nikt nie jest w stanie dorównać

Z analizy dotychczasowych gier

w przedostatniej serii rundy jesiennej w Niecieczy 5 lub 6 grudnia.

Widzew grał do tej pory z liderem (ŁKS) i trzema drużynami z czołówki pierwszej dziesiątki.

A zatem najtrudniejsze mecze jeszcze przed łódzkimi drużynami. Co prawda jeszcze w piątek Widzew zagra z ostatnią w tabeli Sandecją, ale później mierzyć się będzie z drużynami czołówki i głównie na wyjazdach: Łęczna, Nieciecza, Tychy, Legnica, Opole...

W najlepszej sytuacji jest GKS Bełchatów, który w pierwszych sześciu kolejkach grał

z drużynami z pierwszej siódemki tabeli. Teraz rywalami GKS będą teoretycznie słabsze drużyny, a na pewno z dolnych rejonów tabeli. Już w sobotę GKS zmierzy się z Zagłębiem Sosnowiec, a później czekają bełchatowian dwa wyjazdy do Sandecji Nowy Sącz i do Łodzi na mecz z Widzewem.

Piłkarze naszych klubów słusznie wychodzą z założenia, że nie jest ważna pozycja w tabeli. W tej wyrównanej lidze każdy może wygrać z każdym, oczywiście nie dotyczy to ŁKS, bo tej drużynie dzisiaj nie jest w stanie nikt sprostać.

©

Święto piłki kobiecej w Łodzi: TME SMS - Medyk

Piłkarska

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W sobotę o godz. 10.15 rewelacyjnie spisujące się w tym sezonie piłkarki TME UKS SMS Łódź na swoim stadionie im. Kazimierza Górskiego przy ul. Milionowej podejmują znaną markę w piłce kobiecej - Medyk Konin.

To mecz na szczycie ekstraklasy. Łódzianki są na drugim miejscu z przewagą czterech punktów nad trzecim Medykiem Konin. Obie drużyny poniosły tylko porażki z Czarnymi Sosnowiec. Pozostałe rywalki ogrywały zdecydowanie.

Spotkanie będzie transmitowane przez TVP Sport. O tym, że Medyk to uznana marka w piłce kobiecej świadczy fakt, że w ostatni mecz (z ROW Rybnik 5:2) dla tego klubu był 500

w historii rozgrywek ekstraklasy kobiet. Z tej okazji w Medyku był okazały tort.

Drużyna TME UKS SMS Łódź gra w najwyższej klasie rozgrywkowej w sumie niedawno - od sezonu 2016/2017, a zatem rozegrała do tej pory 101 meczów (48 zwycięstw, 15 remisów, 38 porażek, bramki 193-142).

Z Medykiem Konin nasze piłkarki mierzyły się do tej pory w ekstraklasie 10 razy i tylko raz - w ubiegłym sezonie potrafiły zremisować. Pozostałe mecze wygrały koninianki. Czas przełamać złą serię.

Dziewczęta z wyższym wykształceniem

Oliwia Szperkowska została przyjęta przez Politechnikę Łódzką na kierunek "Menedżer żywności i żywienia". Mamy więc komplet w ekipie TME UKS SMS Łódź: wszystkie pił-



Maria Zbyrad posiada nienaganne umiejętności techniczne i prezentuje je z kobiecym wdziękiem. Na nic protesty rywalki

karki, które skończyły szkołę średnią mają wyższe wykształcenie albo studiują. Jesteśmy dumni!

Piłkarki TME UKS SMS w kadrze Polski

Trener reprezentacji Polski kobiet do lat 19 Nina Patalon ogłosiła listę zawodniczek powołanych na zgrupowanie szkoleniowe, które odbędzie się w dniach 19-25 października w Siedlcach.

W 25-osobowej kadrze jest aż siedem zawodniczek TME UKS SMS - najwięcej ze wszystkich klubów. Powołania otrzymały: Agnieszka Glinka, Gabriela Grzybowska, Nadia Krezyman, Justyna Libera, Oliwia Macała, Oliwia Silny, Wiktoria Zieniewicz.

Brawa dla trenerów TME UKS SMS Łódź. Szkolenie piłkarek przebiega w łódzkim klubie na najwyższym poziomie.

Szkoła Mistrzostwa Sportowego zaprasza

Zapraszamy do Szkoły Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego w Łodzi piłkarki z roczników 2002-2009, tak, więc klas licealnych 1-3 oraz szkoły podstawowej 5-8.

Więcej informacji, w tym o szkole, zakwaterowaniu, żywieniu i opiece medycznej, szkoleniu można kierować pod nr 42 254 05 75 od poniedziałku do piątku (w godz. 8:00 - 18:00) lub mailowo janusz@smslodz.pl jak i bezpośrednio do trenerów:

Roczniki 2002-2003 - trenerka Marzena Salamon 723-258-842

Roczniki 2004-2005 - trener Adrian Sokołowski 784-785-474

Roczniki 2006-2009 - trener Sebastian Papis 605-917-890

Wszyscy trenerzy są też osiągalni na Facebooku. ©

Piątek 9 października 2020
magazyn

Dziennik ŁÓDZKI

**Rosja**
Udana próba
rakiety na
urodziny Putina

strona 9

**Kultura**
Literacki Nobel
dla Amerykanki
Louise Glück

strona 27

W czerwonej strefie będą powiaty bełchatowski, wieluński i Piotrków Trybunalski

Cała Polska żółtą strefą – wszyscy znów mają chodzić w maseczkach

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl**Epidemia**

Coraz szybciej przybywa osób, u których stwierdzono koronawirusa. Wczoraj w Łódzkiem odnotowano 279 przypadków. To rekord. Wśród zakażonych jest marszałek Grzegorz Schreiber. Od jutra cała Polska będzie w żółtej strefie, a w naszym regionie będą trzy powiaty w strefie czerwonej.

Rekordy padają w całej Polsce. W całym kraju stwierdzono wczoraj 4280 zakażeń. Zdaniem naukowców, to dopiero początek. Dr Jakub Zieliński z Uniwersytetu Warszawskiego ostrzegł niedawno, że tracimy kontrolę nad wirusem. Według eksperta, za miesiąc w Polsce możemy notować 80 tys. nowych przypadków zakażeń w ciągu doby.

Dlatego rząd postanowił zadziałać ostro, ale czy nie jest to spóźniona reakcja? Na wczorajszej konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki nagle ogłosił, że cała Polska będzie od soboty żółtą strefą. To oznacza, że wszyscy będą musieli nosić maseczki,

Dzienny przyrost
zakażeń w Polsce
potwierdzonych
testami**4280****400****8 września****8 października**

także na dworze. Takich restrykcji nie było od wiosny.

Są miejsca w woj. łódzkim, gdzie epidemia jest szczególnie rozprzeczona. Wyznaczono trzy powiaty czerwone. To Piotrków Trybunalski, powiat bełchatowski i powiat wieluński. Tam na przykład restauracje będą mogły serwować posiłki tylko od godz. 6 do 22.

Najwięcej zakażeń w regionie jest w Łodzi. To 56 nowych przypadków w ciągu doby. Wśród zakażonych jest marszałek woj. łódzkiego Grzegorz Schreiber, chociaż nie ma objawów i czuje się dobrze. O możliwym zakażeniu dowiedział się podczas spotkania z mieszkańcami i władzami

Zgierza. Dlatego w czwartek zgierski magistrat został zamknięty do dezynfekcji.

Z marszałkiem spotykali się wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński i prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. Wojewoda jest w kwarantannie, a prezydent Łodzi na wszelki wypadek wzięła urlop.

Ognisko wirusa stwierdzono też w Filharmonii Łódzkiej. Z tego powodu odwołano dzisiejszy koncert. Koronawirusa stwierdzono też u pracownika i ucznia w łódzkich placówkach oświatowych.

©P

STRONA 3 i 8

Iga Świątek w finale Roland Garros



Wielki tenis w rytmie Pearl Jam i AC/DC. Polka w półfinale pokonała Argentinę

Magazyn – strony 18 i 19. Sport – strona 31

Uczniowie w Łodzi masowo rezygnują z lekcji religii

Katecheza

30 lat po wprowadzeniu katechezy do szkół w Łodzi rezygnuje z niej coraz więcej uczniów. Najczęściej po bierzmowaniu, które jest potrzebne przy zawieraniu ślubu kościelnego. Najgorzej jest w szkołach zawodowych, gdzie na religię zapisało się tylko 24 procent uczniów. Zupełnie inaczej wygląda to w regionie łódzkim, gdzie przywiązanie do nauki religii w szkole jest nadal silne.

STRONA 12

54-letni chory na koronawirusa uciekł ze szpitala. Wczoraj rozpoczął się jego proces

STRONA 4

Mandaty za blokady, ale Agrounia nie odpuszcza

Łódzkie

Policja nałożyła 8 mandatów na rolników, którzy blokowali w drodze w Sieradzu i okolicach. Blokady były częścią akcji przeciwko „piątce dla zwierząt” uchwalonej przez Sejm. W Piotrkowie protestujący zostawili nawet taczkę z obornikiem w biurze Antoniego Macierewicza. Michał Kołodziejczak, szef Agrounii, która zorganizowała akcję, zapowiada, że to nie koniec.

STR. 6, ROZMOWA – STR. 10

Matki znów mogą być z dziećmi w Matce Polce

Łódź

Anna nie widziała swojego małego syna przez trzy tygodnie. Inne matki mogły zobaczyć dziecko dopiero po kilku miesiącach. Takie obostrzenia wprowadzono oddziałach neonatologii ICZMP w Łodzi ze względu na koronawirusa. Po protestach matek szpital złagodził jednak swoje podejście, udostępniając im dodatkowe miejsca hotelowe w przyszpitalnym internacie.

STRONA 14

Z których powiatów Łódzkiego młode kobiety uciekają w poszukiwaniu lepszego życia?

STRONA 5